

# PORADNIK

# JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1973



(311)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

#### KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), dr hab. Wanda Pomianow-  
ska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław  
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

#### TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Smiech</i> : Stefan Hrabec (14.I.1912—25.XII.1972) . . . . .	389
<i>Stanisław Hoppe</i> : Frazeologia łowiecka w języku ogólnopolskim . . . . .	392
<i>Stanisław Bąba</i> : Osobliwości fleksyjne rzeczownika w stałych związkach wy- razowych współczesnej polszczyzny . . . . .	398
<i>Eugeniusz Mośko</i> : Pochodzenie wyrazu <i>karafułka</i> «część smyczka» wł. <i>garófolo</i> , <i>garófano</i> z łc. <i>cāryōphyllūm</i> «gwoźdźnik» . . . . .	408
<i>Eugeniusz Stuszkiewicz</i> : Jeszcze raz o pochodzeniu terminu <i>karafułka</i> . . . . .	415
<i>Zygmunt Stoberski</i> : Terminologia naukowa i techniczna . . . . .	420
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Rzeczowniki z sufiksem <i>-izna</i> w języku rosyjskim, II. Akcent . . . . .	424

#### RECENZJE

<i>Witold Doroszewski</i> : Językoznawstwo ogólne i stosowane — red. R. Mdiwani i A. Reformacki . . . . .	429
<i>Marian Jurkowski</i> : Michał Łesiów — Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny . . . . .	431
<i>Stanisław Dubisz</i> : Stefan Reczek — Na tropach słów (eseje filologiczne) . . . . .	432

#### SPRAWOZDANIA

<i>Halina Satkiewicz</i> : Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka od dnia 26.II.1971 do 17.III.1973, tzn. od Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia do II Walnego Zgromadzenia . . . . .	435
<i>Magdalena Foland</i> : Protokół Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Kultury Języka — Warszawa, 17.III.1973. . . . .	437
POŁÓW PERELEK — <i>Ob. Serwator</i> . . . . .	441
CO PISZA O JEZYKU? — <i>A.S.</i> . . . . .	442
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — <i>W.D.</i> . . . . .	446

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa  
Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej  
bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzę-  
dowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2730 (2573+157). Ark. wyd. 5,5. Ark. druk. 4,0. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70×100.  
Oddano do składu 18.VI.73 r. Podpisano do druku 3.IX.1973. Druk ukończono we wrześniu 73.  
Zam. 923/73 R-29. Cena zł 6.—

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

#### KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), dr hab. Wanda Pomianow-  
ska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław  
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

#### TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Smiech</i> : Stefan Hrabec (14.I.1912—25.XII.1972) . . . . .	389
<i>Stanisław Hoppe</i> : Frazeologia łoświecka w języku ogólnopolskim . . . . .	392
<i>Stanisław Bąba</i> : Osobliwości fleksyjne rzeczownika w stałych związkach wy- razowych współczesnej polszczyzny . . . . .	398
<i>Eugeniusz Mośko</i> : Pochodzenie wyrazu <i>karafułka</i> «część smyczka» wł. <i>garófolo</i> , <i>garófano</i> z łc. <i>cāryōphyllūm</i> «gwoźdźnik» . . . . .	408
<i>Eugeniusz Stuszkiewicz</i> : Jeszcze raz o pochodzeniu terminu <i>karafułka</i> . . . . .	415
<i>Zygmunt Stoberski</i> : Terminologia naukowa i techniczna . . . . .	420
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Rzeczowniki z sufiksem <i>-izna</i> w języku rosyjskim, II. Akcent . . . . .	424

#### RECENZJE

<i>Witold Doroszewski</i> : Językoznawstwo ogólne i stosowane — red. R. Mdiwani i A. Reformacki . . . . .	429
<i>Marian Jurkowski</i> : Michał Łesiów — Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny . . . . .	431
<i>Stanisław Dubisz</i> : Stefan Reczek — Na tropach słów (eseje filologiczne) . . . . .	432

#### SPRAWOZDANIA

<i>Halina Satkiewicz</i> : Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka od dnia 26.II.1971 do 17.III.1973, tzn. od Nadzwyczajnego Walnego Zgro- madzenia do II Walnego Zgromadzenia . . . . .	435
<i>Magdalena Foland</i> : Protokół Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Kultury Języka — Warszawa, 17.III.1973. . . . .	437

POŁÓW PERELEK — <i>Ob. Serwator</i> . . . . .	441
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S. . . . .	442
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D. . . . .	446

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa  
Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej  
bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzę-  
dowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2730 (2573+157). Ark. wyd. 5,5. Ark. druk. 4,0. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70×100.  
Oddano do składu 18.VI.73 r. Podpisano do druku 3.IX.1973. Druk ukończono we wrześniu 73.  
Zam. 923/73 R-29. Cena zł 6.—

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



0523

**STEFAN HRABEC**

(14.I.1912—25.XII.1972)



Prof. dr Stefan Hrabec urodził się w Stanisławowie 14 stycznia 1912 r. Studia polonistyczne odbył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie w 1936 r. uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej, a w lipcu 1939 r. tytuł doktora filozofii w zakresie języka polskiego i filologii słowiańskiej na podstawie rozprawy pt. „Huculskie nazwy geograficzne”. Już jako student III roku zaczął pracować w Uniwersytecie Lwowskim jako zastępca asystenta, a następnie po uzyskaniu absolutorium został asystentem, po otrzymaniu zaś dyplomu magistra — starszym asystentem. Obowiązki asystenta łączone z pracą nauczycielską w gimnazjach lwowskich pełnił bez przerwy do wybuchu wojny z Niemcami w 1939 r. W czasie od 1939–1941 r. pracował jako asystent w Katedrze Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej zatrudniony był początkowo jako urzędnik we Lwowie, a potem przeniósł się do Lipnika w powiecie sandomierskim, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu. Tu też, bezpośrednio po wyzwoleniu, zajął się organizowaniem oświaty i do końca stycznia 1946 r. był dyrektorem Wiejskiego Gimnazjum i Liceum Ziemi Sandomierskiej. W grudniu 1945 r. został mianowany adiunktem przy Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a następnie w 1947 r. został zastępcą profesora przy Katedrze Filologii Słowiańskiej tegoż uniwersytetu. Habilitował się w 1951 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1952 otrzymuje stanowisko

w Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w 1954 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1962 profesorem zwyczajnym. Od początku swojej pracy w UŁ był kierownikiem Katedry Języka Polskiego, a po reorganizacji Wydziału Filologicznego pełnił funkcję kierownika Zakładu Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej. W latach od 1954 do 1959 był dziekanem Wydziału Filologicznego, od 1959-1962 pełnił obowiązki prorektora do spraw nauczania, wreszcie w latach od 1962-1965 był rektorem Uniwersytetu Łódzkiego. Poza pracą naukową, dydaktyczną i organizacyjną na Uniwersytecie prof. Hrabec pełnił szereg funkcji społecznych. Był kilkakrotnie członkiem egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy UŁ, pełnił obowiązki przewodniczącego Koła Łódzkiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, był przewodniczącym Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej itp. Za swą działalność otrzymał szereg wysokich odznaczeń państwowych, m.in. Krzyż Oficerski oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i in. Zmarł po długotrwałej i ciężkiej chorobie 25 grudnia 1972 r.

Na dorobek naukowy prof. dra S. Hrabca składają się przede wszystkim prace z leksykografii, onomastyki i historii języka polskiego (w tym także z tzw. języków osobniczych), w mniejszym zakresie z dialektologii polskiej i ukraińskiej oraz historii języka ukraińskiego. Do szczególnie ważnych osiągnięć Zmarłego zaliczyć trzeba jego wieloletnią pracę nad „Słownikiem języka Adama Mickiewicza”. Był on, obok prof. dra Konrada Górskiego, współredaktorem tego monumentalnego dzieła. Współuczestniczył również w redagowaniu „Słownika języka polskiego XVI wieku”. Dla leksykografii polskiej wielką wartość ma wydana wspólnie z drem habil. F. Peplowskim praca pt. „Wiadomości o dziełach i autorach cytowanych w Słowniku Lindego” (Warszawa 1963). Jest ona także niezwykle cennym źródłem dla badaczy historii języka polskiego.

Z zakresu onomastyki na czoło wybijają się takie pozycje, jak „Nazwy geograficzne Huculszczyzny” (Kraków 1950), „Nazwy dzielnic i okolic Gdańska” (Biblioteka Przeglądu Zachodniego, zesz. IV, Poznań 1949), „Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych” („Księga pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1952), „Polskie apelatywa toponomastyczne” („Rozprawy Komisji Językowej” ŁTN XIV, 1968). Mamy tu dalej między innymi ciekawe studium o pochodzeniu nazwy „Mazowsze” itp.

Spośród prac dotyczących historii języka polskiego na uwagę zasługuje przede wszystkim rozprawa pt. „Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy XVI i XVII w.” (Toruń 1949), a dalej — „O języku Biernata z Lublina” (referat wygłoszony na Sesji Naukowej Odrodzenia w 1953 r. i opublikowany w wydawnictwie „Odrodzenie w Polsce”, t. III, cz. I, Warszawa 1960), „Różnice językowe między rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi” („O języku Adama Mickiewicza. Studia”, Wrocław 1959) i in.

Z prac, które swą tematyką wykraczają poza język polski jako przedmiot badań, wymienić trzeba współudział (razem z T. Lehrem-Splawińskim i Przemysławem Zwolińskim) w opracowaniu rozprawy pt. „Rozwój języka ukraińskiego” („Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” nr 1-2/55) oraz autorstwo rozdziału pt. „Zarys historii języka ukraińskiego od końca XVIII wieku do czasów najnowszych” (T. Lehr-Splawiński, P. Zwoliński, S. Hrabec: „Dzieje języka ukraińskiego w zarysie”, Warszawa 1956). Wspólnie z prof. P. Zwolińskim wydał też prof. Hrabec „Słownik ukraińsko-polski” (Warszawa 1957).

Prace naukowe Zmarłego dotyczące tak różnorodnych dziedzin odznaczają się ścisłością oraz jasnością wykładu i przynoszą cenne i trwałe zdobycze dla językoznawstwa polskiego. Przedwczesna śmierć prof. S. Hrabca stanowi dotkliwą stratę dla nauki i spowodowała lukę, którą trudno będzie wypełnić.

Witold Śmiech

Stanisław Hoppe

## FRAZEOLOGIA ŁOWIECKA W JĘZYKU OGÓLNOPOLSKIM

*Im prędzej się idzie w przyszłość, tym mocniej trzymać się trzeba przeszłości, bo tak tylko naród budować może prawidłowo swoją historię.*

(Jerzy Waldorff)

Jezyk łowiecki jest dowodem naszej pradawnej kultury, z czasów, gdy nasi praojcowie łowili dzikie zwierzęta, żeby żyć, i dla swoich potrzeb łowieckich tworzyli fachowe słownictwo, często niezrozumiałe dla postronnych.

W tym najstarszym słownictwie, obejmującym nazwy zwierząt, ich cech i zwyczajów, nazwy sprzętu, broni, sposobów polowania, znajdujemy wiele prasłów słowiańskich, takich jak *bóbr*, *chart*, *łów*, *strzała*, *trop*, *wab*, *zwierz*<sup>1</sup>, prasłowiańskich określeń, jak np. *sokół*, *sieć*, *sidło*, oraz nieprzebrane bogactwo wyrazów od nich pochodnych.

W miarę postępu łowiectwa, zmian metod polowania, technicznego udoskonalania broni myśliwskiej itd. — rozwijał się i jezyk łowiecki.

Z jezykiem tym zetknąłem się po raz pierwszy jako mały chłopiec, na początku bieżącego wieku, kiedy to przyjaciel mojego ojca, Bolesław Domaradzki, podczas polowania na zające udzielił mi pierwszej lekcji. Dowiedziałem się wówczas, że zająca nazywamy *kotem*, *szarakiem* lub *gachem*, zajęczyce *kocicą*, młode *kociętami*. Pierwszy rzut wiosenny to *marczaki*, jesienny to *wrześniaki* lub *nazimki*. Skóra z włosami to *kożuch*, *smuż* lub *smużek* (ubitego zająca *osmużamy*), włosy same — *turzyca*. Zając ma pysk ze *strzyżami* (wąsami), jego zęby to *strugi*, uszy — *śluchy* (*strzyże śluchami*), oczy to *trzeszcze*, *bałuchy* lub gwarowe *patry*, ogon to *osmyk*, *omyk* lub *kosmyk*. Zając porusza się w podskokach — *kica*, gdy sady na oślepie — *kipi*. Zając *wietrzy*, głos jego to *kniazienie*, duszony lub postrzelony *kniazi*, w czasie *parkotów* (w okresie godowym) — *muska*. Z kotliny, w której *zalega*, *wyjeżdża*, *daje* lub *stawia słupka*, by się rozejrzeć w okolicy. Wracając z rana z żerowiska *robi pętlę*, *kluczy* (wraca po swoim tropie), po czym *robi kominek* — odsadza się kilkumetrowym skokiem w bok

<sup>1</sup> Por. Aleksander Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. „Wiedza Powszechna”, wyd. II, Warszawa 1970.

od swojego tropu, powtarza nieraz pętlę, po czym dopiero zalega w kotlinie; tak postępując, może obserwować swój trop, po którym usiłują go dojsć lisy, psy, koty. Tłuszcz zająca to *skrom*, tłusty zając jest *skromny*.

Ciągły kontakt z zagadnieniami języka łowieckiego zapewniała mi w późniejszych latach lektura książek i czasopism łowieckich. Bezcennymi kronikami naszego łowiectwa były pisma: nasz „Sylwan — Dziennik Nauk i Urządzeń Leśnych i Łowieckich” wychodzący od 1820 r. (trwa do dziś, ale przestał zajmować się łowiectwem), „Łowiec” (lwowski) ukazujący się od 1878 r. do 1939, „Łowiec Polski” wydawany w Warszawie od 1899 r. i „Łowiec Wielkopolski” powstały w 1906 r.

W okresie niewoli politycznej w czasopismach tych często występowało w obronie czystości języka łowieckiego, niezmiernie wówczas zachwaszczanego. Próbowano tępić takie barbaryzmy, jak *anschluss* (zamiast *zestrzał* i *nastrzał*), *rewir* (zamiast *łowisko* i *knieja*), *sztreka* (zamiast *rozkład* i *pokot*), *pyrsz* (zamiast *podchód*), *weksel* (zam. *przesmyk*), *cyngiel* (zam. *spust*), *ficlaus* (zam. *bekasik*), *dryling* (zam. *trójłufka*), *gilza* (zam. *łuska*), *grandle* (zam. *haki*), *sztrajfa* (zam. *ława*), *rikoszet* (zam. *odskok*), *sneler* (zam. *przyspiesznik*) i wiele innych. Dużo obcych określeń przyjęło się z powodu braku rodzimych odpowiedników, np. *anonsować*, *aporter*, *aportować*, *defilator*, *defilować* wzdłuż linii myśliwych, *manewry* (przy polowaniu na łosia i jelenia-byka), *remiza*, *sekundować*, *sekundowanie psów*, *selekcjonować*, *sztucer* i inne.

Zdumiewające jest bogactwo słownictwa łowieckiego, które zapłodniło nasz język codzienny i stworzyło olbrzymie zasoby określeń pochodnych. Oto garść przykładów.

Zacznijmy od słowa *ŁOWIĆ* i jego pochodnych *łowiec*<sup>2</sup>, *łowca*, *łowisko*, *ułović*, *odłović*. Człowiek pierwotny *łowił* zwierza. Dzisiaj możemy powiedzieć przenośnie o *łowieniu* kogoś (niedawano „Życie Warszawy” opatrzyło sprawozdanie z procesu aferzysty nagłówkiem: „Metody *łowienia* współników”, por. także u Mickiewicza: „I pobiegł w pole, jakby go kto *łowił*”). *Obłović się* znaczy «odnieść korzyść, zarobić, zrobić dobry interes».

*TROPIC*, *stropić*, *przetropić*, *wytropić*, *iść tropem*. W języku potocznym *tropić* można np. *zbiegów*, *przestępców*; mówimy *wpaść na właściwy trop*, *być na właściwym tropie*, *zbić kogoś z tropu*, czyli *stropić* «speszyć, zmieszać, pozbawić pewności siebie» („Stropiła taka odwaga Tatarów nie lubiących w ogóle spotkania wręcz” — pisał Sienkiewicz), także *stropić się* «zmieszać się, stracić pewność siebie» (np. „Grodzicki nagle zamilkł i jakby się stropił” — Parnicki). W wyrazach *roztropny* «rozważny, rozsądny», *roztropność* pochodzenie łowieckie zatarło się zupełnie.

<sup>2</sup> Znacznie później niż ta nazwa powstały określenia *myśliwy*, *myśliwiec*, *myślistwo* — znane jedynie Czechom i nam, obce natomiast innym językom słowiańskim.



SLEDZIĆ, *ślad*, *śladować* («tropić»); pochodne *śledzić złoczyńcę*, *śledztwo*, *naśladować*, *prześladować* i *pośledni* (pierwotnie «pies, goniący zwierza jako ostatni, gorszy od innych»), *oślada* i *pośladek*, których już nikt nie łączy obecnie z gonieniem po śladach.

WABIĆ, *wab*, *wabik*, *przywabić*, *wywabić* np. z domu w znaczeniu «nęcić, przyciągać, przyzywać, kusić, mamić», np. *wabić kogoś urodą*. „Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz; niechaj ta czara złota nie próżno *wabi nas*” (Mickiewicz). Pochodne *powab*, *powabny*, także *wywabić*, *wywabienie płamy* dzisiaj już nie są kojarzone z myśliwym, wabiącym zwierzynę, od czego się wywodzą.

GONIĆ np. zwierza po jego tropie. *Gonić w piętke* np. wilki, które sznurują trop w trop, tak że sprawdzić ich liczbę można jedynie tropiąc je *w piętke*, tj. wstecz do miejsca, gdzie się schodziły. W języku potocznym *gonić* to «ścigać kogo, tropić, podążać za kim». *Gonić w piętke* «kręcić, kluczyć, postępować w sposób przeczący rozsądkowi», np. „Wyznam szczerze, że martwi mnie większość placów warszawskich — tu gonimy *w piętke*” („Życie Warszawy”). *Gonić resztkami, ostatkiem* np. zasobów, tzn. «być bliskim nędzy». „Gonili już w owej porze *ostatkami majątku*” (Orzeszkowa).

FARBOWAĆ, *farba* «krew zwierzyny». W języku potocznym zwrot frazeologiczny *puścić farbę* oznacza «ujawnić np. tajemnicę, wygadać się, zdradzić się z czymś, co się ukrywało, przyznać się», np. *puścić farbę po kilku kieliszkach*.

SFORA «rzemień służący do prowadzenia psów (np. gończych)» bądź «para psów gończych, związanych rzemieniem». *Sforny* — «zdyscyplinowany», *niesforny* (np. pies) — «nieposłuszny, pozbawiony dyscypliny». Także w mowie potocznej, np. *niesforne dziecko*. *Wysforować się* «wyprzedzić», np. *wysforować się na czoło grupy*.

LIZAĆ SIĘ Z RAN. Zwierzę wylizuje sobie ranę, gdyż ślina dezynfekuje ją i przyspiesza jej zagojenie. „Przyniosłam szmat, chleba, kordiałów, maści, no i tak lizaliśmy się z ran” (Sienkiewicz).

Szerokie zastosowanie ma w naszym języku codziennym określenie SPALIĆ NA PANEWCE, pochodzące z czasów, gdy myśliwy sypał na panewkę broni skałkowej proch, który zapalał się od iskry, skrzesej przez kurek broni, zaopatrzony w kawałek ostrego, odpowiednio obrobionego krzemienia, i przez kominek wywoływał zapalenie się ładunku prochu wewnątrz lufy, powodując wystrzał. Częste były wypadki spalenia się prochu na panewce bez spowodowania wystrzału na skutek rozsypania się prochu, zawilgocenia go itd. Obecnie mówimy tak w znaczeniu przenośnym, gdy jakiegoś zamierzenia nie udało się zrealizować, np. *plany, zamysły spaliły na panewce*, ale tylko nieliczni wiedzą, że określenie to wywodzi się od broni skałkowej.

POLE. Człowiek pierwotny *łowił* zwierzynę, był *łowcą*, zajmował się *łowiectwem*. Określenia *pole* i *polowanie* pojawiły się znacznie później.

Pochodne *wywieść, wyprowadzić w pole* «wprowadzić w błąd, okpić, zdrwić», np. *udało się wyprowadzić go w pole*. Pochodne — *schodzić, zejść z pola* «odejść, usunąć się; umrzeć», np. „Zeszli już z pola legendarni polowacze tatrzańscy, o których nawet pamięć zaginęła” („Wierchy”).

SZARAK — nazwa zajaca. Mianem tym określano szarą brać szlachecką, niewiele się różniącą od włościan. „Jak niegdyś szlachta na karmazynów i na szaraków, tak my dzielimy się na mieszczan i na inteligencję”. Szarak «nie wyróżniający się, przeciętny, niepozorny, skromny człowiek, szary człowiek z tłumu, jeden z wielu», np. „Szarak to był, choć zacny i pracowity człowiek”.

PIELESZ «gniazdo zwierza». W przenośni — *wrócić do domowych pieleszy, opuścić domowe pielesze*, np. „Nie o zdobyczy już myśleli, ale o tym jeno, by z lwiej paszczęki głowy całe do domowych pieleszy unieść” (Sienkiewicz).

DYM, *ić na dym* np. o dziku, niedźwiedziu «rzucić się w kierunku myśliwego po strzale, ongi z dymnego prochu». Potocznie *ić do kogo (walić do kogo) jak w dym* «ić bez wahania, śmiało, prosto».

NIEWYPAŁ, *niedopał* — o naboju, w którym po zbieciu spłonki nie nastąpiło zapalenie prochu i broń nie wypaliła. Potocznie: „Jednak produkcja masowa, oparta nawet na najlepszych wzorach, może się okazać niewypałem, gdy tkaniny będą nieodpowiednie” („Życie Warszawy”).

WAROWAĆ — o psie myśliwskim. W przenośni *warować przy kimś, przy czymś* «nie ruszać się z miejsca, pilnując osoby lub rzeczy, czekając na kogoś lub na coś», np. „[...] zaczęła chodzić po chodniku, warować koło bramy, patrzeć w okna, stojąc po przeciwległej stronie ulicy” (Gojawiczyńska).

LEP, używany dawniej do łowienia ptaków. W przenośni *brać na lep* «zwodzić, kusić, mamić, oszukiwać», np. *dać się wziąć na lep obiecanek i czułych słówek* «dać się oszukać, zwieść».

KLUCZYĆ, np. o zajacu «posuwać się nie wprost, ale okrężną drogą, aby zatrzeć po sobie ślady i zmylić pogoń», np. „Długo musieliśmy kluczyć, wchodzić do pierwszych lepszych domów nim udało się nam odłączyć od tropiącego nas agenta” (Pytlakowski).

Do tej samej kategorii zaliczyć należy określenia: *bobrować, myszkować, iść ławą* «naganka a. nagonka», *leżeć pokotem, łupić ze skóry, patrzeć jak na raroga, podszczuwać kogoś na innych, rozjuszyć, uwikłać się w sidła, wziąć w obroty, znaleźć się w matni; osowiały, posepny, zasepio-ny, rozwydrzony, zacierzewiony; niedźwiedzia przysługa, sokoli (orli) wzrok, serce zajęcze, chłop jak tur* i wiele innych.

\*

Słownictwo łowieckie doczekało się zaledwie kilku opracowań książkowych. Pierwsze, ogłoszone w 1822 r. pod tytułem „Pierwsze początki ter-

minologii łowieckiej”, było dziełem Wiktora Kozłowskiego. Kozłowski wykorzystał w nim prace polskich klasyków łowieckich, przede wszystkim Tomasza Bielawskiego, Jana Ostroroga, Krzysztofa Pieniążka, ponadto prace znanych przyrodników, Stanisława Bonifacego Jundziłła i Krzysztofa Kluka, oraz *Słownik języka polskiego* Lindego.

Następne opracowanie (*Słownik łowiecki*) ukazywało się do r. 1914 jako dodatek do „Łowca Polskiego”; doprowadzono je tylko do hasła *gładkozęb*, a po wojnie pracy nad słownikiem nie wznowiono. Inicjatorem akcji był Jerzy Orenstein-Oreński, sekretarz Warszawskiego Oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa. Autor nie miał niestety określonej koncepcji swojej pracy, nie był też myśliwym i stąd wynikały różne niedomogi jego słownika.

Trzecie opracowanie („O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584-1690”) ogłosił w 1914 r. Józef Rostafiński. Opracował on ponad 2000 dawnych haseł łowieckich.

W 1917 r. ks. Ludwik Niedbał (w zaborze pruskim polowali księża, obdarzeni żyłką myśliwską) wydał drukiem swój *Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej*. Książka ks. Niedbała stanowiła odpowiedź na twierdzenie Niemców, jakoby Polacy nie mieli własnego języka łowieckiego<sup>3</sup>.

Sprawy języka łowieckiego bliskie były Janowi Sztolcmanowi, czołowemu organizatorowi naszego łowiectwa. On to właśnie powołał Henryka Sienkiewicza i Józefa Weysenhoffa na członków komisji, która przed I wojną światową miała zreformować słownictwo łowieckie. Poprawa jednak nie nastąpiła. Po wojnie trudne warunki gospodarcze, wyniszczenie łowisk, wreszcie śmierć Jana Sztolcmana w 1928 r. spowodowały odłożenie spraw języka łowieckiego *ad meliora tempora*. Środowiskowy język myśliwych stopniowo zanikał, czego jaskrawym przykładem były takie sprawozdania z polowań, jak np. niżej przytoczone:

„Pojechałem do naszego rewiru strzelać dzikie świnię, gdy się parzyły. Zastrze-  
liłem knura i prosiaka. Wieprz miał duże kły. Trafiłem go w płuca i upadł na  
miejsku. Prosiaka strzeliłem w ryj i idąc za nim po jego śladzie, pomimo że  
nie było śniegu, odnalazłem go, bo bryzgał krwią. Bojąc się, by mięso [*excusez  
le mot*] nie zaśmiardło, uprawilem obie świnię na miejscu”.

To „barbarzyńskie” opowiadanie należałoby zastąpić jego wersją właściwą, mianowicie:

„Polowałem na dziki w czasie huczki. Ubiłem odyńca, który miał kapitalne szab-

<sup>3</sup> Dobrą ilustracją ówczesnego stanu słownictwa łowieckiego mogą być bardzo nieudolne próby uporządkowania nazw psów myśliwskich. Wiktor Kozłowski w swoim słowniku („Pierwsze początki [...]”) podał obok rodzimych nazw *chart*, *ogar* i *gończy*, *wyżeł*, *pudel*, *jamnik*, *pijawka*, *pokurcz*, *brytan* ich odpowiedniki niemieckie, po czym uzupełnił je neologizmami polskimi: *Leithund* — *skazotrop*, *tropowid*, *spurhund* — *jednotrop*, *Schweisshund* — *farbotrop*, *Retter* albo *Schirmer* — *zastawiec*.

le, i wycinka. Odyniec dostał strzał na komorę i legł w ogniu. Wycinka trafiłem fatalnie w gwizd. Idąc po jego tropie, mimo czarnej stopy, doszedłem i dostrzeżyłem go, gdyż broczył obficie posoką. Nie chcąc, by się dziczyzna zepsuła, wypatroszyłem obie sztuki na miejscu”.

Potrzeba uporządkowania i uzupełnienia słownictwa łowieckiego była oczywista. W przedmowie do swojego „Podręcznika języka łowieckiego” (1939 r.) pisałem, że podjąłem się tego zadania świadom zarówno ogromu trudności, jak i granic swej kompetencji, zwłaszcza że usiłowałem objąć wszystkie dziedziny łowiectwa (bez zamiaru wyczerpania tematu). Podręcznik ten zyskał aprobatę profesora Stanisława Szobera, wyraźnie opowiadającego się za jego ogłoszeniem<sup>4</sup>.

Gdy w 1950 r. profesor Witold Doroszewski zaczął zbierać materiały do wielkiego *Słownika języka polskiego*, powierzył mi opracowanie w nim haseł łowieckich. Było to niemałe wyróżnienie dla mnie i tego, co reprezentowałem. Właśnie Redakcja Słownika Języka Polskiego poparła moje starania o wydanie w PWN *Słownika języka łowieckiego*. Redaktor Zofia Łempicka (zmarła w 1964 r.), która dowodziła specjalistami wciągniętymi do pracy nad *Słownikiem języka polskiego*, ogłoszenie słownika łowieckiego uznała za sprawę ważną i pilną. W dużej mierze dzięki niezachwianemu stanowisku Zofii Łempickiej, osoby o wielkim autorytecie, cieszącej się powszechnym szacunkiem, *Słownik języka łowieckiego* został wydany drukiem<sup>5</sup>.

Słownik ten liczy 3800 haseł (bez form pochodnych). Liczba ta co najmniej podwoiłaby się, gdybyśmy w słowniku uwzględnili formy pochodne (np. rzeczowniki odczasownikowe, imiesłowy) oraz dawne hasła, których już 2000 opracował Józef Rostafiński, a także czekające na przebadanie nazwy dotyczące przebrzmiałych sposobów polowania i stosowanych niegdyś narzędzi: sideł, potrzasków, łapek itd.

W najbliższej przyszłości należałoby prześledzić etymologię wielu nazw, o nie wyjaśnionym dotąd pochodzeniu. Zadanie to może być wykonane jedynie przy współpracy myśliwych z polonistami, a przede wszystkim z językoznawcami zainteresowanymi zagadnieniami łowieckimi. Język łowiecki, którego wpływ na naszą potoczną polszczyznę odczuwamy codziennie, w pełni zasługuje na poważne opracowania naukowe.



<sup>4</sup> Pierwsze wydanie ukazało się na początku 1939 r., drugie — w 1951 r.

<sup>5</sup> Pierwsze wydanie o nakładzie 5000 egzemplarzy ukazało się w 1966 r., drugie zaś (rozszerzone, w ozdobnej szacie) o nakładzie 20 000 egzemplarzy — w r. 1970.

Stanisław Bąba

## OSOBLIWOŚCI FLEKSYJNE RZECZOWNIKA W STAŁYCH ZWIĄZKACH WYRAZOWYCH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Jedną z charakterystycznych cech stałych związków wyrazowych jest to, że „schroniły się” w nich różne osobliwości leksykalne, semantyczne i gramatyczne danego języka. Wybrane przykłady osobliwości fleksyjnych rzeczownika we frazeologizmach rejestrują współczesne gramatyki języka polskiego<sup>1</sup>, szczegółowe prace z zakresu fleksji, poświęcone zasadom dystrybucji końcówek w niektórych przypadkach fleksyjnych<sup>2</sup> oraz wydawnictwa poprawnościowe<sup>3</sup>, frazeologiczne<sup>4</sup> i paremiologiczne<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Podręczniki gramatyki polskiej powtarzają zwykle zestaw przykładów osobliwości fleksyjnych biernika l.p. rzeczowników żywotnych występujących w zwrotach typu *iść za mąż, być za pan brat, (w)siąść na koń, na miły Bóg* itp. oraz *mieć nosa, mieć boja, mieć pecha, dostać kosza* itp. Tak jest w następujących pracach: W. Doroszewski; „Podstawy gramatyki polskiej”. Część I, Warszawa 1963; „Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami”. Pod red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza, t. II, Warszawa 1959; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1965; W. Kuraszkiewicz: „Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego”, Warszawa 1970; S. Rospond: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1971 i S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1957.

<sup>2</sup> Ostatnio problematykę tę poruszali następujący badacze: J. Bodnarowska: *Problematyka doboru końcówek -a||-u w dopełniaczu l.p. rzeczowników męskich*, „Jęz. Pol.” 1962, z. 1, s. 29—49, gdzie pisze m.in.: „Westfal podaje szereg innych jeszcze wyrazów, w których może występować wahanie w użyciu końcówki dopełniacza, spowodowane względami stylistycznymi, rymem („Rhym — determined Genitives”), ale niemniej używane w bieżącej literaturze. Są nimi: *pałac (-u||-a), dwór (-u||-a), klasztor (-u||-a), las (-u||-a), wóz (-u||-a)* i in. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że formy na -a w tych wyrazach są archaizmami, używanymi w dzisiejszym języku najczęściej w utartych zwrotach lub przysłowiach” (o.c., s. 47-48); J. Bodnarowska-Kobylińska: *Ze współczesnych wahań językowych. Dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego*, „Polonistyka” 1970, nr 5, s. 7-13, gdzie podkreśla m.in., że: „W niektórych kategoriach wprawdzie wahania trwają dalej, nawet do XVIII wieku, ale nie mają one dużego nasilenia ilościowego. W dalszym ciągu obserwujemy je w takich rzeczownikach, jak *ogroda||-u, lasa||-u, potoka||-u, klasztor||-u* itp. Do dziś zresztą stare -a zachowało się w niektórych tego typu rzeczownikach występujących w dawnych przysłowiach i porzekadłach, jak np.: *Fora ze dwora, Wart Pac pałaca, a pałac Paca, Dłużej klasztoru niż przeora* itp.” (o.c., s. 9); M. Kucała: *Formy dopełniacza w bierniku l.p. rzeczowników męskich nieżywotnych*, w: „W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi

Prezentowany niżej przegląd wspomnianych osobliwości może mieć wartość nie tyle ściśle gramatyczną, co kulturalnojęzykową, bowiem „wyjątkowe” formy fleksyjne w związkach frazeologicznych to nie tylko problem poprawności gramatycznej, lecz także — frazeologicznej, która dotychczas nie doczekała się szerszych opracowań. Frazeologizmy z osobliwymi formami fleksyjnymi swoich komponentów mają zwykle charakter ekspresywny i idiomatyczny. Idiomatyczność wystarczająco umacnia trwanie w języku wszelkich „wyjątkowych”, osobliwych czy nawet obocznych form fleksyjnych. Formy te rozpatrywane pod kątem poprawności trzeba zwykle oceniać na podstawie kryterium stabilności języka<sup>6</sup>.

Trwale związki wyrazowe z osobliwościami fleksyjnymi swoich komponentów, dzięki wspomnianej ekspresywności, w znamienny sposób oddziałują na dobór końcówki rzeczownika — składnika łączliwego lub luźnego związku wyrazowego, wspomagają niektóre tendencje wyrównawcze we fleksji oraz zasilają grupy nowych przykładów odstępstw od ogólnych zasad dystrybucji końcówek (np. w dopełniaczu i bierniku l.p. rzeczowników rodzaju męskiego).

Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970, s. 117-125, gdzie uwzględnił takie zwroty, jak *mieć stracha, boja, pecha, strzelić gola, splatać figla, zrobić psikusa, dać nura, dostać, mieć kręcka, dać drapaka, dać, dostać szturchańca, kułaka, szcutka, łupnia, mieć zeza, bzika, fioła, wbić klina, ćwieka, robić z kogo balona, mieć nosa, dać całusa, buziaka, dostać kosza, wypić bruderszafta* itp; A. Dyduchowa; *Dopełniacz w funkcji biernika liczby pojedynczej u męskich rzeczowników nieżywotnych*, w: „Prace Językoznawcze” I. WSP Kraków, Kraków 1970, s. 15-26, gdzie podkreśla, iż „w mowie żywej ekspansja form żywotnych objęła bez reszty rzeczowniki męskie nieżywotne nazywające tańce i utwory muzyczne, gry, figury w kartach i szachach oraz terminy brydżowe, nazwy marek papierosów, a także rzeczowniki w utartych zwrotach frazeologicznych” (o.c., s. 28). Autorka cytuje też następujące przykłady zwrotów: *mieć pecha, zrobić z kogo balona, mieć boja, mieć kaca, zrobić marsa, wstawić metra, dostać smyrła, mieć zeza* — wszystkie z literatury pięknej.

<sup>3</sup> Por. wyekscerpowane przeze mnie prace: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1971; W. Doroszewski: „O kulturę słowa”. T. I-II, Warszawa 1962, 1968; M. Nalepińska: „Jak mówić i pisać poprawnie. (Zbiorek porad językowych)”, Warszawa 1972, wyd. X; S. Reczek: „Nasz język powszedni”, Wrocław 1957; „Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe”. Wybrał i opracował S. Urbańczyk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966; S. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1963.

<sup>4</sup> Por. wyekscerpowane przeze mnie prace: *Słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących*. Ułożyli H. Galle i A. Krasnowolski, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1928, wyd. III; S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. I-II, Warszawa 1967-1968; E. Kozarzewska: *Stałe związki frazeologiczne na tle współczesnego zasobu leksykalnego języka polskiego*, „Prace Filologiczne” XX, 1971.

<sup>5</sup> Por. wyekscerpowane przeze mnie prace: „Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich”. Zebrał i opracował S. Adalberg, Warszawa 1894; „Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich”, pod. red. J. Krzyżanowskiego. T. I-III, Warszawa 1969-1972.

<sup>6</sup> Ostatnio zwrócił na to uwagę A. M. Lewicki w recenzji cytowanej już pracy „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, „Por. Jęz.”, 1972, z. 6, s. 369.

W przysłowia i frazeologizmach przechowało się sporo wyrazów z końcówkami archaicznymi lub co najmniej przestarzałymi. Te same wyrazy występujące w związkach luźnych lub łączliwych — od dawna już otrzymują końcówki nowe, zgodne ze współczesnym stanem ich odmiany. Obserwując wspomniane wyrazy, można by powiedzieć, że wybór ich końcówek fleksyjnych w niektórych przypadkach uzależniony jest od tego, czy dany wyraz jest składnikiem trwałych, czy luźnych związków wyrazowych. Na tej zasadzie kształtuje się dziś wybór końcówki *-a* lub *-u* w dopełniaczu l.p. rzeczowników męskich typu *dwór, klasztor, las, pałac, wóz* itp; to samo kryterium obowiązuje w rozróżnianiu form mianownika l.mn. niektórych rzeczowników męskich, np. *diabl-i||diabl-y, gust-a||gust-y* itp.

W pewnych typach spetryfikowanych połączeń wyrazowych (przysłowie, rymowanka) mamy do czynienia z formami fleksyjnymi rzeczownika motywowanymi pozycją rymową danego wyrazu. Rym jest także jednym ze skutecznych czynników utrwalania się w języku wielu osobliwości i wyjątków fleksyjnych.

I. Osobliwości fleksyjne w l.p. rzeczowników występujących w utartych związkach wyrazowych i w przysłowia.

1. Dopełniacz l.p. rzeczowników rodzaju męskiego.

W wielu przysłowia i zwrotach i wyrażeniach potocznych występują dziś rzeczowniki nieżywotne z końcówką *-a*, gdy tymczasem, wg współcześnie obowiązujących zasad dystrybucji końcówek *-a||-u* w tym przypadku, powinny one mieć końcówkę *-u*. W pozycji rymowej znalazły się tu następujące rzeczowniki z *-a*: *Bukareszt (reszta z Bukareszta), dwór (bez faktora trudno ruszyć ze dwora; bez jakiegoś promotora i godny nie wskóra u dwora; cnota i pokora nie ma miejsca u dwora; fora ze dwora; nic u dwora bez protektora; nie chodź dziewczyno do dwora, bo wrócisz półtora; pokora nie ma miejsca u dwora; u dwora nie popłaca cnota i pokora), głód (chleb i woda, nie ma głoda; chleb, sól i woda, to nie ma głoda; gdzie chleb, sól i woda, tam nie ma głoda), klasztor (dłużej przeora niż klasztor), las (jeden do sasa, drugi do lasa; lepiej do lasa niżli do tarasa; na Spasa bociany do cieplic, a bąki do lasa), obiad (kołysała baba dziada od poranku do obiada), pałac (wart Pac pałaca, a pałac Paca), płot (chałupa bez płota, a baba bez chłopa, to jedno), powóz (łatwiej z woza do powoza, niż z powoza do woza), powróż (urwała się koza z powroza), wóz (koza z woza, kołom lżej; łatwiej z woza do powoza, niż z powoza do woza; spadło z woza, szukać zgroza; szukać tego zgroza, co spadło z woza; z cudzego woza zsiadają wpół morza) — natomiast w pozycji bezrymowej wystąpiły: *dąb (spadł z dęba, odpoczął sobie), grom (jest tego od groma...), klasztor (łatwiej klasztorowi bez księdza, niż księdzu bez klasztor), las (od lasa obchodzić «mówić oględnie, z ogródkiem»), piorun (do pioruna, u pioruna),**

*powróż (wart powroza), rynsztok (stoczyć się do rynsztoka), wóz (baba z woza, koniom lżej; co z woza spadło, to przepadło; kto woza i baby nie smaruje, temu oboje głowę trajkocą; z cudzego woza zsiadaj na pół drogi).*

Większość spośród przytoczonych rzeczowników (m.in. *dąb, dwór, klasztor, las, powróż, wóz*) niezależnie od zajmowanej w przysłowiu pozycji zatrzymuje dawną końcówkę *-a*, właściwą im w tym momencie rozwoju języka, w którym weszły do przysłowia<sup>7</sup>. Uwikłane w przysłowia pozostają nadal na peryferiach przemian zachodzących w języku i tym samym nie „poddają się” jego nowszym tendencjom rozwojowym. Przysłowia należą do najbardziej spetryfikowanych połączeń wyrazowych, które tylko w wyjątkowych okolicznościach zmieniają swój skład leksykalny lub modernizują formy fleksyjne swoich komponentów<sup>8</sup>.

Pozycją rymową motywuje się jedynie forma *plot-a* (*chatupa bez płota a baba bez chłopca, to jedno*), która w nie rymujących się związkach wyrazowych już nie występuje<sup>9</sup>. Znajdujemy w nich zawsze formę *plotu*: *strzelać zza plotu* «napadać z zasadzki, z ukrycia», *trzymać się jak pijany plotu* «upierać się przy czym, nie dając sobie nic wyperswadować; trzymać się kogo, czego z uporem, kurczowo», *słowo się rzekło, kobyłka u plotu* «to, co się przyrzekło, powinno być dotrzymane» — i przestarzałe: *chodzić koło plotu* «mówić ogródkowo; nie postępować otwarcie». Tą samą pozycją motywuje się formy *obiada* i *głoda* (por. *nie zazna(wa)ć głodu, widmo głodu, zdychać z głodu* oraz *być bez obiadu, prosić do obiadu, zasiąść do obiadu*).

Wyrazy *grom, piorun* i *rynsztok* zatrzymują w przytoczonych frazeologizmach końcówkę *-a* ze względów ekspresywnych; występując poza nimi przybierają końcówkę *-u* (*gromu, piorunu, rynsztoku*).

We współczesnym języku polskim końcówkę *-a* w dopełniaczu l.p. otrzymują rzeczowniki oznaczające istoty żywe. Wyjątkiem od tej zasady są jedynie *wół* i *bawół*, które przybierają tu końcówkę *-u*. Adalberg zanotował przysłowie, w którym właśnie *wół* otrzymał w dopełniaczu *-a*: *ani woła, ani koła* «wielkie ubóstwo».

## 2. Celownik l.p. rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego.

Rzeczowniki męskie w celowniku l.p. otrzymują współcześnie końcówkę *-u* albo *-owi*, a zaledwie kilka z nich może mieć formy oboczne *-u||-owi*. Wyrazy *las, parobek, urodzaj* mają dziś tylko *-owi*, natomiast w przysło-

<sup>7</sup> Historia rozwoju form dopełniacza tych rzeczowników została omówiona w pracy J. Kobylińskiej: „Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim”. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

<sup>8</sup> Por. hasło *Przysłowie* w *Słowniku folkloru polskiego* pod. red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1968 oraz uwagi na ten temat zawarte w rozprawie J. Krzyżanowskiego: *Dzieje przysłowia w toku pięciu wieków* w: „Nowej księdze przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich”. T. I, Warszawa 1969.

<sup>9</sup> Por. omówienie dopełniacza l.p. tego rzeczownika w cytowanej pracy J. Kobylińskiej: „Rozwój form dopełniacza [...]”, s. 78.



wiach w pozycji rymowej „zatrzymały” -u: *zawczasu ku lasu* «unikaj, póki czas»; *chciała baba zarobku, dała buzi parobku; grzmot w maju sprzyja urodzaju*. Rzeczowniki *człek* i *kat* mają równouprawnione formy z -u||-owi; przysłowia utrwaliły jednak tylko jedną z tych oboczności, mianowicie formy z -u: *szklanka piwa a kęs chleba, więcej człeku nie potrzeba; niewiele człeku potrzeba: sztuki mięsa, kawał chleba; człek człeku brat, ale nie kat; daj go katu*.

Rzeczowniki rodzaju nijakiego mają w celowniku l.p. tylko -u. Jedy-  
nym wyjątkiem jest tu wyraz *południe* z końcówką -owi w utartym wyrażeniu przyimkowym *ku południowi*. Osobliwa forma rzeczownika *cieleć* (*cieleciowi*) utrzymuje się w rymowej pozycji w żartobliwym przysłowiu: *co wolno wołowi, to nie cieleciowi*.

### 3. Biernik l.p. rzeczowników rodzaju męskiego.

Stałe związki wyrazowe z rzeczownikami nieżywotnymi, które w bierniku przybierają końcówkę dopełniacza rzeczowników żywotnych, charakteryzują się tym, że nazywają pewne ułomności psychiczne człowieka, określają rozmaite postawy człowieka we współżyciu z innymi ludźmi i oceniają jego zachowanie się w różnych (niedogodnych, niebezpiecznych) sytuacjach życiowych.

Na oznaczenie treści: obłąd, mania, dziwactwo, upośledzenie pod względem umysłowym istnieje dość bogate gniazdo synonimiczne zwrotów zróżnicowanych semantycznie i stylistycznie, których ośrodkiem jest czasownik *mieć*: *mieć bzika, mieć szmergla, mieć kręcka, mieć szusta, mieć tuza, mieć fiola, mieć hysia||hyzia, mieć zajoba*. Z tą serią frazeologizmów wiąże się również zwrot *mieć ćwieka w głowie* «mieć kompleks na jakimś punkcie, nie potrafić o niczym innym myśleć». Na oznaczenie treści «dokuczyć komu» mamy zwroty: *zagiąć kruczka* i *dać dubla*; chcąc wyrazić treść: «sprawić komu kłopot, zmuszając go do uporczywego myślenia o pewnej określonej rzeczy» — mówimy: *wbić komu ćwieka w głowę, łeb lub wbić klina w głowę, zabić komu klina w głowę*; gdy zaś chodzi o niezłośliwe lub tylko żartobliwe dokuczenie komu, mówimy: *splatać (wyciąć) komu figla, splatać (wyrządzić) komu psikusa*. Zwroty: *robić, odstawiać, strugać z kogo balona* i *zrobić z kogo parasola* — od dość dawna szerzące się w języku mówionym — są frazeologicznymi synonimami konstrukcji: *wystrychnąć kogo na dudka, nabrać kogo, zrobić z niego durnia; ośmieszyć*. Przenośne znaczenie «znieważyć kogo» otrzymały zwroty: *dać szcutka (w nos), wyciąć komu szcutka, wymierzyć komu szcutka (w nos)* — korespondujące semantycznie ze zwrotami wyrażającymi kpiarską lub lekceważącą postawę wobec bliźnich: *dać prztyka w nos, dać prztyczka w nos* oraz *pokazywać komu nosa*, odnotowanym w *Słowniku frazeologicznym* Arcta a zdefiniowanym następująco: «lekceważyć go, drwić z niego». Dać komu nauczkę to tyle, co: *dać komu pstryczka (w nos), dać w nos pstryczka*, a dostać nauczkę od kogo — to *dostać pstryczka w nos*. Treść «wyłajać ko-

go» utrwalił w sobie zwrot: *wyciąć kuranta* (wg „Nowej księgi przysłów i wyrażeń...”), chociaż — z dzisiejszego punktu widzenia — ten sam zwrot ukryty w przysłowiu: *trafił frant na franta i wyciął (wyrznął) mu kuranta*, rozumiemy raczej jako nieszkodliwe zadrwienie z kogo, „przerobienie” kogoś. Zróznicowany semantycznie jest zwrot *dać, zadać (komu) łupnia, dostać (od kogo) łupnia*: w gwarze wojskowej znaczył tyle, co zadać klęskę przeciwnikowi, zwyciężyć przeciwnika, natomiast w języku potocznym — jak to podkreśla *Słownik Doroszewskiego* — tyle, co dać się komuś we znaki — i tutaj, w tym znaczeniu, wiąże się z frazeologizmem *oberwać guza* «dostać lanie; doznać dużej przykrości od kogo», a ten z kolei ze zwrotami ze *szturchańcem*: *dostać szturchańca, dać (komu) szturchańca, oberwać, dostać, wziąć (od kogo) szturchańca* — które *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki objaśnia krótko: uderzyć. Treść «liczyć na kogo w pełni» ustaliła się w archaicznym już dzisiaj zwrocie: *liczyć na kogo jak na tuza, spuścić się na kogo jak na tuza*. Frazeologizmy z *arbuzem, koszem* i *odkoszem* związane są z odmową przy oświadczeniach i są względem siebie synonimiczne: *dać, dostać, zjeść arbuza, dać, dostać kosza, dać, dawać komu odkosza, wziąć odkosza* itp.

Przeważająca liczba wymienionych tu zwrotów negatywnie ocenia człowieka i jego zachowanie się w różnych sytuacjach życiowych. Wszystkie te zwroty mają swoiste zabarwienie ekspresywne i szeroką ekstensję w języku mówionym. „Utknęły” w nich następujące rzeczowniki: *arbuz, balon, bzik, ćwiek, dubel, figiel, fioł, guz, hyś||hyż, klin, kosz, kręciek, kručzek, kurant, łupień, odkosz, parasol, prztyczek, prztyk, psikus, szczonek, szmergiel, szturchaniec, szus, szust, tuz* i *zajob*.

Inne zwroty oceniające człowieka nie są już tak bogato reprezentowane. Na oznaczenie treści: «nie ma szczęścia do czego» istnieje frazeologizm *mieć pecha*; chcąc wyrazić, że coś jest powodem czyjegoś niepowodzenia, mówimy: *coś komuś przynosi pecha*. Natomiast o ludziach, którzy wykazują zawsze dobrą orientację, potrafią trafnie coś przewidzieć i tym samym uniknąć w porę przykrości czy zawodu, od dawien dawna mówi się, że *mają niucha, nosa, inkluzę, forysia*, lub też — gdy chodzi o podkreślenie ich życiowego wyrobienia i sprytu — że *mają nosa do czego, mają dobrego nosa*. Zwroty *mieć boja, mieć stracha, mieć pietra, dać komu pietra* — to ekspresywne określenie lęku w danej sytuacji lub przestachu odczuwanego wobec nas przez innych. Korespondują one z obrazowym określeniem ucieczki: *dać nura, dać dęba, dać drapaka* i *dać dyla*. Zwrot *dać nura* ma kilka znaczeń, tylko jedno z nich jest synonimem wyrazów *uciec, umknąć*, natomiast *dać dyla* — to frazeologizm charakterystyczny przede wszystkim dla języka mówionego, ani słowniki, ani gramatyki języka polskiego go nie wymieniały<sup>10</sup>. Treść «skoczyć nagle» wyrażają zwroty: *wyciąć susa* i *dać susa*.

<sup>10</sup> Posługuje się nim M. Nowakowski w takich stylizowanych na język potoczny utworach, jak „*Silna gorączka*” (Warszawa 1963): „— *Dyla dałem z chaty* — wyjaśni-

Kilka zwrotów związanych jest z przejawami życia towarzyskiego: *wypić sznapsa, palnąć sobie kielicha, mieć ochotę na dobrego kielicha, wpaść na drinka* i przestarzałe: *doić bałwana*.

Frazeologizmy przechowały też stary biernik równy mianownikowi: *iść, wyjść, wydać za mąż, (w)siąść na koń, na miły Bóg, być za pan brat* — formacje te są regularnie odnotowywane przez wszystkie współczesne podręczniki gramatyki polskiej. Można by je uzupełnić przysłowiami, w które uwikłane są imiona świętych: *Na święty Ambroży kręć dobrze powrozy, Na święty Bartłomiej już z ręką na płomień, Na święty Idzi już gaska nie widzi, Na święty Jakub chleba nie kup, Na święty Jan jagód dzban, Na święty Jerzy trawa się pierzy, Na święty Jędrzej szukają baby pieniędzy, Na święty Maciej skowronek zapiej, Na święty Marek w Sierpcu jarmarek, Na święty Mateusz, jeśli mróz, jeszcze sanie do szopy włóż, Na święty Mateusz płaszcz miej, a na święty Michał futro wdziej, Na święty Mikołaj przywozu nie wołaj, Na święty Roch w stodole groch, Gdy na święty Walek deszcze, mrozy wrócą jeszcze, Który się owies nie wysypie na święty Wawrzyniec, nie pójdzie już na młyniec, Na święty Wincenty nieraz mrozek cięty, Oddam ci na święty Wit, jak nie będzie widział nikt, Na święty Wojciech zniesie jajko bociek*.

#### 4. Miejscownik l.p. rzeczowników rodzaju męskiego.

O wyborze końcówki *-e* lub *-u* w miejscowniku l.p. rozstrzyga dziś kryterium fonetyczne: rzeczowniki twar-dotematowe (oprócz tych na *-k, -g, -ch*) przybierają *-e*, rzeczowniki miękotematowe przybierają *-u*. Osobliwe formy miejscownika mają wyrazy *dzień* (w starym wyrażeniu: *we dnie i w nocy* oraz w przysłowiu: *Czego się kto nauczy, to we dnie i w nocy mruczy*), *pan* (w przysłowiu: *Po złym panie jeszcze gorszy nastanie*). Są to formy archaiczne wobec współczesnych z *-u* (*w tym dniu; w Panu Bogu*).

## II. Osobliwości fleksyjne w l.mn. rzeczowników występujących w utartych związkach wyrazowych i w przysłowiach.

Przysłowia z wyrazami *pies* i *wilk* zachowały dawną końcówkę mianownika l.mn. *-i(y)* tych wyrazów, które dziś przybierają tylko *-y(i)*: *kochają się jak bracia, a żrą się jak psi; ludzie nie psi, ale mało lepsi; prawda, jak się psi bodli a rogów nie mieli; bodaj go wilcy zjedli; czekaj tatka latka, aż kobyłę wilcy zjedzą; wyją o nim wilcy w lesie*. Kończą *-i(y)* rzeczowników twar-dotematowych nieosobowych wycofała się już pod koniec XVII wieku.

Kilka współczesnych rzeczowników ma w tym przypadku równouprawnione formy z *-i||-y*. Tak jest m.in. z wyrazem *diabeł*, który użyty poza *łem*" (s. 43), „Zapis” (Warszawa 1965): „[...] zgniewało mnie to i dałem *dyla*, matka mi ukradkiem parę złotych na drogę wsunęła...” (s. 110) i „Układ zamknięty” (Warszawa 1972): „— Ale wyczuli i w ostatni czas *dyla dali*...” (s. 207).

trwałymi związkami wyrazowymi uzyskuje zawsze *-y*, natomiast jako komponent przysłów i zwrotów zatrzymuje *-i*: *diabli wzięli* «przepadło», *diabli nadali*, *diabli mnie biorą*, *diabli się żenią*, *pal diabli*, *a niech to wszyscy diabli*, *diabli po całym rozumie*, *gdy sobą rządzić nie umie* itp.

Osobliwym wyrazem jest rzeczownik *dzień*, który w M.l.mn. ma formy oboczne *dni*||*dnie*. Stara forma z *-e* utrzymuje się przede wszystkim w wyrażeniu szeregowym *noce i dnie*, które stało się tytułem powieści M. Dąbrowskiej „*Noce i dnie*” (1932—1934) i w ten sposób zapewniło sobie stałe miejsce we współczesnym języku<sup>11</sup>.

Końcówkę *-a* w M.l.mn. mają współcześnie tylko nieliczne rzeczowniki męskie; przy czym u niektórych spośród nich jest ona obocznością do *-y* (*akt*, *organ*). W utartych połączeniach wyrazowych żyje ona nadal: *organa władzy*, *organa sprawiedliwości*, *organa śledcze*, *akta sprawy*, *akta sądowe*, *interesa rodzinne* (w tytule powieści J. I. Kraszewskiego); *są gusta i guściki* itp. Ta sama końcówka *-a* w bierniku rzeczowników nieżywotnych występuje w wyrazach uwikłanych w przysłowia: *przyszedł do niej w komplemента*, *wylazła mu z butów pięta*; *i cielęta mają swoje akcenta*; *każda Doro-ta ma swoje kłopoty*; *nie kładź nosa w cudze interesa* itp.

Z deklinacji nijakiej na uwagę zasługuje wyraz *niebo*, który w l.mn. ma formy *nieba*||*niebiosa*. W trwałych zwrotach występuje zwykle forma *niebiosa*: *wynosić pod niebiosa*, *wychwalać pod niebiosa*, a w przysłowiach także forma *niebiosy*: *cielęce głosy nie idą pod niebiosy*; *psie głosy nie idą w niebiosy*<sup>12</sup>.

Z deklinacji żeńskiej w zwrotach i przysłowiach zachował się osobliwy wyraz *tarapata*, który dziś występuje jedynie w M, B i D l.mn; przy czym formy MB l.mn. są o tyle nietypowe, że uległy żartobliwej modyfikacji

<sup>11</sup> Porównaj też wyrażenie *dnie i noce* użyte jako część składowa zwrotu z czasownikiem *przesiadywać* w „*Boskim Juliuszu*” J. Bocheńskiego (Warszawa 1972, wyd. IV, s. 8): „Antykwariusz liczy się z wymaganiami klientów i nie będzie państwa nudził drobiazgami, nie ośmieli się nawet nikogo zapraszać do tej graciarni, w której musi sam *przesiadywać dnie i noce*, porządkując swoje materiały” — oraz *noce i dni* użyte przez E. Stachurę w „*Calej jaskrawości*”: „Oto jesteśmy: ziemia i niebo, gwiazdy na niebie, księżycy, komety, meteory, [...] oto jesteśmy, których kochasz nas i którzy ciebie kochamy i pory roku, wiosna, lata, jesień, zima, *noce i dni*, miesiące, dekady, cykady, tygodnie, godziny, minuty [...]”, (Warszawa 1969, wyd. 1., s. 102) i *dni i noce* użyte w wierszu Kaszyńskiego:

„Gdy tak tężeją *dni i noce*,  
oazy smutne dobrych ludzi,  
gdy wszystkie ręce, sprawy, usta  
barwą istnienia krzyczą, krzyczą —  
gdy ptak i drzewo sprowadzone  
w równanie z jedną niewiadomą  
dają w rachunku odcień sensu ...”

(„*Poszukiwanie krajobrazu*”, Łódź 1963, s. 20).

<sup>12</sup> Przysłowie: *psie głosy nie idą w niebiosy* przytacza W. Doroszewski w „*Podstawach gramatyki polskiej*”, s. 179.

w następujących przysłowiaach: *każda Agata ma swoje tarapata; nie tak lata jak tarapata; nie doskwierczą tak lata jak tarapata; nie dokuczają lata, ale tarapata; starzeją nie lata, ale tarapata*. Dopelniaczowe formy l.mn. tego wyrazu są nietypowe, bowiem dzisiejsze rzeczowniki żeńskie nie mają w tym przypadku końcówki *-ów* (poza jednym wyjątkiem: z *nudów*: *umrzeć, umierać, wściec się z nudów*): *wybrnąć z tarapatów, wydobyć kogo z tarapatów*. Formy *nudów, tarapatów* „oddziałują” na rzeczownik męski *nerw*, który w języku potocznym (zwłaszcza w gwarze warszawskiej) coraz częściej występuje w D l.mn. w postaci bezkońcówkowej: *tylko bez nerw, wszystko to z nerw, wyjść z nerw, żyć bez nerw*<sup>13</sup>.

Jedynym przykładem osobliwości narzędnika l.mn. rzeczowników żeńskich jest forma *kośćmi* w żartobliwym wyrażeniu potocznym: *pocziwy z kośćmi*<sup>14</sup>. Natomiast spośród rzeczowników męskich i nijakich osobliwe formy w tym przypadku mają *czas (dawnymi czasy), słowo (innymi słowy) i rok (przed laty)*.

### III. Relikty liczby podwójnej rzeczownika w przysłowiaach.

Formy dawnej liczby podwójnej zachowały się w dwóch przysłowiaach: *mądrej głowie dość dwie słowie* oraz *białej głowie dość dwie słowie, będzie plotka co się zowie*.

\*

Zaprezentowany tu przegląd osobliwości fleksyjnych rzeczownika w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny upoważnia do sformułowania następujących uwag:

1. Istnieje wyraźna dysproporcja ilościowa między osobliwościami fleksyjnymi rzeczowników męskich (83 wyrazy) a osobliwościami rzeczowników żeńskich (3 wyrazy: *kość, nuda i tarapata*) i nijakich (4 wyrazy: *cielę, niebo, południe i słowo*). Najwięcej osobliwości fleksyjnych zachowało się w B i D l.p. rzeczowników męskich, przy czym mają one zwykle charakter idiomatyczny i ekspresywny a niejednokrotnie (zwłaszcza gdy chodzi o formy D l.p.) podtrzymywane są także względami rymowymi. Czynnikiem utrwalającym daną osobliwość fleksyjną rzeczownika jest również „schronienie” się tej formy w tytule utworu.

2. Niektóre spośród rzeczowników z osobliwymi formami fleksyjnymi mają dość bogatą frazeologię. Do tej grupy rzeczowników można zaliczyć

<sup>13</sup> W cytowanym już „Zapisie” M. Nowakowskiego czytamy: „[...] na państwówce tam gdzie jest, nie narzeka, trzy fałaty ma na rękę, i mówi, że *bez nerw żyje*, a co sobie odłożył, to odłożył...” (s. 60); przed formą *z nerw*, uwikłaną we frazę: *wszystko to z nerw*, ostrzega M. Nalepińska w wyżej cytowanej pracy, s. 10.

<sup>14</sup> Zob. W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej”, s. 193 oraz D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: „Kultura języka polskiego”, s. 28.

następujące wyrazy: *człek, diabeł, dwór, głód, klasztor, las, niebo, pies, słowo, tarapata, wilk i wóz*.

3. Wśród frazeologizmów z komponentami przybierającymi osobliwe formy fleksyjne odnaleźć można zarówno takie, które mają już długotrwałą tradycję, jak i takie, które dopiero się upowszechniają. Te ostatnie pojawiają się zwykle w środowiskowych odmianach języka, po czym wchodzi do języka ogólnopolskiego jako tzw. zapożyczenia wewnętrzne (np. *dać dyla*).

Eugeniusz Moško

POCHODZENIE WYRAZU KARAFUŁKA «CZEŚĆ SMYCZKA»  
< WŁ. GARÓFOLO, GARÓFANO Z ŁAC. CĀRYŎPHYĹĹŪM  
«GWOŹDZIK»

Jeden z Czytelników „Poradnika Językowego” zwrócił się do Redakcji czasopisma z zapytaniem o pochodzenie wyrazu *karafułka*. Z kolei Redakcja przekazała pytanie wspomnianego Czytelnika podpisanemu. Spełniając prośbę Czytelnika i życzenie Redakcji rozpocznę swój wywód od stwierdzenia kilku podstawowych faktów.

Najnowszy, wydany przez PWN, słownik wyrazów obcych odnotowuje wymieniony wyraz ze znakiem zapytania ujętym w ostrokątny nawias (?), a wstawionym po hasle, w miejscu gdzie przytacza się — według przyjętej i przestrzeganej zasady redakcyjnej — etymologię i komentarz, z jakiego języka zapożyczenie nastąpiło. W słowniku tym omawiany wyraz figuruje zatem jako rzeczownik obcego pochodzenia, którego etymologii dotąd nie ustalono<sup>1</sup>. Autorzy dodają do hasła objaśnienie: «część smyczka, którą się trzyma w ręku w czasie gry». Oprócz tego podano jako wyraz synonimiczny określający ten sam przedmiot — termin *żabka*.

Znak zapytania zamiast wyjaśnienia etymologicznego znajdziemy też w nowym, czwartym wydaniu *Małego słownika języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej. Pod hasłem *karafułka* zamieszczono w nim tę samą definicję i ten sam synonim omawianego wyrazu. Pod hasłem *żabka* spotykamy identyczne objaśnienie znaczenia<sup>2</sup>. W nowo wydanym *Leksykonie* PWN znaleźć możemy informację, że wyrazy *karafułka* i *żabka* należą do terminologii muzycznej i określają synonimicznie «ruchomy klocek, do którego przymocowane jest włosie smyczka» oraz że ustawienie tego klocka reguluje śruba<sup>3</sup>. W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* F. Sławskiego brak hasła *karafułka*. Podobnie starszy słownik A. Brücknera nie podaje objaśnienia tego wyrazu ani go w indeksie form uwzględnionych nie wymienia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Słownik wyrazów obcych*. PWN. Red. nauk. J. Tokarski, wyd. 1. Warszawa 1971. Zob. s. 340.

<sup>2</sup> *Mały słownik języka polskiego*. Pod red. St. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej. Wyd. 4. Warszawa 1969. Zob. s. 269 i 1027.

<sup>3</sup> *Leksykon* PWN. Oprac. Zespół Encyklopedii i Słowników PWN pod kierunkiem Cz. Sojeckiego. Red. Adam Karwowski. Wyd. 1. Warszawa 1972. Zob. s. 1347.

<sup>4</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 2 K — Kot, Kraków

Nie ryzykując zbyt wiele, możemy powiedzieć, że omawiany wyraz pochodzi zapewne z języka włoskiego. Przemawia za tym najpierw fakt, iż terminologia muzyczna z tego właśnie języka zaczerpnęła wiele zapożyczeń leksykalnych. Pochodzą więc z języka włoskiego takie rzeczowniki jak: *trel* (wł. *trillo*), *kontrapunkt* (wł. *contrappunto*); *opera* (wł. *opera* z łc.), *aria* (wł. *ts.*)<sup>5</sup>, *akompaniament* (wł. *accompagnamento*), *fuga* (wł. *fuga* «ucieczka»), *kanto* (wł. *canto* «śpiew»), *partita* (wł. *ts.* «seria wariacji muzycznych»), *kancona* (wł. *canzona* «piosenka»). Z tegoż języka zapożyczone zostały nazwy głosów: *alt* (wł. *alto*, z łc. *altus*), *bas* (wł. *basso*), *baryton* (wł. *baritono*), *tenor* (wł. *tenore*), *tenorino* (wł. *ts.* zdrobnienie od *tenore*), *sopran* (wł. *soprano*), *mezzosopran* (wł. *mezzo-soprano*), *kontralt* (wł. *contralto*). Nazwy instrumentów muzycznych: *trąba* (wł. *tromba* z stgn. *trumba*), *fagot* (wł. *fagotto*), *kontrabas* (wł. *contrabbasso*), *fortepian* (wł. *fortepiano*), *wiola* (wł. *viola*), *celesta* (wł. *celestes*), *wiolonczela* (wł. *violoncello*), *pianino* (wł. *ts.* dosłownie «cichutko»), *mandola*, *mandolina* (wł. *mandolino*). Zupełnie włoskie pozostały takie określenia wykonawcze jak *cantabile* «śpiewnie», *capriccioso* «żartobliwie», *allegro* «szybko», *allegretto* «w średnim tempie», *andante* «spokojnie», *adagio* «powoli», *scherzando* «żartobliwie» i *scherzo* «utwór muzyczny żartobliwy» itd.

Za przypuszczeniem, iż rzeczownik *karafułka* — jako termin muzyczny, określający pewien szczegół w smyczku i dotyczący skrzypiec, pochodzi z języka włoskiego — przemawia też fakt związania się na trwałe historii lutnictwa z krajem Amatic, Stradivarich, Guarnerich. Dla dziejów tego instrumentu muzycznego największe znaczenie ma okres XVI-XVII stulecia, kiedy wpływ włoski szczególnie wyraźnie zaznaczał się w kulturze polskiej. Budowa skrzypiec w znanej nam dzisiaj postaci ustaliła się w tym czasie, tj. w XVI-XVII w. Na ten też okres datuje się osiągnięcie przez lutników polskich wysokiego poziomu w sztuce budowania tych instrumentów. Można przypuszczać, choć to nie da się bez gruntownych studiów leksykalnych ustalić, że zapożyczenie rzeczownika, wykazującego dość duże stadium przyswojenia, w tym mniej więcej okresie nastąpiło i wyraz zapewne był już w XVII w. w polszczyźnie zadomowiony. Począwszy od poł. XVI w. całe stulecie następne aż do końca niemal XVIII w. wypełnia swą działalnością słynny warsztat lutniczy Groblichów, których dzieła dorównują kunsztowi włoskich mistrzów. Należy sądzić, że i terminologia dotycząca budowy skrzypiec była już w tym czasie całkowicie ustalona.

Wolno z kolei rozpatrzyć, jakie ewentualne wskazówki co do etymologii i genezy badanego wyrazu odnaleźć można w jego składzie fonetycznym i budowie słowotwórczej. Nasuwają się następujące przykłady w pewnym sensie analogiczne: z łac. *infula* pochodzi polski rzeczownik *infuła*, z łac.

1958-1965. — A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1957. — W obu dziełach brak w ogóle omawianego hasła.

<sup>5</sup> Znaczenie wyrazu *aria* w języku włoskim «melodia, nastrój», pierwotnie «powietrze», z łc. *āēr*, *āērēm* (gr. *αἴρ*).



*capitulum* — pol. *kapituła*, z łac. *scopulus* (którego podstawą był grecki wyraz *skópelos*) pochodzi rzeczownik *szkopuł*, z łac. *scrupulus* mamy app. *skrupuł*. Polskim zapożyczeniem *szkatuła*, *szkatułka* odpowiada włoski wyraz *scatola*, łac. *scatula*, a rzeczownikom *kapsuła* i *kapsułka* — łac. *capsula*. Odpowiednikiem łacińskiego zdrabiającego przyr. *-ul-*, jak również wszelkich połączeń głosek *u+l* w łacinie, jest w polskim połączenie *u+l*, w języku zaś włoskim mamy *o+l* (por. pol. *szkatuła*, łac. *scatula*, wł. *scatola*). Przyrostek *-ka* normalnie w języku polskim tworzy deminutiva, ale — jak stwierdza F. Sławski — oprócz tego asymilował często słowotwórczo wyrazy obce jak *kapsułka* (postać bez przyr. *-ka* jest nowsza i spotyka się ją dopiero od XIX w.), *beczka*, *bryczka*, *bułka*, *karafka*, *kariolka*<sup>6</sup>. W tych wszystkich wyrazach wyodrębnia się przyrostek *-ka*, tak samo zapewne i w formie *karafułka*<sup>7</sup>. Co do nagłosu — to należy mieć na uwadze, iż w późnej łacinie zachodziło niekiedy udźwięcznienie nagłosowego *k-*, co w efekcie dawało w językach romańskich *g-*<sup>8</sup>. Jakość samogłoski w drugiej sylabie mogła przez asymilację do poprzedzającego fonemu w pierwszej zgłosce wyrazu ulec zmianie, nie była to jednak zmiana ani zasadnicza, ani zbyt wielka, najprawdopodobniej zatem druga samogłoska wyrazu, który stał się podstawą zapożyczenia leksykalnego, była cofnięta i obniżona, a zatem *o* lub *a*, które w rekonstrukcji możemy oznaczyć symbolem *A*. Pamiętając o tym wszystkim możemy ustalić hipotetyczną postać rekonstruowaną na podstawie zapożyczonej polskiej formy jako łac. *\*karAfulum* lub *\*garAfulum*, z czego byłyby postać włoska *\*karAfoło* albo *\*garAfoło*.

Oczywiście istnieje możliwość wyvodu bezpośrednio z łaciny, przy czym nasuwa się jako ostateczne źródło zapożyczenia nazwa goździka *cāryōphyllūm*, z którego wysuszonych kwiatów otrzymuje się aromatyczną przyprawę (u Linneusza *caryofyllus aromaticus*). Bezpośredniego pierwowzoru rzeczownika asymilowanego w polszczyźnie szukać należy raczej w słownictwie włoskim.

Łacińskie *cāryōphyllūm* w ludowej odmianie łaciny, poprzedzającej powstanie języków romańskich, mogło przybrać postać *\*garofulum*, która dała podstawę włoskim odpowiednikom tego wyrazu<sup>9</sup>. Mogła też istnieć forma *\*garofilum*.

Najpierw jednak przedstawię hipotezę, która wydała mi się początkowo dość kusząca, chociaż po namyśle musiałem ją odrzucić. Przeglądając w poszukiwaniu rekonstruowanego derywatu zasób leksykalny języków ro-

<sup>6</sup> F. Sławski: o.c., s. 61, 65.

<sup>7</sup> Por. też łac. *cānicūla* «piesek» (demin. od *cānis*), wł. *canicula*, *canicola* «nome d'una costellazione la stagione in cui il sole e in canicula» z pol. *kanikuła* «psia gwiazda» (u Morsztyna), tj. Syriusz w gwiazdozbiórze Psa Wielkiego.

<sup>8</sup> Por. np. łac. *cāvēā*, *\*gāvēā* «jama, klatka», *\*cāvīnēā* «jama», z czego wł. *gavina* «migdałki (w jamie gardłowej)».

<sup>9</sup> Albo *\*gyrófulum*, a następnie *\*girófulum* (z akcentem na drugiej sylabie), skąd następnie franc. *girofl*, hiszp. *girofle* itd. (czyt. franc. *žirofl*, hiszp. *žirofle*).

mańskich, zwróciłem przede wszystkim uwagę na zestawione przez G. Körtinga (*Lateinisch-romanisches Wörterbuch*) pod hasłami *căra*, *-am* f. «twarz» i gal. *carach* «whirling, circling, deceiving, deceitful»; przykłady: wł. *caracollo*, *caragollo* «ślimak, skok koniem, spiralne schody»<sup>10</sup>. Do tego pnia zaliczają się także franc. *caracole* (*escargot* «ślimak»), katalońskie *caragol*, hiszp. i port. *caracol*, ewentualnie też lombardzki wyraz *gárof*<sup>11</sup>.

Z francuskiego *caracole* pochodzi inne polskie zapożyczenie leksykalne, a mianowicie wyraz *karakol*, dla którego *Słownik wyrazów obcych* PWN podaje następujące objaśnienia: 1. «historyczny sposób prowadzenia walki przez kawalerię w zachodniej Europie w XVI i XVII w. polegający na kolejnym oddawaniu salw przez poszczególne szeregi i wycofywaniu się na tył kolumny w celu ponownego naładowania broni», 2. «dawniej zataczanie koniem koła lub półkola; harce»<sup>12</sup>. *Słownik francusko-polski* W. Janusza z r. 1891 podaje wyrazy *caracole* s.f. «toczenie koniem» i *caracoler* v.n. «toczyć koniem; harcować»<sup>13</sup>.

Dla całej zestawionej grupy wyrazów wspólne znaczenie mieści w sobie pojęcie zakrętu i spirali. Uzmysławiają tę treść semantyczną takie odpowiedniki znaczeniowe jak niem. *Wendeltreppe* «schody spiralne», dalej «harce», «skok koniem, zataczanie koniem półkola» itd. Najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem treści pojęciowej tkwiącej w badanej tu rodzinie wyrazów jest rzeczownik *ślimak*, franc. *escargot*, wł. *caracollo*.

W języku polskim występuje wyraz *ślimacznica*, który oznacza w architekturze ozdobę w kształcie spirali. Wyraz ten ma jeszcze inne znaczenie: w terminologii technicznej określa on — posługując się sformułowaniem cytowanego już *Małego słownika języka polskiego* — «koło zębate w przekładni ślimakowej, poruszane przez stalową śrubę, której skręty wchodzą między skośne zęby koła»<sup>14</sup>. Wyraz *ślimak* również ma szereg znaczeń i określa m.in.: 1. «zwierzę z gromady mięczaków», 2. «w uchu wewnętrznym zwinięty spiralnie przewód», 3. «część skrzypiec osadzoną na końcu szyjki», 4. «część maszyny w kształcie śruby, która wraz ze ślimacznicą stanowi przekładnię ślimakową (po niem. *Schnecke*, *Schneckengetriebe*)», 5. «drogę w formie przestrzennej linii spiralnej»<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> G. Körting: *Lateinisch-romanisches Wörterbuch (Etymologisches Wörterbuch der romanischen Hauptsprachen)*. Von... 3 verm. u.verb. Ausg. Paderborn 1907. Zob. s. 239, l.p. 1915 i 1918.

<sup>11</sup> G. Körting, l.c. przytacza za Salvionim następujące objaśnienie znaczenia lombardzkiego rzeczownika *gárof*: «*ammasso di pietre, macia, sasseto, mucchio di sassi per pigliarvi i pesci*». Względny znaczeniowy nasuwają poważne wątpliwości, czy podane przez Salvioniego zestawienie z wyliczoną grupą wyrazów romańskich ostoi się wobec krytycznej analizy.

<sup>12</sup> *Słownik wyrazów obcych* PWN, s. 340.

<sup>13</sup> W. Janusz: *Słownik dokładny francusko-polski i polsko-francuski*. T. 1, Lwów 1891, zob. s. 116.

<sup>14</sup> *Mały słownik jęz. pol.*, wyd. 1969, s. 811.

<sup>15</sup> *Ibid.*

Jeżeli przyjmiemy podaną wyżej interpretację, tj. ewentualny związek omawianego polskiego zapożyczenia z wł. *caracollo*, wówczas będziemy musieli dojść do przekonania, że *karafułką* nazywano pierwotnie w ruchomej części smyczka wspomnianą śrubę, za pomocą której reguluje się ustawienie *żabki*, czyli klocka z przymocowanym do niego włosiem. Szczególnie wyraźnie uzmysławia to śruba napędowa w przekładni ślimakowej nazywana *ślimakiem*. Jednakże forma wł. *caracollo* albo *caragollo* «Sprung mit dem Pferde, Wendeltreppe, Schnecke» nie jest identyczna z formą, która by była ewentualnym punktem wyjścia obcego wyrazu w j.p. Mianowicie nie wiadomo, dlaczego zamiast spółgłoski *k* lub *g* w włoskim *caracollo* czy *caragollo* mamy w polskim zapożyczeniu *f*. Wprawdzie na możliwość pojawienia się takiego *f* zamiast *k* czy *g* w włoskiej grupie wyrazów zdaje się wskazywać lombardzki rzeczownik *gárof*, zaliczony przez Salvioniego do tejże grupy tworów leksykalnych co *caracollo*<sup>16</sup>, ale zestawienie takie jest bardzo niepewne i nie wyjaśnia wcale genezy wspomnianego *f*. Znaczeniem rzeczownik *gárof* zanadto odbiega od pozostałych wyrazów.

Większe bez porównania zaufanie budzi inna możliwość etymologiczna. W dialekcie Wenecji znany jest rzeczownik *garófolo*, który G. Körting<sup>17</sup> wraz z ogólnowłoską odmianką tego wyrazu uważa za kontynuację wczesnoromańskiego *\*garófulum* z łac. *cāryōphyllūm*, które z kolei stanowi zlatynizowaną postać greckiej nazwy *καρυόφυλλον* «gwoździk» (w terminologii Linneusza *Caryophyllus aromaticus*). Formie *garófolo* odpowiada w literackim języku włoskim postać *garófano*. Cytowany autor przytacza odpowiedniki tego wyrazu w rozmaitych dialektach włoskich i w innych językach romańskich. Tak więc obok wymienionych już form istnieje forma sardyńska *colóvru*, sycylijska *galófaru*, retoromańska *garóful*, a dalej rumuńskie *carofil*, *garofil*, prowansalskie i francuskie *girofle*, hiszpańskie *girofle*, *girofre*.

Szkoda, że w zestawionym przez G. Körtinga dość obfitym materiale włoskim brak przykładów z Cremony, która była w ciągu kilku stuleci, od XVI do XVIII, stolicą lutników włoskich. Można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż podstawą zapożyczonej polskiej *karafułki* była gwarowa odmiana *garófolo*, a może *garóful* — forma co prawda poświadczona w języku retoromańskim, ale możliwa i w dialektach północnowłoskich. Skojarzenie wyrazu z denominatem nastąpiło najpewniej na skutek optycznego podobieństwa śruby do goździka. Pierwotnie więc *karafułka* oznaczała tylko śrubę, za pomocą której regulowano ustawienie klocka z przymocowanym do niego włosiem i naciągano włosie smyczka.

Na podstawie przytoczonego materiału można stwierdzić, iż łacińskie *cāryōphyllūm* już na gruncie wczesnoromańskim uległo różnicowaniu dialektalnemu. W grupie wschodnioromańskiej reprezentowanej przez ję-

<sup>16</sup> Salvioni: *Postille italiane al vocabolario latino-romanzo*. Instituto Storico Lombardo. Milano 1897. Por. G. Körting: l.c.

<sup>17</sup> G. Körting: o.c., s. 248 l.p. 1977, hasło *cāryōphyllūm*.

zyk rumuński ustaliła się późnolatyńska ludowa postać, którą możemy rekonstruować jako \**garófyllum*, z czego później powstała forma \**garófilum*, następnie wskutek zaniku końcówki — *garofil*<sup>18</sup>. W języku rumuńskim poświadczona jest też odmianka z zachowanym bezdźwięcznym nagłosem. Jeśli chodzi o grupę języków zachodnioromańskich, to stwierdzone w nich kontynuanty łacińskiego *cāryōphyllūm* polegają na formie \**gyrófulum*, z której rozwinęła się następnie postać \**girófaləm*, a później — po zaniku końcówki i redukcji sylab poakcentowych wskutek silnego przycisku ekspiratoryjnego na drugiej zgłosce wyrazu — ustaliły się formy prowansalska, francuska i hiszpańska. Tylko w południoworomańskiej grupie istniała postać \**garófulum*. Również i w tej grupie językowej, kontynuującej tradycje i zasób dźwięków łaciny była odmianka z bezdźwięcznym nagłosowym *k*, przejętym z postaci *cāryōphyllūm*. Sardyńskie *colóvru* polega bowiem na metatezie wcześniejszej formy dającej się zrekonstruować dokładnie jako \**karóful(u)*<sup>18a</sup>, z czego najpierw przez przestawkę płynnych i asymilację samogłosek powstał wariant \**colofru*, a następnie w wyniku udźwięcznienia grupy spółgłoskowej *-fr-* forma *colóvru*. Przystwojona w polszczyźnie *karafułka* najlepiej tłumaczy się fonetycznie i morfologicznie na tle postaci \**karóful(o)*, której istnienie w dawnych (a może i obecnych niektórych) dialektach włoskich można naocznie wykazać.

W języku francuskim istnieje nie tylko wyraz *girofle* s.m. «gwoździk: roślina» oraz *huile de girofle* «olejek gwoździkowy» i *giroflée* «kora drzewa gwoździkowego», ale ponadto znane są w tym języku apelatywy *giroflée* s.f. «lewkonia: roślina» i *giroflie* s.m. «drzewo gwoździkowe — lewkonia»<sup>19</sup>. Stanowi to jaskrawy przykład przechodzenia nazwy, przejętej z greckiego niegdyś a później łacińskiego określenia tropikalnego drzewa,

<sup>18</sup> W wielu językach pierwotne greckie *y* przyjęte zostało jako *i*, por. np. pol. *fizyka* — gr. *physiké*, pol. *fizys* — gr. *phýsis* «natura», gr. *phytón* «roślina», ale pol. *fitobiologia* «biologia roślin». Podobnie pol. *gimnazjum* — gr. *gymnásion* itd.

<sup>18a</sup> W sardyńskim i sycylijskim *-ŭ-* łacińskiej końcówki rzeczowników i przymiotników rodzaju męskiego i nijakiego (na *-ŭs-* i *ŭm*) pozostaje jako końcówka *-u*. Utrzymuje się także *-ŭ-* (krótkie) w innych pozycjach, por. np. sycyl. *ruvettu* s.m. od łac. *rŭbētum*, to od *rŭbŭs* m. «Brombeerstrauch» wobec wł. *rogo, rovo*; łac. *ferŭm* n. «żelazo», wł. *ferro*, sard. *ferru*, rum. *fer*, franc. *fer*, rtr. *fier*, prov. *fer-s*, hiszp. *hierro*, port. *ferro*; fac. *ärmŭs* «ramię», sard. *armu*, rum. *arm*; łac. *rŭssĕŭs* «rötlich», wł. *rosso*, sard. *ruju*; łac. *řicinŭs*, wł. *ricino*, sard. *righinu* («Ungeziefer, Milbe»). Prawdopodobnie również sycylijska odmianka dialektalna *galófaru* doszła do skutku w wyniku metatezy *r — l* w pierwotnej postaci \**garófulu* z równoczesną zmianą jakości samogłoski w przedostatniej sylabie (działał wpływ samogłoski *a* z pierwszej zgłoski wyrazu). Natomiast samogłoska *o* w drugiej sylabie, jako akcentowana, pozostała bez zmiany. Nieco inny przebieg dokonał się w ogólnowłoskiej odmianie *garófano*, z wcześniejszego \**garófolo*. Zaszła tu zamiast metatezy likwidacja drugiej spółgłoski płynnej przez doprowadzenie do zwarcia przedniojęzykowo-zębowego, na skutek czego wytworzyła się w miejscu płynnej *l* spółgłoska sonorna *n* z rezonansem nosowym. Równocześnie działał wpływ samogłoski *a* z początkowej sylaby wyrazu. Również i w tym wypadku głoska akcentowana pozostała nie zmieniona.

<sup>19</sup> W. Janusz: o.c., s. 343, s.v. z

którego wysuszone pączki służą za przyprawę korzenną, na inne rośliny, jak lewkonia czy goździk.

A. Brückner podaje jako nazwę goździków «*dianthus*» (kwiaty ogrodowe) formy *karafior* i *karafiol* oraz *karafiał*, do czego przytacza czeską pożyczkę z włoskiego *karofi(l)at*, wywodząc wszystko z łacińskiego *căryōphyllŭm* za pośrednictwem włoskim<sup>20</sup>. Podstawą tych zapożyczeń mogło być włoskie *\*garófilo* lub *garófolo*, przy czym jednak zakończenie wyrazu pod wpływem włoskiego *fiore* «kwiat» uległo przekształceniu. F. Sławski upatruje w łac. *căryōphyllŭm*, gr. *καρυόφυλλον* również źródła stp. nazw miętki greckiej (marzymiętki): *karupiel*, *karupier*, *karupień*<sup>21</sup>. Jednakże analiza tych form przekracza już ramy tematu, który stanowił przedmiot niniejszych rozważań.

P.S. Z okresu dzieciństwa spędzonego we Francji przypominam sobie, że nazwą *girofle* określano pewien rodzaj pamiątek — obrazków z suszonymi goździkami rozdawanych w związku z jakąś uroczystością kościelną. Siostry zakonne bardzo zachwycały się tymi pamiątkami. Również J. Peyrefitte, w powieści „Klucze Piotrowe” opisujący perypetie nie wyświęconego jeszcze księdza, wspomina w pewnym miejscu swej książki o suszonych goździkach laterańskich, które jako pamiątki oferowano zwiedzającym katedrę na Lateranie.

<sup>20</sup> A. Brückner: o.c., s. 219. Autor niedokładnie cytuje formę łacińską jako *gariofilum* zamiast *căryōphyllŭm*. Również włoskiej postaci podanej przez Brücknera *gariofilata* nie znalazłem nigdzie. Możliwe natomiast, że chodzi o formę *\*carófiletto* od *\*carófilo* z suf. *-etto*, od której to postaci bezpośrednio mogłoby się wywodzić czeskie *karofi(l)at*, które przytacza cytowany autor. Forma *\*carófiletto* jest normalnym zdrobnieniem od *\*carófilo*. Por. np. wł. *fioretto* zdrobnienie od *fiore* «kwiat», (nazwa floretu), hiszp. *florete* «rapier» (od główki podobnej do kwiatka).

<sup>21</sup> F. Sławski: o.c. II, s. 85 — hasło *karpiel*.

## JESZCZE RAZ O POCHODZENIU TERMINU KARAFUŁKA

Ta zagadka nie dała mi spokoju. Zajrzałem m.in. także do wielkiego słownika persko-angielskiego F. Steingassa (wyd. z r. 1947, wznawiające kolejno pierwsze z r. 1892) i znalazłem tam na s. 966 b wyraz *qaranful* (pomijam tu postać w alfabecie arabskim) ze znaczeniem: «A clove; a gilly-flower», tj. «goździk». Przed tym hasłem dodano literę *a*, i to małą, co oznacza (według s. VIII przedmowy), że się ten wyraz odnajduje i w arabskim, lecz trudno rozstrzygnąć, gdzie się pojawił najpierw; po hasle zaś dodano w nawiasie termin grecki *karyóphyllon* (też w oryginalnym alfabecie); zaraz następne hasło podaje ten sam wyraz perski poprzedzony literami: *g* i *a*, oznaczającymi obydwaj już wymienione języki, a różni się od poprzedniego tylko długością ostatniej samogłoski. Od siebie dodam od razu, że jeżeli termin grecki nie jest rodzimy, to stanowi zapewne zapożyczenie z sanskryck. *katuka-phalam*<sup>1</sup>, nieco zmienione, mianowicie tak, że zaczęło oznaczać liść orzechowy, chociaż prawdziwe znaczenie było «suszony pączek drzewa goździkowego»; byłby to wypadek tzw. etymologii ludowej, zwanej czasem reinterpretacją etymologiczną<sup>2</sup>. Tyle na wstępie i raczej nawiasowo, bo istotne tu jest dla nas, skąd ostatecznie pochodzi nasza — i tylko nasza, co już zauważył p. Eliaszczuk, a co jest bardzo ważne (choć niestety znacznie utrudnia dociekanie źródła) — nazwa *karafułka*.

Wyraz persko-arabski czy raczej arabsko-perski — wiadomo przecież, że to Arabowie czerpali pełnymi garściami z kultury greckiej, mianowicie z literatury filozoficznej i gramatycznej, lecz także medycznej<sup>3</sup> — pochodzi

<sup>1</sup> Zob. Hj. Frisk: *Griechisches etymologisches Wörterbuch*, zes. 9, 1959, s. 794. Nie podano tam jednak znaczenia wyrazu sanskryckiego, dlatego może nie od rzeczy będzie dodać, że *katuka* (z tzw. lingwalnym *t*) znaczy «ostry, cierpki» (itp.), a *phala* — «owoc», całość zaś jako złożenie typu dzierżawczego (tzw. *bahuvrīhi*) to nazwa określonej rośliny, zwanej inaczej *kakkola*. Kto nie wierzy, może sprawdzić w wielkim słowniku sanskrycko-angielskim M. Moniera-Williamsa (wydanie nowsze, 1899, lub wznowienie powojenne).

<sup>2</sup> Ten termin stosuje W. Cienkowski w gruntownej pracy pt. „Teoria etymologii ludowej” (1972), na s. 20 nn. Na marginesie: wolno żałować, że przytoczony na tejże stronie 20 w przypisie 30 wyraz turecki (w szerokim znaczeniu tej nazwy) *mujan* autor przeniósł żywcem z powrotem do sanskrytu, co się ujawniło także w indeksie wyrazów, na s. 148.

<sup>3</sup> Zob. o tym np. 1) J. Handel: „Dzieje językoznawstwa”, Lwów 1935, s. 40, i 2) D. Campbell: „Arabian Medicine and its Influence on the Middle Ages” (2 t., Londyn

całkiem oczywiście z greckiego *karyóphyllon*, a trudność polega na tym, że wszystkie te trzy wyrazy oznaczają roślinę, mianowicie g(w)óździk; także dawniejsze wielkie słowniki arabskie nie znają innego znaczenia<sup>4</sup> poza botanicznym, nawet jeżeli dochodzi do jego zróżnicowania, jak w tureckim<sup>5</sup> (zresztą postać turecką można tu pominąć właściwie, bo w ostatniej zgłosce ma *-y-*, nie *-u-*, występujące w arabsko-perskim, jw.<sup>6</sup>). Zrazu nawet myślałem (przypominam) o bezpośrednim wiązaniu terminu *karafułka* z wyrazem greckim, lecz zrezygnowałem z tego wobec trudności semantycznych. Te pozostają wprawdzie nadal, skoro i wyraz arabsko-perski oznacza tylko roślinę; ale jego postać dźwiękowa jest o wiele bliższa i różni się jedynie obecnością *-n-* na końcu drugiej zgłoski. Wolno przypuszczać, że to *-n-* zginęło odrzucone przez kogoś, komu się też skojarzyło z tureckim *kara* «czarny», może w związku z tym, że *karafułka* — później nazwana *żabką* (moim zdaniem według niemieckiego *Frosch*<sup>7</sup>) — była to «płytką z drzewa hebanowego»<sup>8</sup>, więc ciemnego lub nawet czarnego. Dodanie zaś sufiksu *-ka* tłumaczyć się może mniej czy więcej świadomym nawiązywaniem do wyrazu *płytką* lub podobnego w chęci nadania obcemu terminowi postaci bardziej polskiej<sup>9</sup>.

Tyle o budowie omawianego tu terminu. Pozostaje jedynie zgłębienie tej przepaści (mówiąc obrazowo) znaczeniowej, jaka dzieli goździk od owej drewnianej płytki wchodzącej w skład skrzypiec. I otóż doc. E. Tryjarski —

---

1926), s. 39 (mówi się tu zwłaszcza o okresie od r. 750 do 850, kiedy przekładano wręcz masowo rękopisy greckie i inne, stanowiące własność panujących wówczas 10 kalifów wschodnich; samodzielna literatura medyczna datuje się w krajach mahometkańskich dopiero od w. IX, a do szczytu rozwoju dochodzi w w. XI).

<sup>4</sup> Zob. G. W. Freytag: *Lexicon Arabico-Latinum*, t. III, 1835, s. 437b: „caryophyllum”; R. Dozy: *Supplément aux dictionnaires arabes*, 1881, II, s. 340: „clou de girofle”. Może warto dodać, że według najnowszego znanego mi dzieła, M. Fakhry’ego: „A History of Islamic Philosophy” (1970) wielki astrolog-filozof Thabit ben Qurra (892-902) oprócz przekładów z greki i syryjskiego napisał też różne traktaty, między innymi „Zasady muzyki” (s. 29).

<sup>5</sup> *qaranfil*: „1. The clove, dried flower-buds of caryophyllus aromaticus. 2. The clove-pink, carnation, dianthus caryophyllus. 3. A kind of clovescented balm, melissa” (*A Turkish and English Lexicon by Sir James Redhouse*, Constantinople 1921, s. 1448). Tę informację zawdzięczam doc. Tryjarskiemu, któremu dziękuję za uczynną pomoc i na tym miejscu.

<sup>6</sup> M. Räsänen: *Versuch eines etymologischen Wörterbuchs der Türksprachen*, Helsinki 1969, s. 236.

<sup>7</sup> Pod takim właśnie hasłem omawia *żabkę* Riemann: *Musiklexikon*, Sachteil, 1967, podając tamże nazwy innojęzyczne: ang. *nut*, *frog*, *heel*; franc. *talon*, włos. *tal-lone*.

<sup>8</sup> Tak według *Małej encyklopedii muzyki* J. W. Reissa, 1960, s. 850.

<sup>9</sup> O wpływach na rodzaj gramatyczny wyrazów nowo tworzonych zob. np. moje uwagi w „Jęz. Pol.” XXXI, 1951, s. 201 n. i LII, 1972, s. 377-378. Postać wyrazu *smyczek*, sama zdrobniała, mogła wywołać dodanie sufiksu *-ka* do obcego *karafuł*, a z kolei dostatecznie długo używana *karafułka* zapewne się bodaj trochę przyczyniła do utworzenia zdrobniałej *żabki*.

któremu zawdzięczam między innymi wypisy ze słownika Redhouse'a i ze słownika etymologicznego M. Räsänen<sup>10</sup> — wyraził takie przypuszczenie (w liście z 6.2.1973): „Czy drobne, poziomo ustawione drewnianko, bodaj z „główką” (do naciągania strun smyczka) z jednej strony (a jeszcze w dodatku, być może, brązowe) mogło się komuś skojarzyć z goździkiem korzennym? Zostawiam to specjalistom od instrumentów, ale nie widzę w tym nic niemożliwego”. Tu przypomnę, że także według Räsänen<sup>11</sup> arabsko-perskie *qaranful*, przejęte z czasem przez Turków, poszło z greckiego *karyóphyllon*. Doc. Tryjarski pisze dalej: „Gdyby wszakże to skojarzenie nie odpowiadało, mam w zanadrzu jeszcze drugi *karanfil*, oznaczony jako wyraz pochodzenia włoskiego z zakresu terminologii morskiej, a mianowicie «Spanish burton, garnet; guy» [...]. Kahane i Tietze przypuszczają, że jest to włoski wyraz *paranchino* «burton, small tackle» i piszą, że pomimo różnicy postaci wyrazu włoskiego i tureckiego prawdopodobny jest ich związek wobec identyczności znaczeniowej, a wielka zmiana w tureckim nastąpiła pod wpływem wyrazu *karanfil* «goździk», zapożyczonego z greckiego *karyóphyllon*; nadto że się termin morski pojawia na Morzu Śródziemnym, w w. XIII jako *paranchinus*, zapisane w r. 1248 i 1253, i że jest rozpowszechniony”<sup>12</sup>. Potem doc. Tryjarski cytuje ze słownika angielsko-polskiego Stanisławskiego znaczenia: «wielokrążek» (dla „burton”, ale bez „Spanish”, tj. „hiszpański”) i dla „guy”: «uwięź; want; sztag; cuma» dodając: „chyba tu właśnie idzie też o przyczepienie i naciągnięcie strun smyczka do jego pałeczki-podstawki czy jak jej tam?”. A kończy list swój słowami: „Przepraszam za te półamatorskie rozważania. Ale czasem wypada też zrobić coś, na czym się człowiek mniej zna. Dla bliźnich”. Ja również nie mam odwagi zapuszczać się w zbyt drobiazgowy szczegóły z tego zakresu i pozostawiam to historykom muzyki. Pozwolę sobie jednak tutaj jeszcze na dwa niewielkie ekskursy, przy czym się oprę na fachowym dziele muzykologicznym (interesowałem się muzyką od półwiecza z górą i nawet przez wiele lat grywałem na fortepianie czy pianinie). Mianowicie po pierwsze — w wielkim *Słowniku muzycznym* Riemanna<sup>13</sup> hasło *Bogen* informuje, że wyznający islam Arabowie znali smyczek już w w. X, a na Zachodzie — gdzie około r. 1000 używano długich prętów zwanych po grecku „plektron” — znano smyczki „różnego kształtu”, długie na 20-120 cm (zależnie od instrumentu), zaopatrywanie zaś we włosie końskie i smarowanie żywicą zwaną *kalafonią*<sup>14</sup> zaświadczone jest od w. XIII; w początkach

<sup>10</sup> Por. M. Räsänen: *op. cit.*

<sup>11</sup> *Ibidem.*

<sup>12</sup> H.-Renée Kahane & A. Tietze: „The Lingua Franca in the Levant. Turkish Nautical Terms of Italian and Greek Origin”, Urbana 1958. O *karanfil* jest informacja na s. 334. Te dane zawdzięczam też doc. Tryjarskiemu.

<sup>13</sup> Tytuł wyżej w przypisie 7.

<sup>14</sup> Warto przypomnieć, że europejska nazwa *kalafonii* (ang. *colophony*, franc. *colophane*, niem. *Kolophonium*) — u nas nieco zniekształcona przez analogię do złożień



w. XVIII pojawiła się żabka ze śrubką umożliwiającą modyfikowanie napięcia włosia i wypierać zaczęła dawną *crémaillère*<sup>15</sup> z ząbkami i uszkiem. Tu jeszcze na marginesie: niemieckie *Frosch*, według mnie wzór naszej *żabki*, samo przypuszczalnie oddaje angielskie *frog* (inne nazwy: *nut* i *heel*; wg tej ostatniej może francuskie *talon* i włoskie *tallone*, jeżeli nie na odwrót, co by trzeba było dopiero zbadać). Po drugie zaś — chcę bliżej nieco uzasadnić, dlaczego uważam ewentualne przypuszczenie, żeśmy zapożyczyli termin *karafułka* z tureckiego, za nieprawdopodobne. Tzw. muzyka turecka (tak dosłownie po francusku, angielsku i niemiecku — obok nazwy *Janitscharenmusik*; po włosku *banda turca*) oznaczała muzykę wykonywaną na wielkim i małym bębnie, kotle, tamburynie, metalowym trójkącie (zwanym z łacińska *triangel*) i dzwonek rozmieszczonych na ozdobnym kiju rozmaicie nazywanym w różnych językach europejskich (zob. hasło *Schellenbaum* u Riemanna); ten rodzaj muzyki szerzył się w Europie w ciągu w. XVIII, a nie brak go było i w Polsce, o czym informuje treściwie także J. W. Reiss: *Mała encyklopedia muzyki* (1960), wymieniając kotły i duże bębny, tj. tułumbasy i tarabany, talerze (żele), liry z dzwonekami i triangle, nadto piszczałki i trąby, czyli krótko „hałaśliwe instrumenty perkusyjne” (nie należały do nich skrzypce).

\*

Wypada mi się jakoś ustosunkować do artykułu p. E. Mośki. Z uwagi na szczególnie bodaj bliskie związki muzyki polskiej z włoską szukanie początków nazwy także *karafułki* we Włoszech wydaje się dość uzasadnione. Lecz śmiem sądzić, że: 1) wystarczyłoby przytoczyć kilka, może ważniejszych, terminów muzycznych dodając: „i wiele innych, dobrze znanych nie tylko zawodowym muzykom” (ewentualnie jeszcze wyliczyć po prostu dalszych kilka i odesłać do SWO czy też do Słowniczka muzycznego, np. J. Habeli, choćby z r. 1958); 2) natomiast należało odesłać — skoro całkiem niewątpliwie w grę wchodzi czasy dawniejsze — do A. Brücknera „Dziejów kultury polskiej” (1931)<sup>16</sup>, gdzie jest nierzadko mowa właśnie o wpływach włoskich<sup>17</sup>;

z *kal(o)*-(*kalomel*, *kalotechnika* itp.) i z *kali*- (*kaligrafia*), a może zwłaszcza do nazw: *kalafior*, *kalarepa* — ostatecznie się wiąże z nazwą miasta mniejszoazjatyckiego *Kolofon*, pośrednio też z terminem drukarskim *kolofon* (por. Frisk: *op. cit.*, t. I, s. 904; dosłownie «szczyt»).

<sup>15</sup> O owej *crémaillère* — jak też o *hausse* (por. n.) — informuje krótko np. już Grande Encyclopédie (1884), t. III, s. 663 w haśle *Archet*. Hasła: *talon* i synonimiczne *hausse* objaśnia np. Larousse de la musique, 1957, t. II, dodający też rycinę do drugiego z nich. Szukałem także w ogromnej przedwojennej Enciclopedia Italiana w hasłach: *Arabi* (t. III, 1929; o muzyce — s. 870-886) i *violino e violinisti* (t. XXXV, 1937) oraz *arco* (t. IV, 1929).

<sup>16</sup> Zob. zwłaszcza t. II, s. 318 (o skrzypcach polskich mówią dokumenty z czasów ok. połowy w. XVI: „wymieniono w r. 1555 w Stralundzie czteru polskich skrzypków znakomitych”), s. 317 (w kapeli Zygmuntońskiej przejętej przez Batorego był np. w r. 1583 także skrzypek); s. 621 (w r. 1645 Lubomirski miał kapelę „z cudzych krajów”, ze skrzypkiem Włochem i 2 Polakami) i s. 619 („Wpływ włoski przez całe stulecia panował niepodzielnie”); nadto np. jeszcze t. III, s. 136 (o muzyce włoskiej w Pol-

3) także zbyt obfity materiał przykładów zaczerpnięty ze słownika Körtinga można było znacznie ograniczyć wybierając kilka wyrazów najlepiej się nadających jako ilustracja, nacisk kładąc na ten jeden, który jest dźwiękowo najbliższy, choć mimo to jeszcze się trochę różni (pomijam w tej chwili wciąż wchodzącą w grę zasadniczą różnicę znaczeniową)<sup>18</sup>. Obaj — tzn. i E. Moško, i ja — wiążemy termin *karafułka* z grecką nazwą rośliny, ale obaj pośrednio. Różnimy się jednak co do kierunku poszukiwań źródła: E. Moško skupia uwagę na Włoszech, natomiast ja wychodzę poza Europę i zwracam wzrok na Wschód, powołując się na najbliższą dźwiękowo w tym wypadku postać nazwy rośliny, arabską czy arabsko-perską; obaj zmuszeni jesteśmy przypuszczać zmianę znaczenia i żaden z nas nie może poprzeć tego przypuszczenia konkretnym materiałem językowym, który by stanowił oczywisty dowód. Ja chciałem spojrzeć na ów termin z całkiem innej strony i ukazać jeszcze jedną możliwość wyjaśnienia jego pochodzenia, choć i ja się nie mogę pochwalić ostatecznym rozwiązaniem tej zagadki. W każdym razie uważam, żeśmy osiągnęli jak dotychczas przynajmniej taki wynik: a) pewne jest, że ta nazwa nie zawiera w swym pierwszym członie tureckiego *kara* «czarny» (znamienne przecież, że spośród ok. 20 wyrazów na *kara* — uwzględnionych w najnowszym SWO PWN-u z r. 1971 tylko dwa, tj. *karakal* i *karakuł*, są złożeniami z tym *kara*); b) wydaje się prawdopodobne, przynajmniej moim zdaniem, że omawiany tu termin związany jest bezpośrednio z (persko-)arabskim *qaranful*, bo nie można przeoczyć faktu, że tylko ten wyraz, a nie przytoczony przez E. Moškę podobny romański, ma w nagłosie nie *g-*, lecz bezdźwięczną spółgłoskę gardłową — *ceteris paribus*. Chociaż *adhuc sub iudice lis est* (tzn. sporu ostatecznie nie rozstrzygnięto), jednak mamy prawo, sędzę, szukać pochodzenia *karafułki* raczej na Wschodzie, nie tracąc co prawda z pola widzenia związku pośredniego z wyrazem greckim, terminem również botanicznym. A jeżeli się komu taki łańcuch związków wydaje fantastyczny, przypomnę krótko, że np. *alchemia* z jednej strony, a *talizman* z drugiej świadczą jasno o związkach grecko-arabskich, tylko po szczegóły odeślę już np. do słownika etymologicznego F. Klugego<sup>19</sup> (1967), skąd się też można dowiedzieć, że także nazwa *lutni* (niem. *Laute*) i *tamburu* oraz *tamburynu* przyszły ze Wschodu.

sce), s. 384 (Szczęsny Potocki wysłał „zdolnego skrzypka” do Neapolu na naukę na 8 lat), s. 385 (o utrzymywaniu opery włoskiej w Krakowie i o operetce włoskiej). A o „skrzypcach polskich” mówią dwa świadectwa niemieckie z r. 1545 i 1619, o czym nieco bliżej u J. W. Reissa: *op. cit.*, s. 690. Informacji szczegółowszych, rzecz jasna, Brückner nie podaje i nawet w osobnej monografii tegoż Reissa pt. „Skrzypce” (1924) jest tylko w ustępie o smyczku (s. 19-21) krótka wzmianka o śrubce i o żabce.

<sup>17</sup> Ten właśnie fakt wymaga szczególnie dalszych dociekań, i to niewątpliwie w obrębie naszej dawniejszej literatury, skoro 1) termin *karafułka* występuje tylko u nas, o ile wiadomo, i 2) takie nawet dzieło jak K. Sikorski: „Instrumentoznawstwo” (1950) zadowala się po prostu objaśnieniem tej nazwy nowszą, tj. *żabką* (s. 20), a również w nowszym wydaniu Małej Encyklopedii muzyki (1962), znacznie przerobionym, nie znajdujemy potrzebnego wyjaśnienia. Na marginesie zaznaczę jeszcze, że mógł zajrzeć m.in. do gruntownej i b. szczegółowej „Instrumentenkunde” W. Heinitza (1929) dzięki uczynności doc. L. Witkowskiego, lecz też z rezultatem negatywnym, co potwierdza potrzebę szperania w naszej własnej literaturze.

<sup>18</sup> O ile wiem zresztą, ów słownik Körtinga nie cieszył się dobrą sławą u zawodowych romanistów i nie wznowiono go po r. 1907; powoływano się z reguły na W. Meyera-Lübkego *Romanisches etymologisches Wörterbuch*, którego nowsze wydanie, również trzecie, wyszło w r. 1935.

<sup>19</sup> O *talizmanie* i *lutni* zob. również nasz SWO PWN-u; w wielu innych wypadkach informację etymologiczną trzeba było skrócić zgodnie z ogólną dyrektywą co do sposobu opracowania tej nowej postaci SWO.

Zygmunt Stoberski

## TERMINOLOGIA NAUKOWA I TECHNICZNA

Szczególnie szybki rozwój nauki i techniki w drugiej połowie XX w. pociągnął za sobą olbrzymi wzrost nowej terminologii naukowej i technicznej w całym świecie. Z obliczeń zachodniemieckich i amerykańskich specjalistów wynika, że rocznie przybywa około 1000 nowych wyrazów naukowych i technicznych. Wprowadzanie tego słownictwa do innych języków, głównie przez repliki (kalki), coraz bardziej komplikuje sprawne funkcjonowanie międzynarodowej wymiany myśli naukowej i technicznej. Utrudnia to też międzynarodową współpracę we wszystkich pozostałych dziedzinach życia. Zaniepokojone tym zjawiskiem różne agendy UNESCO, Ruch Pugwash i inne organizacje międzynarodowe doprowadzają do powstawania ciał przeciwdziałających nowemu „wyobcowaniu”, dalszemu pogłębianiu się różnic (w tym wypadku językowych), które utrudniają porozumienie. Obawy te zrodziły myśl utworzenia UNISIST, to znaczy światowego systemu informacji naukowej.

Wydaje się, że obecnie nadszedł historyczny moment, w którym dotychczasowe badania językoznawcze i ich wyniki mogą pomóc w wykonaniu tego olbrzymiego zadania, jakie ma przed sobą Wydział Dokumentacji i Informacji Naukowej Sekretariatu UNESCO. Ma on spełniać funkcje Komitetu Wykonawczego UNISIST.

Wiemy o tym, że nazwy własne (*Afryka, Atlantyk, Moskwa, Missisipi, Korea* itd.) były zawsze przyjmowane do innych języków albo w brzmieniu oryginalnym, albo w możliwie zbliżonym. Dostrzegamy dziś nawet tendencję do wprowadzania tych nazw do języka przyjmującego z minimalnym przystosowaniem. Bardzo często wprowadzano też do wielu języków, na tej samej zasadzie, nazwy: zwierząt (*kangur*), owadów (*tse-tse*), specyficznych zawodów (*toreador, gejsza*), terminy naukowe oparte na łacinie i grece: *egzamin, definicja, dramat* itd. Na tychże językach klasycznych opierają się do dziś terminologie: zoologiczna, botaniczna, farmaceutyczna, medyczna i in. W nauce i technice nowszych czasów nadawano dość często świadomie, a czasem żywiołowo nowym odkryciom i wynalazkom nazwiska wynalazców i odkrywców: *Curie, Einstein, Diesel* itd., w komunikacji lotniczej wprowadza się kody oparte na języku angielskim, w międzynarodowej komunikacji drogowej bez żadnych oporów przyjmujemy, ciągle rozszerzany i ulepszany system znaków ostrzegawczych, nie mówiąc o obowiązujących już od wielu lat systemach znaków chemicznych, mu-

zycznych, matematycznych itd. Ogólnie rzecz biorąc można stwierdzić, iż świat, jakby instynktownie, pod wpływem potrzeb i konieczności (np. sprawa bezpieczeństwa i zdrowia ludzkiego w związku z terminologią medyczną i farmaceutyczną), zmierzał zawsze do ujednoczenia najważniejszej dla życia społecznego terminologii naukowej i technicznej. Na prywatny użytek, na użytek jednego kraju, regionu, grupy zawodowej, a nawet rodziny czy dwóch osób, możemy się posługiwać zamkniętym, odrębnym językiem narodowym, dialektem, gwara, wiechem (slangiem), czy nawet wymyślonym językiem, służącym do najrozmaitszych potrzeb. Możemy nie naruszać czystości naszego języka codziennego i literackiego, ale kiedy zastanawiamy się nad koniecznością szybkiego porozumiewania się ze sobą w nauce i technice np. w chwili, kiedy znajdują się w niebezpieczeństwie kosmonauci, wówczas widzimy, jaką tragedią może się skończyć posługiwanie się w takim wypadku słownikiem. Tu musi panować jednoznaczność. Nikt nie wątpi, że jeśli w technice samochodowej można sobie jeszcze pozwolić na partykularyzmy i usuwanie z języka takich słów jak *dyferencjał* czy *karburator*, to w kosmonautyce brak jednoznaczności może wywołać nie przewidziane w skutkach katastrofy.

To, co rozsądek ludzki tworzył podświadomie w tej dziedzinie przez całe wieki, dziś niektórzy likwidują w imię fałszywie pojętego patriotyzmu. Amatorzy-językoznawcy, którzy zasiadają w komisjach zatwierdzających np. terminologię w różnych działach techniki, usuwają, z uporem godnym lepszej sprawy, wszystkie wyrazy trące im obczyzną i wymyślają nowe terminy bardziej „logiczne” i „czysto narodowe”, lepiej zrozumiałe dla „prostego ludu”. Pomijając to, że najprostszego ludu, który nie ma wcale do czynienia z techniką, jest już dziś bardzo mało, odgradzają równocześnie młodzież nie tylko od pozostałego świata technicznego, ale od obcych języków w ogóle.

Znana nam jest jednak jednocześnie inna postawa. Są dziś naukowcy, którzy opracowują wspólną lub zbliżoną do siebie międzynarodową terminologię w dziedzinie oświaty, językoznawstwa itp.

Wydaje się, że ta druga tendencja musi wyjść z tej walki zwycięsko. Nie tylko ze względu na stare naturalne tradycje, ale i ze względu na nacisk, jaki wywiera na nas, i na świat cały, sytuacja ogólna — ciągły wzrost terminologii, jej różnorodność, coraz większe niebezpieczeństwo nieporozumień, trudności, jakie mają w związku z tym nie tylko państwa wysoko rozwinięte, ale w jeszcze większym stopniu kraje rozwijające się itd.

Wszystko to razem upoważnia językoznawców do wysunięcia, z zachowaniem — w granicach rozsądku — dotychczasowych tradycji i doświadczenia, propozycji świadomego pokierowania dotychczasowymi, dość żywiołowymi i przypadkowymi procesami kształtowania nowo powstającej terminologii naukowej i technicznej oraz przyjmowania jej w brzmieniu oryginalnym do jak najszerszego kręgu języków świata.

Spróbujmy tu sformułować zasady, na których można by się w przyszłości opierać przy zatwierdzaniu do użytku ogólnego nowej terminologii naukowej i technicznej:

Zaleca się komitetom normalizacyjnym (standaryzacyjnym), urzędowi patentowemu, wydawnictwom słowników naukowych i technicznych, redakcjom, jak również powołanym do tego celu narodowym komisjom językoznawczym itp., aby starały się:

1) Nowym odkryciom, wynalazkom lub nowo powstającym pojęciom nadawać we własnym języku takie nazwy, które byłyby możliwe do przyjęcia przez inne języki bez zmian lub z jak najmniejszymi zmianami, a w każdym razie w brzmieniu i formie umożliwiającej innym językom przyjęcie i zachowanie w swoim terminie przynajmniej oryginalnego rdzenia danego wyrazu.

2) Przyjmować i wprowadzać do własnego języka naukowego i technicznego nowe wyrazy naukowe i techniczne, jeśli to jest możliwe, w brzmieniu oryginalnym (tak jak to dotychczas w praktyce często bywało) lub z jak najmniejszymi zmianami (np. przez dodanie prefiksu lub sufiksu), jednak z zachowaniem rdzenia wyrazu oryginalnego (pierwowzoru).

Oto kilka przykładów, które z jednej strony mówią o tym, jak dotychczas w procesie nie kierowanym kształtowały się niektóre terminy naukowe i techniczne w językach europejskich, a z drugiej strony mogą stanowić wzór, w jaki sposób nowy termin naukowy lub techniczny może być świadomie przyjmowany do innego języka w pisowni oryginalnej lub zbliżonej do oryginalnej:

grecki (etym.) łacina „	<i>despotes</i>	<i>definitio</i>	(etym.) wł. <i>isola</i>	etym. łac. → fr. <i>transport</i>
angielski	<i>despot</i>	<i>definition</i>	<i>isolation</i>	<i>transport</i>
czeski	<i>despota</i>	<i>definice</i>	<i>izolace</i>	<i>transport</i>
francuski	<i>despote</i>	<i>définition</i>	<i>isolation</i>	<i>transport</i>
hiszpański	<i>despota</i>	<i>definición</i>	<i>aislamiento</i>	<i>transportación</i>
holenderski	<i>despoot</i>	<i>definitie</i>	<i>isolatie</i>	<i>transport</i>
niemiecki	<i>Despot</i>	<i>Definition</i>	<i>Isolation</i>	<i>Transport</i>
polski	<i>despota</i>	<i>definicja</i>	<i>izolacja</i>	<i>transport</i>
rosyjski	<i>diespot</i>	<i>definicija</i>	<i>izoliacja</i>	<i>transport</i>
serbsko-chorw.	<i>despot</i>	<i>definicija</i>	<i>izolacija</i>	<i>transport</i>
szwedzki	<i>despot</i>	<i>definition</i>	<i>isolation</i> ( <i>isolering</i> )	<i>transport</i>
włoski	<i>despota</i>	<i>definizione</i>	<i>isolatore</i> ( <i>isolamento</i> )	<i>transporto</i>

3) Zgodnie z dotychczasową tradycją warto kontynuować zasadę opierania nowej terminologii naukowej i technicznej na łacinie i grece, podobnie jak w komunikacji i kosmonautyce na angielskim i rosyjskim itd.

4) W zasadzie nie należy stosować powyższych sugestii do obowiązującej już terminologii. Jeśli jednak zachodzi podejrzenie, że istnienie dotych-

czasowych różnic może być, w wypadku nieporozumień, groźne dla życia lub zdrowia ludzkiego, warto się zastanowić nad ujednoczeniem lub zbliżeniem brzmień danego terminu. Będzie to szczególnie aktualne, jeśli dany wyraz nie został jeszcze w większości języków ostatecznie przyjęty.

5) Jeśli przyjęcie nowego terminu w brzmieniu oryginalnym okazałoby się z tych czy innych względów niemożliwe, zaleca się, w narodowych słownikach naukowych i technicznych, podawanie oboczne nazw oryginalnych, zapobiegałoby to nieporozumieniom na tle językowym między partnerami reprezentującymi różne specjalności i różne języki.

Autor tych słów, po ogłoszeniu w „Literaturze na Świecie” (nr 8 z 1972 r.), artykułu *Przekład i terminologia* otrzymał z paru międzynarodowych organizacji zajmujących się zagadnieniami terminologii nie tylko wyrazy uznania za podjęcie tematu „leżącego na ulicy”, lecz także prośbę o opracowanie konkretnych wytycznych, które po przedyskutowaniu w organizacjach podległych UNESCO mogłyby się przekształcić w zalecenia ogólne. Szukając drogi do realizacji tego projektu, wysunąłem m.in. następującą sugestię. Niedawno powstały w Wiedniu Centre International d'Information pour la Terminologie mógłby przyznawać na podstawie nadsyłanych do niego zgłoszeń pierwszeństwo nowo powstałym terminom, a następnie rozsyłać co jakiś czas spisy proponowanych terminów naukowych i technicznych do odpowiednich instytucji we wszystkich zainteresowanych krajach<sup>1</sup>.

Bardzo będę wdzięczny wszystkim Kolegom, których ten problem interesuje, o nadsyłanie do „Poradnika Językowego” swoich uwag i propozycji na powyższy temat.

---

<sup>1</sup> INFOTERM (Centre International d'Information pour la Terminologie) w piśmie skierowanym do UNESCO pozytywnie ocenił projekt wytycznych (dotyczących sposobu tworzenia i przyjmowania przez inne języki nowej terminologii), opartych na wyżej sformułowanych zasadach i zaproponował stworzenie u siebie specjalnego działu *Nowa terminologia*. Według danych pochodzących z UNESCO dopracowywanie ostatecznych wytycznych i uzgadnianie ich z głównymi zainteresowanymi tym problemem organizacjami międzynarodowymi (ISO, FiT itp.) jest w toku. (Przypis dodany w korekcie).

## RZECZOWNIKI Z SUFIKSEM -IZNA W JĘZYKU ROSYJSKIM

### II. AKCENT\*

Jak są akcentowane rosyjskie rzeczowniki z sufiksem *-izna*? W omawianych rzeczownikach akcent może padać bądź na ostatnią, bądź na przedostatnią sylabę.

Interesujące byłoby prześledzenie powodów różnego akcentowania wyrazów o tej samej budowie słowotwórczej.

W książce „Грамматика современного русского литературного языка”<sup>1</sup> autorzy dopatrują się związku między akcentem podstawy słowotwórczej a akcentem rzeczownika pochodnego. Uważają, że jeżeli w podstawowym przymiotniku akcent pada na samogłoskę wygłosową, to i w derywowanym od tego przymiotnika rzeczowniku z sufiksem *-izna* przycisk również znajduje się na ostatniej sylabie. Jako dowód przytacza się tu dwa przykłady: *круто́й* — *крутизна́* oraz *но́вый*, *но́ва* — *новизна́*, przy czym twierdzi się, że wystarczy, aby choć w jednej z form podstawowego przymiotnika akcent padał na sylabę ostatnią, a w rzeczowniku pochodnym odnajdziemy go również na samogłosce wygłosowej<sup>2</sup>. Wyjątek stanowią, według wyżej wymienionej gramatyki, rzeczowniki *дороговизна* i *дешевизна* z akcentem na sylabie przedostatniej.

Takie wyjaśnienie budzi wątpliwości. Po pierwsze trudno się zgodzić z twierdzeniem, że akcent dowolnie wybranej formy podstawy słowotwórczej (np. krótkiej formy przymiotnika w rodzaju żeńskim) może mieć wpływ na przycisk derywowanej od tej podstawy formacji. Po drugie, co zrobić z rzeczownikami, które w tym samym czasie mogły być akcentowane bądź na sylabie końcowej, bądź na przedostatniej, zależnie od znaczenia, jak np. *белизна́* «białość» i *белизна* 1. «biała plama, pręga», 2. «rodzaj ryby»<sup>3</sup>.

W rozważaniach tych należy oprzeć się na pełnym materiale, obejmu-

\* Por. I część artykułu (*Podstawa słowotwórcza i charakter formacji*) zamieszczoną w poprzednim (5-6) numerze „Por. Jęz.”.

<sup>1</sup> „Грамматика современного русского литературного языка”, Москва 1970, s. 96-97.

<sup>2</sup> Por. *ibidem*, s. 434.

<sup>3</sup> Znaczenia i miejsca przycisku wg Dala.

jącym wszystkie rosyjskie rzeczowniki z sufiksem *-izna*, a nie jedynie na formacjach odprzymiotnikowych.

Jeżeli zestawimy ze sobą wszystkie występujące obecnie wyrazy z formantem *-izna*, to zobaczymy, ogólnie rzecz biorąc, że:

1. Akcent na zgłosce ostatniej mają tylko rzeczowniki odprzymiotnikowe; formacje tworzone od innych podstaw są akcentowane na sylabie przedostatniej.

2. Ogromna większość rzeczowników z akcentem na ostatniej sylabie to formacje orzeczeniowe typu *nomen essendi*, o znaczeniu realnym zgodnym ze znaczeniem strukturalnym. Świadectwem tej zgodności jest możliwość łączenia się danego wyrazu z dopełniaczem.

Taki stan panuje obecnie. Jeżeli zaś za punkt wyjściowy do naszych rozważań weźmiemy stan zanotowany w słowniku Dala<sup>4</sup>, to rozkład akcentów w obrębie interesującej nas grupy rzeczowników przedstawia się tak, jak w tabeli.

Tabela ta pozwala nam na uczynienie następujących spostrzeżeń:

1. Formacje o podstawie słowotwórczej nie będącej przymiotnikiem mają zawsze akcent paroksytoniczny.

2. W formacjach odprzymiotnikowych przeważa akcent oksytoniczny.

3. Akcent na sylabie przedostatniej występuje w rzeczownikach odprzymiotnikowych wtedy, kiedy przestają one być formacjami orzeczeniowymi o znaczeniu strukturalnym, a więc kiedy:

a) pojawia się nadwyżka informacji w stosunku do budowy słowotwórczej wyrazu: *дешевизна, бороговизна*<sup>5</sup>,

b) wyraz ma znaczenie przenośne: *мертвизна, прямизна, яризна*. Np. pod hasłem *мертвизна* Dal podaje następujące przykłady: „*Мертвизна мысли, духа, языка*”, a wyraz *яризна* objaśnia m.in. jako «сильный гнев, озлобление, лютость, зверство, неистовство»,

c) formacja występuje w znaczeniu podmiotowym: *белизна, дешевизна, крутизна, молодизна, утлизна, целизна*.

Wyjątek stanowią tu rzeczowniki *готовизна, едренизна* i *чернизна*, które miały akcent paroksytoniczny, mimo (wg Dala) znaczenia orzeczeniowego o charakterze strukturalnym.

W przedstawionej tabeli podkreślono wyrazy należące do współczes-

<sup>4</sup> Przy sporządzaniu tej tabeli oparłam się na słowniku Dala, gdyż zawiera on najwięcej rzeczowników z sufiksem *-izna*. Wyrazy opatrzone gwiazdką pochodzą z innych źródeł: *кривизна* i *молодизна* z SAR, a *дешевизна* i *словяницзна* z Akad. Rozwiązanie skrótów oznaczających źródła cytatów zamieszczone jest po I części artykułu, „Por. Jęz.” nr 5-6, s. 349.

<sup>5</sup> Wyrazy *дешевизна, дороговизна* umieściłam w tabeli pod znaczeniem strukturalnym (z dopełniaczem), gdyż w XIX w. (i w pierwszej połowie w. XX) mają one jeszcze ten charakter: *дороговизна книг* (Puszkina), *дешевизна хлеба* (Uszak.). Znalazły się one także w rubryce bez dopełniacza, gdyż i takie znaczenie występuje w tym okresie: *дороговизна, дешевизна* «situacja, gdy na rynku panują wysokie lub niskie ceny».





nego słownictwa rosyjskiego. Widoczne jest tu uproszczenie się sytuacji w stosunku do w. XIX, spowodowane likwidacją pewnych kategorii znaczeniowych i wyraźnym związaniem miejsca przycisku ze znaczeniem wyrazu.

Na przykład wyraz *целизна*, wg Dala, mógł mieć akcent zarówno na ostatniej, jak i przedostatniej sylabie, np.: *духовая цели́зна*, *целизна́ сердца*. Charakterystyczne jest, że tam, gdzie *целизна* występuje w połączeniu z rzeczownikiem w dopełniaczu, zachowuje akcent na sylabie ostatniej, w drugim wypadku pada on na *i* sufiksalne. Słownik Akademicki z 1822 r. podaje przedostatnią sylabę jako miejsce akcentu, Słownik Akademicki z 1847 r. — sylabę ostatnią. Wreszcie akcent ustalił się na zgłosce ostatniej. Wahania te spowodowane są zmianami znaczeniowymi, w wyniku których omawiany rzeczownik uległ leksykalizacji i stał się synonimem (dziś już przestarzałym) wyrazu *целина*: 1. «ziemia nie orana», 2. «miejsce, gdzie nie ma dróg, po którym nikt nie jeździł» (Akad.).

Rzeczownik *прямизна* w Słowniku Nordsteta (1782) ma akcent na zgłosce przedostatniej, natomiast w Słowniku Akademickim z 1793 r. oraz u Dala — na sylabie ostatniej. I w tym wypadku wiąże się to zapewne z rozwojem semantycznym omawianego wyrazu, który w XVIII i XIX wieku obok znaczenia podstawowego «bycie prostym», np. „*прямизна зимних дорог*” (Dal) miał jeszcze znaczenie przenośne, dziś już przestarzałe: «otwartość, prostoliniowość; prostota» (Akad.), np. „*В сердцах ваших есть большое сходство. В вас обоих высокое понятие долга, чести, прямизна*” (Герцен: Письмо Н. Х. Кетчеру. Akad.).

Ponieważ znaczenie przenośne z biegiem czasu zaginęło, ostatecznie ustalił się akcent oksytoniczny, właściwy wszystkim formacjom o znaczeniu realnym zgodnym ze znaczeniem strukturalnym.

Podobnie dwa miejsca akcentu mogły mieć rzeczowniki: *крутизна* (*крути́зна* — Nordstet 1780, pozostałe słowniki — *крутизна́*), *чернизна* (*черни́зна* — Dal, *чернизна́* — Akad.), *молодизна* (*молодизна́* — SAR, *молоди́зна* — Dal). Natomiast wyrazy *готовизна* i *утлизна*, notowane jedynie przez Dala, mają akcent paroksytoniczny. Wyraz *утлизна* występuje także u Srezniewskiego, ale tam miejsce przycisku nie jest oznaczone.

Nieco odmiennie przedstawia się historia wyrazu *белизна*, który także mógł być akcentowany dwojako. Rzeczownik *белизна* w znaczeniu orzeczeniowym zachował charakterystyczny dla tego typu formacji akcent oksytoniczny, podczas gdy ten sam rzeczownik w znaczeniu podmiotowym, konkretnym, miał w XIX w. akcent paroksytoniczny. Tłumaczy się to tym, że od dawna działały tu dwa wzory. Jeden to formacje odprzymiotnikowe typu *nomen essendi* z akcentem na zgłosce końcowej, drugi to formacje głównie odrzeczownikowe o znaczeniu konkretnym z akcentem na zgłosce przedostatniej. Należą tu takie rzeczowniki, jak *голови́зна* // *глави́зна*, *матери́зна*, *отчи́зна*, *укори́зна*.

W wypadku, kiedy dany wyraz nie pasował z jakiegoś względu do przedstawionego schematu, pojawiały się bądź wahania co do miejsca akcentu (*целизна, прямизна*), bądź też istniały obok siebie dwie formacje o innym znaczeniu i innym miejscu akcentu.

Rzeczownik *белизна*, jako nazwa białej plamy, pręgi, czy też białej ryby, był pod względem semantycznym bliższy rzeczownikowi *голови́зна* oznaczającemu głowę wielkiej ryby niż abstraktowi *белизна́*. Stąd też różny sposób akcentowania, pełniący w obu wypadkach dwie funkcje: pozwalający odróżnić dwa jednobrzmiące, lecz nie jednoznaczne wyrazy i wskazujący na związek każdego z tych wyrazów z odpowiednią grupą semantyczną.

Sumując należy stwierdzić, że miejsce przycisku w rosyjskich rzeczownikach z sufiksem *-izna* nie jest uzależnione od miejsca akcentu w podstawie słowotwórczej, ale od charakteru tej podstawy (przymiotnik — rzeczownik, ewentualnie czasownik) oraz od znaczenia wyrazu w obrębie formacji odprzymiotnikowych.

JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE I STOSOWANE. RED. R. MDIWANI I A. REFORMACKI. AN ZSRR, MOSKWA 1963-1967, s. 294+2 NLB.

Jako wydawnictwo Instytutu Informacji Naukowej w Zakresie Nauk Społecznych („Институт Научной Информации по Общественным Наукам”) AN ZSRR ukazała się w r. 1972 książka „Językoznawstwo ogólne i stosowane” („Общее и прикладное языкознание”) z podtytułem: „Индекс (указатель) литературы выданной в ЗСРР в годах 1963-1967”. Książka liczy stron 294 + 2 nlb. Na odwrocie karty tytułowej umieszczona jest informacja, że do informatora włączone zostały wszelkie wydawnictwa drukowane (książki, artykuły, autoreferaty, recenzje, tezy ogólne), pominięto artykuły ogłaszane w pismach codziennych.

Jako redaktorzy odpowiedzialni wymienieni są R. Mdiwani i A. A. Reformacki; jako ci, którzy opracowali układ książki i jej podział na rubryki („составители” — trudno by to było oddać określeniem „układacze” — różne są w językach sposoby wyodrębniania przedmiotów myśli i nadawania im jednowyrazowych nazw) — B. A. Malinskaja i M. C. Szabat. Ogólna liczba pozycji bibliograficznych zawartych w wymienionym „Indeksie” wynosi 5812, czyli — dzieląc tę liczbę przez 5 — tysiąc sto kilkadziesiąt pozycji rocznie. Jest to liczba bardzo wysoka, świadcząca o tym, jak żywy jest ruch wydawniczy w dziedzinie językoznawstwa w Związku Radzieckim. Na samych danych statystycznych nie można oczywiście opierać oceny ogólnego stanu nauki, ale już sama obfitość produkcji naukowej ma swoją wymowę.

Jednym z warunków, powiedziałbym nawet jednym z podstawowych warunków, którym powinno odpowiadać to, co bywa nazywane myśleniem naukowym — prócz tego, że powinno to być myślenie pozbawione jakichkolwiek pierwiastków patosu i celebracji — jest intensywność i uporczywość; gdy się nie widzi możliwości rozwiązania jakiegoś zagadnienia, to trzeba z uporem wracać do niego myślami, dbając nie tyle o to, żeby się trzymać rygorystycznych zasad logicznego rozumowania, ile raczej o to, żeby nie dawać za wygraną, nie rezygnować ze skupiania myśli i woli na pytaniu, na które w danej chwili nie widzimy odpowiedzi. Jeżeli w jakiejś dziedzinie naukowej panuje ożywiony ruch, to świadczy to o aktualności danego kręgu zagadnień, o tym, że różni autorzy z różnych stron do pewnych kwestii podchodzą, a to pozwala się spodziewać, że wśród prac o wartości nierównej, czasem nawet prac niefortunnych, będą się ukazywać i prace zawierające pozytywne osiągnięcia, że będzie się dokonywać proces naturalnej selekcji i że w ten sposób, używając konwencjonalnego zwrotu, ilość będzie się przekształcać w jakość.

Pozycje bibliograficzne ułożone są w „Indeksie” według działów takich jak *Historia i stan współczesny językoznawstwa ogólnego i stosowanego, Miejsce językoznawstwa w systemie nauk, Prace dotyczące zagadnień ogólnoteoretycznych, Metody i technika [„приёмы”] badań lingwistycznych, Fonetyka i fonologia, Gramatyka, Semantyka, Leksykologia, Frazeologia, Leksykografia, Lingwistyczne zagadnienia przekładu, Kultura mowy, Norma językowa, Klasyfikacja języków, Dialektologia i geografia lingwistyczna, Język a społeczeństwo, Socjolingwistyka, Język a pismo, Język a myślenie, Psycholingwistyka, Lingwistyczne zagadnienie patologii mowy.*

Na końcu książki dodany jest indeks rzeczowy oraz indeks nazwisk i tytułów prac.

Interesujące jest słowo wstępne *Od Redaktorów*, w którym znajdujemy uwagi ogólne dotyczące językoznawstwa jako nauki. W roku 1965 wydane były w Związku Radzieckim dwa indeksy bibliograficzne obejmujące okres od r. 1918 do 1962. Jeden z tych indeksów miał tytuł: „Językoznawstwo ogólne”, drugi — „Językoznawstwo strukturalne i stosowane”. W indeksie wydanym obecnie (precyzując: w roku 1972) zrezygnowano z podziału językoznawstwa na ogólne i stosowane. „Tłumaczy się to tym, piszą Redaktorzy, że dla okresu językoznawstwa objętego «Indeksem», a więc dla lat 1963-1967, charakterystyczne jest w większym stopniu niż dla okresów poprzednich wzajemne przenikanie się i wzbogacanie różnych kierunków. Dotyczy to nie tylko teorii językoznawstwa radzieckiego, ale również wzajemnych relacji teorii i zastosowań praktycznych. Opracowywanie metod badania języka w formie obecnej może być przydatne do praktycznego rozstrzygnięcia szeregu zadań [...]. Liczne prace wykonane w związku z potrzebami językoznawstwa stosowanego są cenne również pod względem teoretycznym; wyznaczanie ostrych granic mających oddzielić czystą teorię od czystej praktyki jest nie tylko trudne, ale i niecelowe [...]. Co się tyczy przeciwstawiania metod „tradycyjnych” i „strukturalnych”, to dla okresu objętego niniejszym «Indeksem» jest ono anachronizmem”. Trudno nie dodać w tym związku, że używanie wszelkich terminów naukowych jako sloganów jest zawsze anachronizmem, to znaczy, że zawsze jest „nie w porę” (choć z drugiej strony sama skłonność do operowania sloganami jest panchroniczna, tzn. że daje się obserwować we wszelkich epokach i środowiskach).

Do rozdziału *Leksykologia* zostały włączone rubryki *Onomastyka* i *Terminologia* ponieważ, jak to komentują Redaktorzy, „prace wchodzące w zakres tych dwóch dyscyplin stanowią przedmiot badania właśnie leksykologii jako dyscypliny ogólnojęzykoznawczej”.

Uwagi wypowiedziane przez Redaktorów są treściwe i rzeczowe. Miałbym pewne zastrzeżenia co do tezy, że w obecnym etapie rozwoju językoznawstwa „przedmiotem badań semantyki stały się metajęzyki, dzięki którym możliwe jest zapisywanie znaczeniowej treści wypowiedzi”. Nie jestem nawet pewien, czy dobrze tłumaczę słowa oryginału: „[...] метаязыки, позволяющие осуществлять смысловую запись высказываний”. Czy znaczy to, że dzięki metajęzykom można konstruować schematy, wzory połączeń wyrazowych abstrahując od konkretnej treści łączonych ze sobą słów? Zagadnienie jest bardzo rozległe. Nie myślę, żeby możliwy był skuteczniejszy sposób jego analizy niż badanie integracyjnej funkcji mózgu sterującego wszelkimi reakcjami żywego organizmu na bodźce zarówno egzogeniczne jak endogeniczne.

Redaktorom omawianego „Indeksu bibliograficznego” i wszystkim ich współpracownikom należą się słowa szczerego uznania za wykonaną pracę. Gromadzenie materiału bibliograficznego jest jedną z najbardziej altruistycznych, a zarazem najbardziej pożytecznych form pracy naukowej. Do ważnych procesów zachodzących w historii języków należą te, które bywają opracowywane pod ogólną nazwą „languages in contact”. Zjazdy naukowe, jak na przykład VII Międzynarodowy Kongres Sławistów, są to wydarzenia, które mogą się mieścić pod ogólną etykietą „linguists in contact”. Tymże kontaktom służą wszelkie bibliografie, które bronią pracowników naukowych przed utonięciem w żywiołowo rosnącej lawinie prac i ułatwiają orientację w ogólnych kierunkach rozwoju nauk i w procesach teoretycznej integracji dyscyplin naukowych.

MICHAŁ ŁESIÓW: *TERENOWE NAZWY WŁASNE LUBELSZCZYZNY*. LUBLIN 1972, S. 215.

Onomastyka polska wzbogaciła się ostatnio o nową cenną pozycję dotyczącą mikrotoponimów Lubelszczyzny. Jej autor, Michał Łesiów, był do napisania tej monografii szczególnie predestynowany. Polonista i sławista z ukierunkowaniem wschodniosłowiańskim, dialektolog i onomasta ceniący pracę w terenie, sam uczestniczył w zbieraniu tych nazw (w ramach akcji Katedry Języka Polskiego UMCS pod kier. prof. L. Kaczmarka), co pozwoliło mu doprowadzić niemal do perfekcji całą faktografię nazewniczą. Z własnej praktyki onomastycznej wiem, jak ważne przy objaśnianiu nazw są realia terenowe, jak często, nie znając środowiska, możemy popełniać błędy interpretacyjne. I tę „realioznawczą” stronę monografii M. Łesiowa chciałbym na wstępie mojej recenzji wyraźnie podkreślić.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to ogromny materiał. Wprawdzie we *Wstępie* autor zastrzega się, że „nie jest to materiał wyczerpujący”, jednak, jak zdążyłem się zorientować, obejmuje on kilkanaście tysięcy nazw. Brak indeksu nazw (co uważam za mankament pracy) nie pozwala na przedstawienie ścisłych danych liczbowych.

Praca składa się z trzech niewspółmiernych rozdziałów: *Wyrazy pospolite w terenowych nazwach własnych* (s. 9-174), *Nazwy osobowe w terenowych nazwach własnych* (s. 175-190), *Nazwy miejscowe w terenowych nazwach własnych* (s. 191-199). Do pracy dołączono objaśnienie skrótów i wykaz literatury.

Najobszerniejszą częścią pracy jest rozdział pierwszy, obejmujący największą ilość materiału nazewniczego. Nie dziwi to, bo właśnie wyrazy pospolite są najczęściej reprezentowane w mikrotoponimii. Autor klasyfikuje je według tradycyjnych części mowy i analizuje w ramach podrozdziałów: rzeczowniki, przymiotniki, liczebniki, zaimki, tematy czasownikowe. Najobszerniejsze są dwie pierwsze grupy. W ramach każdej z nich przeprowadza autor podział szczegółowy, np. w grupie *Rzeczowniki* wyróżnia nazwy syngulatywne, pluralne, kolektywne, złożone, mające postać wyrażen przyimkowych itp. W każdej podgrupie mamy klasyfikację znaczeniową. W grupie pierwszej mamy np. rzeczowniki dotyczące naturalnego ukształtowania terenu (*gaj, jama, rędzina*), rzeczowniki określające względne położenie terenu lub jego kształt (*granica, kolano, widły*), rzeczowniki oznaczające nazwy roślin (*badyl, berest, paproć, wiąz*), rzeczowniki odnoszące się do świata zwierzęcego (*baran, derkacz, wrona, żbik*), rzeczowniki „kulturowe” (*aleja, folwark, kładka, gać*), rzeczowniki będące nazwami miar powierzchni (*ćwierć, dział, gon, włóka*), rzeczowniki dotyczące faktów historycznych na danym terenie (*bateria, fundusz, legat, serwitut, obłapka «ściskanie dziewcząt», zjawienie «cudowne miejsce»*), rzeczowniki dotyczące zjawisk przyrody i wierzeń ludowych (*chmurka, diabeł, księżyc, piekło, raj, wicher*) i rzeczowniki użyte metaforycznie lub humorystycznie (*bałabajka, bęben, bryndza, chodak, dojnica, dupa, igła, język, kiszka, pysk, warkocz, zatylek*).

Zebrany materiał jest na ogół pod względem znaczeniowym sklasyfikowany poprawnie, chociaż możliwy jest także inny podział semantyczny nazw. Nie wiem, czy słusznie połączył autor w jedną grupę nazwy dotyczące przyrody żywej i wierzeń ludowych; przecież *chmurka* i *diabeł* to są różne rzeczy. Wydaje się także, że niektóre terminy nie dość precyzyjnie zostały zakwalifikowane do odpowiednich grup, poza tym zdarzają się powtórzenia (np. termin *widły* znajduje się w kilku grupach). Pewne zastrzeżenia budzi także grupa 8 (*Rzeczowniki dotyczące faktów historycznych na danym terenie*); chodziłoby tutaj o większą precyzję „faktu historycznego”, co jednak przy dzisiejszym stanie badań nie zawsze jest możliwe.

Po przedstawieniu materiału faktycznego (z podaniem znaczenia i jego klasyfikacją semantyczną) przechodzi Łesiów do analizy słowotwórczej mikrotoponimów Lubelszczyzny, co jest zasadniczą częścią jego monografii. W ogromnej większości wypadków analiza ta (oparta głównie na słowotwórstwie tradycyjnym) jest trafna.

Rzeczownikowe formacje sufiksalne omawia autor kolejno według przyrostków. Zwraca uwagę ogromne bogactwo słowotwórcze nazw. Mamy wśród nich formacje z sufiksami: *-ec, -ek, -ica, -ik, -ka, -ówka, -ak, -izna, -owiec, -ina, -isko (-iszcze), -nik, -nia (-arnia, -ownia, -elnia), -anka, -nica, -niak*, a także *-iniec, -ko, -icha, -arka, -eniec, -ja, -acz, -uga, -awica, -owatka, -eczka, -icz, -arz, -ucha, -stwo* plus szereg pojedynczych formacji z innymi sufiksami: *-awa, -awka, -czyk, -el, -eń, -oś, -uch, -uszka, -as, -atka, -ować, -ach*.

Na ogół analiza słowotwórcza jest w monografii Łesiowa poprawna, jednakże zdarzają się interpretacje co najmniej dyskusyjne, ale szczegółowa polemika, na którą brak miejsca w krótkiej recenzji, dotyczyć by mogła raczej przyjęcia lub odrzucenia określonych zasad i „szkół” słowotwórczych. W związku z tym problemem tylko jedna uwaga. Czy nie należałoby części sufiksalnych nazw rzeczownikowych wyprowadzić (przynajmniej w sensie genetycznym) od przymiotników lub wyrażen przymiotnikowych (z ewentualną dezintegracją sufiksálną)? Na przykład: *Młynarka* chyba nie od *młynarz*, lecz od *młynarska* (*łąka*), *Plebanka* nie od *pleban*, lecz od *plebańska* (*łąka, pole, las*). Podobnie większość formacji z sufiksami *-ówka, -anka, -nica, -nik* itp. Taka interpretacja, według mnie słuszniejsza, wymagałaby od autora recenzowanej monografii przyjęcia odpowiednich założeń teoretycznosłowotwórczych, z którymi nie każdy musi się zgadzać.

Na zakończenie jeszcze dwie sprawy. Lubelszczyzna, zwłaszcza jej tereny wschodnie, jest, jak wiemy, rejonem o etnicznym elemencie mieszanym, głównie polsko-ukraińskim. W związku z tym w monografii znalazło się wiele nazw ukraińskich lub polsko-ukraińskich dubletów, wreszcie nazw hybrydalnych. Szkoda, że autor nazw tych nie wyodrębnił, bo chociaż można je znaleźć na każdej niemal stronie monografii, ich odrębne potraktowanie byłoby z wielu powodów pożyteczne, tym bardziej że pogranicze etniczne jest wdzięcznym polem do analizy bilingwizmu, przejawiającego się w tym wypadku w nazewnictwie miejscowym. Wprawdzie M. Łesiów pisał o nazwach ukraińskich tego terenu przy innej okazji, ale chyba można żywić nadzieję, że opublikuje na ten temat odrębną monografię.

Sprawa druga, to podsumowujące różne rozdziały tabelki i zestawienia, które w znacznym stopniu ułatwiają orientację w obfitym przecież materiale. Dla mnie osobiście zaskoczeniem było zestawienie liczbowe nazw od wyrażen przyimkowych, których łączna liczba wynosi aż 4.379, przy czym reprezentowanych jest tutaj aż 30 przyimków. Szkoda jednak, że nie udało się autorowi dołączyć do pracy indeksu nazw, co orientację w materiale uczyniłoby jeszcze łatwiejszą.

Mimo wymienionych tutaj zastrzeżeń, często zresztą dyskusyjnych, praca M. Łesiowa o lubelskich nazwach terenowych, bodaj pierwsza zawierająca tak obfity i różnorodny materiał faktyczny, stanowić będzie trwałą pozycję w onomastyce (i dialektologii) zarówno polskiej, jak i słowiańskiej.

Marian Jurkowski

STEFAN RECZEK: NA TROPACH SŁÓW (ESEJE FILOLOGICZNE). WROCŁAW—WARSZAWA—KRAKÓW—GDAŃSK, ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH 1973, S. 184.

Praca S. Reczka nie ma ściśle naukowego charakteru. Jest to zbiór 12 esejów filologicznych, utrzymanych w tonie felietonów językoznawczych, poświęconych zagadnieniom etymologicznym, słowotwórczym, onomastycznym, stylistyczno-składniowym, kwestiom z zakresu historii, poprawności i kultury języka. Czytelnikowi, który zaczyna lekturę tej książki od przejrzenia spisu jej zawartości, bez wątpienia rzuci się w oczy konstrukcja tytułów kolejnych esejów. Są to tytuły dwuczłonowe (podobnie jak tytuł całej pracy), w których człon pierwszy to tytuł właściwy, a człon drugi to podtytuł, wnoszący dodatkową informację, precyzującą bliżej zakres omawianych

zagadnień. Mimo tego zabiegu (genetycznie tkwiącego w poetyce baroku) tytuły nie tylko nie są jasne, ale przeciwnie — wręcz zagadkowe. Oto przykłady kilku z nich: LEKSYKALNE SKUTKI MODY MINI. *Opowiadka etymologiczna*; CWANIAK JEZYKOWY. *Kariera „szemrana”*; POLIP MORFOLOGICZNY. *Lekcja fonetyki*; CZY MŁASNIĘCIE TO ROZKAZ? *Historia imperatywna*; O KSIĘDZU CO ZOSTAŁ OJCEM. *Ciekawostka kosmiczna*. Trudno na ich podstawie wywnioskować, że S. Reczek omawia w tych esejach genezę czasownika *oszwabić*, rzeczownika *cwaniak*, analizuje mechanizmy, prowadzące do niepoprawnej wymowy czasowników typu: *załączyć, dołączyć, wyłączyć, złączyć* > *załanczać, dołanczać, wyłączyć, złanczać*, przedstawia ewolucję formy *weź* (od psł. *vъzъmъ*), zajmuje się repartycją znaczeń wyrazów *miesiąc* i *księżyc* na gruncie języka staropolskiego. Widzimy zatem, że pastiszowe tytuły kolejnych esejów nie podają pełnej informacji o ich zawartości treściowej, lecz przede wszystkim przyciągają uwagę czytelnika swą konstrukcją i doбором środków leksykalnych. Zabieg ten, rażący w pracy *sensu stricto* naukowej, w tym wypadku jest zsynchronizowany z eseistyczną formą i językiem, zawierającym w warstwie leksykalnej i składniowej elementy języka potocznego i naukowego, zdradzającym niekiedy skłonności autora do archaizacji stylistycznej i barokowości, np. „Tak więc rozpierający się już na dobre w Stolicy nowomodny *-owicz* cały wiek temu próbuje bezceremonialnie wsunąć się na słowotwórczą domenę zacnego przyrostka *-anin*. Tam zatem niegdyś, za króla Stasia, wymknął się bocznym wyjściem dla bohaterów ze sceny warszawskiego teatru Imć Pan *Procentowicz*, by w trzeciej Rzeczypospolitej stanąć za ladą sklepu MHD jako cwany, ale już zupełnie pospolity *mankowicz*” (s. 32).

Oprócz wymienionych wyżej praca S. Reczka zawiera jeszcze 7 esejów: OD PIASTOWICZA DO MANKOWICZA. *Wprawka słowotwórcza*; MICKIEWICZ JAKO INSPICJENT. *Powtórka z lektury*; REKOMENDACJA KATOWSKA. *Ćwiczenie etymologiczne*; GĘS A LA MIKOŁAJ REJ. *Danie staropolskie*; DWA OBLICZA KULTURY JEZYKA. *Dyskurs modernistyczny*; HOMO POLONUS OMNIA SCRIBENS. *Studium o grafomanii*; IMIĘ ASTRONOMII. *Relacja onomastyczna*. Parafrazując, można całości nadać tytuł *Od Piastowicza do Kopernika* ponieważ w pierwszym esejom omawia autor historię patronimicznego przyrostka *-owic* (> *-owicz*), a w ostatnim zajmuje się etymologią nazwiska twórcy „*De revolutionibus orbium coelestium*”.

Z mankamentów, których nie pozbawiona jest ta książka, podkreślić należy brak całościowego wykazu literatury cytowanej (materiałów źródłowych i opracowań naukowych), pewną redundancję środków formalnych, np. autor wyróżnia niejednokrotnie omawianą formę (szczególnie niepoprawną) za pomocą kursywy, poprzedzając ją dodatkowo wykrzyknikiem<sup>1</sup>, zbyt rozbudowaną ornamentykę słowną oraz manierę stylistyczną, prowadzącą niejednokrotnie do niekomunikatywności tekstu, np: „Na warszawskiej ulicy *cwany* dał żywot *cwaniakowi*, który rozszedł się po całym kraju, przedzierzając się z czasem ze zwykłego franta i filuta w groźnego kombinatora i klakiera socjalizmu” (s. 82).

Książka S. Reczka jest adresowana do szerokiego grona odbiorców. Może być m.in. pomocą dla nauczycieli szkół średnich podczas zajęć poświęconych zagadnieniom kultury współczesnej polszczyzny czy leksykologii staropolskiej. Cel, jaki postawił przed sobą jej autor — zainteresowanie czytelnika problematyką z zakresu kultury języka, został w pełni osiągnięty<sup>2</sup>.

Stanisław Dubisz

<sup>1</sup> Por. np. esej *Homo polonus omnia scribens. Studium o grafomanii* (s. 150-166) oraz cytowane przeze mnie fragmenty recenzowanej pracy.

<sup>2</sup> W informacji o Stefanie Reczku zamieszczonej na trzeciej stronie okładki czytamy m.in.: „Niniejsza publikacja jest wynikiem filologicznych zainteresowań autora *nad losami i historią wyrazów, zwrotów oraz kształtem zjawisk językowych [...]*”. Związek między rzeczownikami *zainteresowanie, los, historia* ma w cytowanym zdaniu wykładniki w postaci narzędnikowych form rzeczowników i nie wymaga dodatkowego, leksykalnego wykładnika w postaci *przyimka nad*.



SPRAWOZDANIE  
Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA  
OD DNIA 26.II.1971 DO 17.III.1973, TZN.  
OD NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA  
DO II WALNEGO ZGROMADZENIA

### I. ODDZIAŁY TERENOWE

Towarzystwo prowadziło działalność w 12 oddziałach terenowych: w Białymstoku, Kielcach, Łomży, Olsztynie, Pile, Płocku, Pułtusk, Słupsku, Sokołowie Podlaskim, Warszawie, Węgrowie i Zambrowie. Oddział w Pile powstał w okresie sprawozdawczym — w maju 1971.

### II. CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA

TKJ liczy obecnie 747 członków zwyczajnych, 17 wspierających i 4 honorowych:

w Białymstoku	— 56	zwyczajnych	
w Kielcach	— 37	„	
w Łomży	— 63	„	i 5 wspierających
w Olsztynie	— 20	„	
w Pile	— 38	„	
w Płocku	— 43	„	
w Pułtusk	— 20	„	
w Słupsku	— 43	„	
w Sokołowie Podl.	— 19	„	
w Warszawie	— 333	„	i 11 wspierających
w Węgrowie	— 16	„	
w Zambrowie	— 59	„	i 1 wspierający

W okresie sprawozdawczym przybyło 133 nowych członków, ubyło 153 (4 osoby zmarły) (kilkanaście osób skreślono z listy z powodu niepłacenia składek, reszta przestała być członkami TKJ w związku z przeniesieniem się do innych miejscowości — dotyczy to przede wszystkim młodzieży kończącej studia i rozpoczynającej pracę poza dotychczasowym miejscem zamieszkania).

Z opłatami składek zalega 280 osób (są to głównie członkowie oddziałów w Warszawie, Pile i Zambrowie).

### III. ZMIANY ORGANIZACYJNE

Podczas kadencji ustępującego Zarządu nastąpiła istotna zmiana w organizacji Towarzystwa. Dnia 9.VII.1971 r. Urząd Spraw Wewnętrznych Rady Narodowej m.st. Warszawy wyraził zgodę na przeniesienie siedziby Zarządu Głównego z Olsztyna do Warszawy. Sekretarz ZG dr Alojzy Zdaniukiewicz, zamieszkały w Olsztynie, po roku pracy w zmienionych warunkach złożył w lipcu 1972 rezygnację ze swego stanowiska.

W październiku 1972 Prezydium ZG powołało do pełnienia tej funkcji dr Halinę Satkiewicz, mieszkającą w Warszawie.

#### IV. DZIAŁALNOŚĆ ODCZYTOWA

Akcję odczytową rozwijano we wszystkich oddziałach terenowych. Tematy odczytów były bardzo zróżnicowane. Obejmowały one:

1. zagadnienia ogólnojęzykoznawcze (np. W. Doroszewski — *Język narzędziem myśli i działania; O pojęciu systemu w zakresie głosek i słów*);

2. omówienie metod stosowanych we współczesnych badaniach języka (np. Jan Tokarski — *Metody automatyczne w językoznawstwie i przetwarzaniu informacji; Mieczysław Szymczak — Główne kierunki współczesnego językoznawstwa; Danuta Buttler — Nowe kierunki leksykologii*);

3. charakterystykę współczesnej polszczyzny (np. Stanisław Skorupka — *Synonimika i frazeologia współczesnego języka polskiego; Mieczysław Szymczak — Tendencje rozwojowe we współczesnym języku polskim; Irena Halicka — Środowiskowe zróżnicowanie współczesnego języka polskiego; Jadwiga Sułkowska — O języku młodzieży*);

4. Wybrane zagadnienia z historii języka polskiego (np. Barbara Bartnicka — *Odbicie historii narodu w procesie rozwoju języka; Danuta Buttler — Zmiany leksykalne w polszczyźnie schyłku XIX wieku; Tadeusz Gasztold — Z dziejów języka polskiego na Pomorzu Zachodnim; Wanda Pomianowska — Język polski na tle innych języków słowiańskich*);

5. charakterystykę gwar polskich i ich stosunku do języka literackiego (np. Barbara Falińska — *Gwary ludowe a język literacki; O słowniku gwar Mazowsza i Podlasia; Wanda Pomianowska — Gwara a utwór literacki; M. Sędziakowa — O słowniku gwar kaszubskich*);

6. charakterystykę polskich nazw osobowych i miejscowych, której poświęcili swoje odczyty: Jadwiga Chłudzińska, Hubert Górnowicz i Stanisław Gnoiński;

7. zagadnienia z zakresu poprawności i kultury języka (np. Halina Kurkowska — *Kryteria poprawności językowej; O poprawności stylistycznej; Danuta Buttler — O właściwym doborze wyrazów; Józefa Kobylińska — Wahania w zakresie użycia przypadków*);

8. sprawy związane z rolą nauczyciela i szkoły w kształtowaniu kultury językowej społeczeństwa, o których mówili w swoich odczytach: Edward Breza, Irena Halicka, Halina Kurkowska, Jan Tokarski, Alojzy Zdaniukiewicz;

9. zagadnienia dotyczące rozwoju mowy (np. Maria Chmura-Klekotowa — *Współczesne badania nad rozwojem mowy dzieci; Anna Kowalska — Zaburzenia mowy u dzieci; Halina Miejerzewska — Czy można poprawiać mowę?*).

W sumie wygłoszono w oddziałach terenowych 92 odczyty. Ich szczegółowy wykaz zostanie opublikowany w jednym z najbliższych numerów „Poradnika Językowego”.

#### V. PRACE BADAWCZE

TKJ organizuje różnego rodzaju prace badawcze w poszczególnych oddziałach terenowych.

1. Przy wielu oddziałach istnieją sekcje gwaroznawcze, które się zajmują rejestrowaniem gwar wsi okolicznych (na podstawie kwestionariuszy lub przy pomocy magnetofonu), zbieraniem pieśni ludowych itp. Zgromadzone materiały posłużą do opracowania monografii, słowników i atlasu gwar. Oddziały w Białymstoku, Łomży, Płocku, Pułtusk, Sokołowie Podlaskim, Węgrowie i Zambrowie opracowują, pod

kierunkiem dr Barbary Falińskiej, gwary Mazowska i Podlasia; oddział w Kielcach — pod kierunkiem doc. dr Wandy Pomianowskiej — słownictwo Kielecczyzny, oddział w Słupsku zaś — wspólnie z Zakładem Filologii Polskiej WSN — dialekt Krajny.

2. Oddział w Białymstoku rozpoczął badania nad biernym i czynnym słownictwem uczniów szkoły podstawowej i studentów białostockich wyższych uczelni; zainicjował także prace z zakresu onomastyki.

3. Oddział w Łomży zorganizował seminarium doktoranckie, którym kierują doc. dr Mieczysław Szymczak i dr Barbara Falińska.

## VI. PORADNICTWO JĘZYKOWE

Jest ono jednym z głównych zadań TKJ. Podczas kadencji ustępującego Zarządu Towarzystwo uzyskało możliwości sprawniejszej realizacji tego zadania: 1) dzięki przejściu „Poradnika Językowego”, który od maja 1971 stał się ogranem TKJ; 2) dzięki zorganizowaniu Telefonicznej Poradni Językowej. Powstała ona z inicjatywy Oddziału Warszawskiego i rozpoczęła swą działalność przy Instytucie Filologii Polskiej UW w kwietniu 1972. Przez dwa miesiące Poradnia była czynna codziennie od godz. 12 do 14. Pełnili w niej dyżury, nieodpłatnie, członkowie TKJ, głównie pracownicy Zakładu Języka Polskiego. Od grudnia 1972 Instytut zatrudnia w tej placówce stałego pracownika, co zapewnia regularność jej funkcjonowania.

## VII. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W roku 1972 Towarzystwo rozpoczęło publikację od dawna planowanej serii prac popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa. Państwowe Wydawnictwo Naukowe przygotowuje do druku następujące prace: 1) prof. dra Witolda Doroszewskiego „O funkcji poznawczo-społecznej języka”, 2) dra Alojzego Zdaniukiewicza „Kultura języka w szkole”, 3) doc. dr Danuty Buttlerowej „Losy wyrazów”, 4) dr Haliny Rybickiej-Nowackiej „Wpływy obce w języku polskim”, 5) doc. dr Wandy Pomianowskiej „Gwara jako tworzywo literackie”. Dwie publikacje (prof. dra Doroszewskiego i dra Zdaniukiewicza) już się ukazały.

## VIII. WSPÓLPRACA Z INSTYTUCJAMI PAŃSTWOWYMI I ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI

Zgodnie ze swoim statutem TKJ rozwija współpracę z władzami oświatowymi i wydawnictwami, współdziała także z innymi organizacjami społecznymi.

1. W roku 1971 członkowie Towarzystwa wzięli udział w cyklu wykładów dla redaktorów PWN. Prof. dr Witold Doroszewski mówił o stylu naukowym, doc. dr Danuta Buttler, doc. dr Halina Kurkowska, prof. dr Stanisław Skorupka i doc. dr Mieczysław Szymczak poświęcili swoje odczyty zagadnieniom poprawnościowym w zakresie poszczególnych zjawisk językowych.

2. W roku 1971 TKJ podjęło systematyczną współpracę z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek, polegającą na udziale członków TKJ w prowadzeniu zajęć na kursach doszkalających, organizowanych dla pracowników wydawnictw warszawskich. Tak więc w roku 1971 i 1972 członkowie Oddziału Warszawskiego (doc. dr Danuta Buttler, doc. dr Halina Kurkowska, dr Halina Satkiewicz, prof. dr Stanisław Skorupka i doc. dr Mieczysław Szymczak) prowadzili na tych kursach konwersatoria (po 36 godzin zajęć każdego roku) z zakresu kultury języka polskiego.

3. Podobny charakter, a mianowicie uczestnictwo w systematycznie organizowanym szkoleniu nauczycieli, ma współpraca TKJ z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym w Warszawie.

4. Zarząd Oddziału Warszawskiego TKJ nawiązał bezpośrednie kontakty z dwiema szkołami (Liceum dla Pracujących przy ul. Świętokrzyskiej i Liceum im. Rejtana). Z jego inicjatywy powstały także szkolne sekcje kultury języka w Pułtusku i Ostrowi Mazowieckiej. Pod patronatem TKJ zorganizowano 4 sesje popularnonaukowe (w Warszawie, Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołęce i Łukowie), na których referentami byli przedstawiciele młodzieży szkolnej.

5. Towarzystwo było współorganizatorem sesji popularnonaukowej poświęconej rodzinie Wagów — badaczy Ziemi Łomżyńskiej, sesji zwołanej z okazji 20-lecia Archiwum Powiatowego w Łomży i 47 sesji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łomży. Uczestniczyło również w przygotowaniach do zjazdu towarzystw naukowych organizowanego przez Polską Akademię Nauk.

Członkowie TKJ biorą także indywidualnie udział w różnego rodzaju pracach mających na celu szerzenie kultury języka, podejmowanych przez poszczególne instytucje oświatowe i wydawnicze, przez Polskie Radio i Telewizję.

## IX. ZEBRANIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Od dnia 26.II.1971 do chwili obecnej odbyły się trzy zebrania Zarządu Głównego oraz cztery spotkania rozszerzonego Prezydium ZG, na których omawiano bieżące sprawy organizacyjne, a mianowicie: zmiany w pracy Towarzystwa związane z przeniesieniem siedziby ZG do Warszawy, zadania wynikające z przejęcia przez Towarzystwo „Poradnika Językowego”, plan akcji odczytowej i współpracy z innymi instytucjami, realizację tego planu itp.

## X. SPRAWY FINANSOWE

Kontrola przeprowadzona w TKJ przez Biuro Finansowe PAN w 1971 roku stwierdziła właściwy sposób prowadzenia spraw administracyjnych i finansowych. Od stycznia 1972 zajmuje się nimi stały pracownik zatrudniony przez Towarzystwo, pani Barbara Engel.

Saldo na dzień 28.II.1973 r. wynosi 65.590,70 zł. Wysokość wpływów, dotacji i wydatków została podana w zamieszczonym niżej (s. 438) protokole, w punkcie 7.

Sekretarz  
(dr Halina Satkiewicz)

Prezes  
(prof. dr Witold Doroszewski)

## PROTOKÓŁ WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA WARSZAWA, 17.III.1973

Porządek dzienny:

1. Zagajenie prezesa TKJ
2. Wybór przewodniczącego zebrania
3. Przyjęcie porządku dziennego i powołanie protokolanta
4. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania
5. Wybór komisji skrutacyjnej
6. Sprawozdanie sekretarza TKJ
7. Sprawozdanie skarbnika TKJ

8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
9. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
10. Dyskusja nad sprawozdaniami
11. Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego
12. Przedstawienie wniosków w sprawie członkostwa honorowego TKJ
13. Przerwa
- Ukonstytuowanie się nowego Zarządu Głównego
14. Sprawy bieżące
15. Omówienie planów pracy oddziałów
16. Wolne wnioski.

Ad 1. — Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Kultury Języka otworzył prezes TKJ, prof. dr Witold Doroszewski, który krótkie przemówienie poświęcił pedagogicznej stronie pracy w Towarzystwie.

Ad 2. — Przewodnictwo zebrania objął — na wniosek prezesa i przy powszechnej aprobacie — prof. dr Stanisław Skorupka.

Ad 3. — Porządek dzienny zaproponowany przez przewodniczącego zebrania został jednogłośnie przyjęty.

Na protokolanta wybrana została mgr M. Foland.

Ad 4. — Protokół z poprzedniego walnego zebrania odczytał dotychczasowy sekretarz TKJ, dr Alojzy Zdaniukiewicz. Zarząd Główny wybrany w 1969 r. w Olsztynie aż dotąd pozostawał w tym samym składzie (obecnym przypomniano skład Zarządu). Protokół został przyjęty przez akklamację.

Po przyjęciu protokołu głos zabrał profesor Doroszewski, który serdecznie podziękował drowi Zdaniukiewiczowi za sprawowanie funkcji sekretarza — funkcji społecznej, bardzo odpowiedzialnej i pracochłonnej.

Ad 5. — Do komisji skrutacyjnej wybrano — przez akklamację — 3 osoby: doc. Jaworskiego, doc. Szlifersztejnową i mgra Brzezińskiego.

Ad 6. — Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres od 26.II.71 do 17.III.73 r. odczytała dr Halina Satkiewicz, pełniąca od października 1972 r., tzn. po ustąpieniu dra Zdaniukiewicza (na własną prośbę), funkcję sekretarza. Sprawozdanie dr Satkiewicz zamieszczone jest wyżej, por. s. 434—437.

Ad 7. — Sprawozdanie sekretarza uzupełnił od strony finansowej skarbnik — dr Władysław Kupiszewski. Zdał on sprawę z działalności finansowej Towarzystwa za okres od 1.VII.1971 r. do 15.III.1973 r. Stan gotówki na koncie PKO wynosił w dniu 1.VII.71 r. 50.016,70 zł, w dniu 31.XII.71 r. — 60.641,70 zł. Dotacja przyznawana Towarzystwu przez Polską Akademię Nauk wynosi 25 000 zł w skali rocznej. Wysokość swej dotacji Akademia będzie uzależniać od regularnych wpływów ze składek członkowskich. Wpływy te (ze składek bieżących i zaległych) w roku 1972 wzrosły do kwoty 9.554.— zł. Wydatki Towarzystwa w r. 1972 wyniosły łącznie 31.103,35 (osobowy fundusz piac — 8 000, odczyty — 6 800, delegacje — 7 289, prace zlecone — 700, druk Statutu TKJ — 2.800, zakup materiałów — 3.070, usługi i opłaty pocztowe — 1.060.—, składki ZUS — 1.280.—). Stan konta PKO w dniu 28.II br. — 65.590,60, stan kasy w dniu 15.III. br. — 846,75 zł. W roku 1973 z tytułu składek wpłynęło 750 zł.

Ad 8. — Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytała w zastępstwie mgra Suświły dr Zofia Stamirowska. Kontrola działalności finansowej Towarzystwa wypadła pozytywnie. Bilans TKJ został przez PAN przyjęty bez zastrzeżeń. Komisja Rewizyjna zaleciła przyszłemu Zarządowi głównemu dokładne zbadanie pracy oddziałów zaniedbanych, które właściwie nie przejawiają żadnej działalności i nie wywiązują się ze swoich zobowiązań finansowych. Po odczytaniu sprawozdania dr Stamirowska wystąpiła z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Ad 9. — Prof. dr Skorupka, jako przewodniczący Sądu Koleżeńskiego, oświadczył, że w ciągu całej kadencji dotychczasowego zarządu nie wynikły żadne sprawy sporne.

Ad 10. — Prof. dr Skorupka otworzył dyskusję nad sprawozdaniami. Wzięło w niej udział kilka osób: doc. dr Szlifersztejn prosiła o wyszczególnianie w liście odczytów tematów dotyczących języka polskiego w ośrodkach polonijnych; doc. Cienkowski zainteresował się, na czym ma polegać uzależnienie dotacji Polskiej Akademii Nauk od składek członkowskich; red. Kochański zabrał głos na temat zawartości „Poradnika Językowego” i jego upowszechnienia; mgr Prostko-Masztalerz w imieniu nauczycieli-polonistów zwróciła się z prośbą o umieszczanie w telewizyjnych programach oświatowych audycji poświęconych zagadnieniom językowym. Dyskutantom odpowiedział prof. Doroszewski, który poinformował obecnych o projektowanej rozmowie z ministrem Kuberskim (w sprawie spopularyzowania „Poradnika”) oraz wezwał wszystkich do nadsyłania spostrzeżeń o artykułach przeczytanych w „Poradniku”.

Ad 11. — Przewodniczący zebrania zarządził głosowanie w sprawie absolutorium dla ustępującego zarządu. W wyniku głosowania absolutorium zostało udzielone jednomyślnie.

Propozycje składu nowego zarządu odczytał doc. Szymczak. W stosunku do dotychczasowego składu wprowadzono niewielkie zmiany: na miejsce wyjeżdżającego za granicę dra Kupiszewskiego zaproponowano dr Długosz-Kurczabową i dokooptowano do zarządu dr Satkiewicz. Oddział kielecki reprezentuje obecnie jego prezes, doc. Jaworski (na prośbę dr Rittel, sprawującej poprzednio tę funkcję). Uchwalono, że głosowanie odbędzie się jawnie — od razu na cały zarząd (nie zaś kolejno na poszczególnych członków). Zebrani jednogłośnie zaakceptowali nowy zarząd w składzie: prof. dr W. Doroszewski, prof. dr Z. Stieber, doc. M. Szymczak, dr H. Satkiewicz, dr K. Długosz-Kurczabowa, prof. dr S. Skorupka, doc. dr H. Kurkowska, doc. dr J. Basara, mgr J. Biel, doc. dr D. Buttler, p. H. Czernek, dr B. Falińska, mgr M. Folland, mgr M. Głazek, dr I. Halicka, dr E. Homa, mgr K. Jagiełło, mgr Z. Jaworska, doc. dr M. Jaworski, doc. dr A. Lewicki, mgr R. Ławrynowicz, mgr A. Malanowska, mgr W. Malewski, dr H. Mierzejewska, mgr J. Młodyński, mgr W. Ogrodziński, mgr J. Pilich, doc. dr W. Pomianowska, doc. dr J. Puzynina, dr T. Rittel, mgr K. Sołnowicz, dr Z. Stamirowska, prof. dr J. Tokarski, prof. dr B. Wiczorkiewicz, mgr S. Wiśniewski, mgr A. Wróblewski, dr A. Zdaniukiewicz, mgr K. Żelazko.

Do prezydium ZG weszły następujące osoby:

prezes	— prof. dr W. Doroszewski
wiceprezesa	— prof. dr Z. Stieber
	— doc. dr M. Szymczak
sekretarz	— dr H. Satkiewicz
skarbnik	— dr K. Długosz-Kurczabowa
oraz dwóch	} — prof. dr S. Skorupka
członków ZG	

Do Komisji Rewizyjnej wybrano dr Z. Stamirowską (przewodnicząca), mgr Malanowską (wiceprzewodnicząca), doc. J. Basarę, mgr M. Głazek, dr E. Homę (członkowie).

Skład Sądu Koleżeńskiego pozostał niezmienny, przewodniczącym jest prof. dr S. Skorupka, a członkami są: doc. dr J. Puzynina i mgr H. Szkiładź. Prezydium ZG oraz Komisja Rewizyjna ukonstytuowały się w czasie przerwy (ad 13).

Po przerwie wznowiono obrady i odczytano skład Prezydium i Komisji Rew.

Ad 12. — Po obraniu Zarządu Głównego przedstawiono kondydatury członkostwa honorowego Towarzystwa Kultury Języka. Profesor Doroszewski zgłosił propozycję przyznania tytułu członka honorowego ministrowi Kuberskiemu, dawnemu członkowi TKJ. Wniosek został uchwalony jednomyślnie.

Ad 14. — Prof. dr Skorupka zarządził zwołanie plenum ZG w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Do prezesów oddziałów skierował prośbę o składanie zamówień na odczyty bezpośrednio na ręce sekretarza TKJ, dr Haliny Satkiewicz.

Ad 15. — Przedstawiciele poszczególnych oddziałów omówili plany pracy na najbliższe lata. Dr B. Falińska, reprezentująca Oddział Warszawski, podkreśliła wartość badawczych prac gwaroznawczych; prace te powinny być kontynuowane. Dr Falińska poinformowała ponadto o nawiązaniu współpracy OW ze ZBOWiD-em.

Dr I. Halicka z Oddziału Białostockiego przedstawiła jego prasowy dorobek, na który składa się 30 felietonów ogłoszonych w stałej rubryce *Mowa jest srebrem* białostockiego miesięcznika „Kontrasty”. Oddział w Białymstoku usiłuje nawiązać kontakt z Polskim Radiem.

Doc. dr M. Jaworski z Oddziału Kieleckiego wiąże pracę tego oddziału z działalnością WSN w Kielcach: zaplanowano już odczyty dla nauczycieli województwa kieleckiego, w niedługim czasie rozpoczęte zostaną — przez członków oddziału i pracowników WSN — badania nad językiem prasy i językiem studenckim.

Pani Czernek z Oddziału w Łomży scharakteryzowała jego dotychczasową działalność i zaprosiła wszystkich obecnych do wzięcia udziału w popularnonaukowej sesji poświęconej kulturze staropolskiej (2 czerwca). 26 sierpnia br. odbędzie się w Łomży odsłonięcie popiersia Glogera.

Oddział w Pile zamierza zorganizować dla swoich członków wycieczkę krajoznawczą, połączoną z poznaniem gwary zwiedzanego regionu.

Oddział w Pułtusku będzie rozwijać akcję odczytową (co miesiąc powinna odbyć się jedna prelekcja) i gwaroznawczą (grono młodzieży zajmuje się gwarą kurpiowską).

Dr Homa, prezes Oddziału w Słupsku, pragnie ściślej związać tematykę zebrań i odczytów z zainteresowaniami i życzeniami swego środowiska. Oddział ten będzie nadal prowadzić badania terenowe — nazewnicze.

Planów pracy nie złożyły oddziały TKJ z Olsztyna, Płocka, Sokołowa Podlaskiego, Węgrowa i Zambrowa.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabrała głos dr Falińska, apelując do ZG o szczególną opiekę nad tymi oddziałami, które dotąd były zaniedbane.

Dr Falińska poprosiła obecnych o wpisywanie się na listę prelegentów.

Ad 16. — Na zakończenie walnego zebrania prof. Doroszewski wygłosił krótkie przemówienie, w którym akcentował obiektywny sens prac Towarzystwa.

Protokolantka  
(mgr Magdalena Foland)

Przewodniczący  
Walnego Zebrania  
(prof. dr Stanisław Skorupka)

## REKONTRA

W programach radiowych ogłaszanych w tygodniku „RTV” co jakiś czas (ostatnio w numerach 10 i 11) spotykamy dosyć dziwaczne zapowiedzi audycji muzycznych, np. *Głosy kontra instrumenty, Solo kontra tutti* itp.

Takie sformułowania mają zapewne ożywić (?) zapowiedzi albo może umuzykalniać (?) czytelników. Bardzo to żałosne ... Toteż rekonstrujemy energicznie!

## DOŚCIGNIĘCIA

Jeden z artykułów zamieszczonych w numerze 146 tygodnika „Życie i Nowoczesność” zawiera takie oto spostrzeżenie: „Wiemy wszyscy, że istnieją liczne *doścignięcia* techniczne, których brak wpędza społeczeństwo w kompleksy, w poczucie niepełnej wartości, w chorobę”.

Omawiamy się, że w chorobę nerwową wpędzić może czytelnika taka polszczyzna. Broń nas, Boże, przed tego typu *doścignięciami* językowymi!

## PER ASPERA...

W numerze 58 „Życie Warszawy” zamieściło taką oto notatkę: „W ostatnim numerze naszego dodatku «Życie i Nowoczesność» jeden z zaproszonych specjalistów od marketingu chciał włożyć w usta Kopernika hasło «Ruszyłem Słońce, ale nie chciałem Was zanudzić» w związku z nadmiarem słów, jakie zalewają osiągnięcia i postać wielkiego astronoma. Okazuje się, że mimo nadmiaru słów poświęconych Kopernikowi i jego odkryciu nawet nasz dodatek poświęcony m.in. nauce nie przywoił sobie jeszcze myśli, że Kopernik jednak ruszył *nie* Słońce, *a* Ziemię...”.

Dodajmy, że — niejako podnosząc do drugiej potęgi owo samokrytyczne westchnienie — warto było zatroszczyć się teraz o przyswojenie sobie poprawnej stylizacji, czyli napisać, że Kopernik ruszył *nie* Słońce, *ale* (lecz, tylko) Ziemię.

Ob. Serwator



Jeszcze zanim pojawił się w księgarniach — szybko potem wykupywany — *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN (red. naczelny prof. dr W. Doroszewski, zastępca red. nac. doc. dr H. Kurkowska, Warszawa 1973, s. 1054+2 nlb.), parę dzienników zabrało głos na temat tego od dawna oczekiwanego, niezwykle cennego wydawnictwa. I tak w nrze 70 „Życia Warszawy” (aw) zamieścił rzeczowy artykuł informacyjny pt. *Fundamentalne dzieło dla mówiących po polsku*. Autor podkreśla społeczną wagę omawianego dzieła, pisze, że blisko połowa haseł (16 tys.) to przykłady zaczerpnięte z prasy, a pochodzące m.in. ze zbiorów Komisji Językowej RSW „Prasa”, że inne materiały uzyskano z Radiowego Poradnika Językowego prof. dra Doroszewskiego oraz z rubryk poprawnościowych w prasie. Przy sposobności (aw) poinformował czytelników o najbliższych zamierzeniach słownikowych PWN: w roku przyszłym ma się ukazać wielki słownik ortograficzny (dodajmy: publikacja nadzwyczaj potrzebna, gdyż dotychczasowe słowniki są stosunkowo niewielkie, przy czym dobór haseł ma tu często znamię przypadkowości), na rok zaś 1975 planuje się początek subskrypcji na trzypiętomowy słownik języka polskiego, a więc na dzieło pośrednie rozmiarami i charakterem między monumentalnym 11-tomowym *SJP* pod red. prof. W. Doroszewskiego a jednotomowym *Małym SJP* (red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka).

Podobne informacje podało również „Słowo Powszechne” (nr 77: *Słownik poprawnej polszczyzny PWN — wydarzeniem wydawniczym roku*). Podobne, ponieważ oba dzienniki wysłały swoich przedstawicieli na konferencję prasową, prowadzoną przez redaktora naczelnego *Słownika* i jego zastępczynię. Autor notatki w „Słowie”, (es), wspominał nieco szerzej o poprzednim dziele tego typu — *Słowniku poprawnej polszczyzny* S. Szobera, opracowanym dość dawno, bo przed trzydziestu sześciu laty. A język — zwłaszcza w okresie tak wielkich przemian społeczno-politycznych i kulturowych, jakie nastąpiły od 1937 r., przecież znacznie się zmienia.

Ta sama gazeta ogłosiła („Słowo Powszechne” nr 90: *O Słowniku poprawnej polszczyzny i kulturze języka rozmawiamy z doc. dr Haliną Kurkowską*) wywiad, przeprowadzony przez red. T. Baakego z zastępcą redaktora naczelnego *Słownika*. Zgodnie z tytułem, w pierwszej części rozmowy poruszone zostały takie sprawy, jak sposób opracowania *Słownika*, główne zasady przyświecające autorom („zależało nam na utrzymaniu ciągłości polskiej tradycji językowej” — powiedziała m.in. doc. dr Kurkowska — „...byliśmy dość ostrożni w akceptowaniu wielu nowych wyrazów, wyrażań i form”), wymowa nazw obcych (tu padło dość znamienne sformułowanie: „nie ma obowiązku silić się na wymawianie obcych nazwisk ściśle według zasad obcej fonetyki”). W części drugiej rozmowa zesłała na zagadnienia ogólniejsze. Red. T. Baake zapytał wręcz, czy nasz język jest dziś tak bardzo zachwaszczony, skoro tak potrzebny był ów normatywny słownik? Doc. Kurkowska odparła, że w pewnym sensie nastrój pesymizmu jest może uzasadniony, ale nie należy załamywać rąk: „nie język jest zepsuty, tylko wielu ludzi nie umie nim się dobrze posługiwać. [...] Trzeba rozwijać w całym społeczeństwie umiejętność sprawnego i poprawnego posługiwania się polszczyzną”. Innego rodzaju problemy stały przed kodyfikatorami języka po pierwszej wojnie światowej: wtedy zadaniem naczelnym było ujednoczenie języka. Dziś ta unifikacja jest w zasadzie już dokonana. Źródłami błędów językowych są dla doc. dr Kurkowskiej przede wszystkim: wpływy gwarowe (cena, jaką musieliśmy zapłacić za gruntowne przemiany społeczne) oraz bezkrytyczne uleganie wzorom języków obcych. Jak najśluszniej uwypukliła też rozmówczyni często sygnalizowany w tej rubryce fakt wzorowania się młodszej inteligencji na języku książko-

wym oraz oficjalno-urzędowym, a także niewłaściwe dostosowywanie wymowy do postaci literowej niektórych wyrazów. Szerzej rozwijając zagadnienie wyrazów obcych (często niedokładnie tłumaczonych lub w ogóle źle użytych) doc. Kurkowska — podawszy parę konkretnych przykładów (*konfrontacja* ślepo przenosząca na ten wyraz angielskie znaczenie «starcia zbrojnego» lub *administracja Nixona* zamiast *rząd Nixona*) — formułuje wniosek równie stanowczy co słuszny: „Nieudolność łączy się tu w szczególny sposób ze snobizmem. Oba te zjawiska to objawy braku kultury”. Sprawa zaś kultury języka winna leżeć na sercu szczególnie osobom zabierającym głos w publikatorach, bowiem właśnie język prasy, radia, telewizji jest przyjmowany przez odbiorców jako wzór do naśladowania.

Jeśli chodzi o kryteria poprawności językowej, doc. dr Kurkowska, występując niejako w imieniu całego zespołu redakcyjnego, opowiedziała się za ostrożnym czy też umiarkowanym liberalizmem. W *Słowniku* postawę taką sygnalizują wskazówki w tonacji nie zakazu lub nakazu, ale łagodnej perswazji, np. „zamiast tak, lepiej...”. Doc. Kurkowska z góry przewiduje: „zapewne niektórzy użytkownicy *Słownika* będą nam to mieli za złe”. Chyba rzeczywiście tak. Nie wchodząc bowiem na razie w jądro sprawy, trzeba po prostu stwierdzić, że istnieje tzw. społeczne zapotrzebowanie na rozstrzygnięcie — w zakresie normy językowej — stanowcze, jednoznaczne. Niemalą, jak sądzę, rolę odgrywa tu fakt, że osoby żądające takich apodyktycznych wręcz odpowiedzi i wskazań często są z zawodu najróżniejszego typu technikami, a właśnie w technice czy w ogóle w dziedzinach, mających za podstawę matematykę i fizykę, a także wszędzie tam, gdzie zachodzi konieczność podejmowania konkretnych, ważnych życiowo decyzji — sformułowania ostre, pozbawione odcieni, wyraziste mają wartość szczególnie wysoką. Bez względu na to, czy w danym wypadku taka właśnie ostrość konturów jest możliwa.

Red. Baake kończy wywiad wyrazami podziękowań dla swej rozmówczyni, dla prof. dra Doroszewskiego i dla całego zespołu redakcyjnego.

\*

Wśród *Biadań inteligenta* — taki tytuł ma felieton Wł. Kopalińskiego (nr 102 *Życia Warszawy*) — znalazły się lamentsy nad niedostępnością dla przeciętnego inteligenta, zajmującego się amatorsko sprawami nauki czy sztuki — współczesnego językoznawstwa. „Gdzie niedawno jeszcze panowała swoboda idei, wolność [czy raczej dowolność — A.S.] pomysłu, gdzie wiedza była bliską krewniaczką fikcji, a lektura sprawiała radość każdemu, kto miał pewną choćby skłonność w jakimś kierunku — wkracza matematyka z logiką, dźwigając pełny wór struktur” — z niejaką przesadą, ale i nie bez sporej dozy słuszności pisze autor, przypominając istic fantastyczne, znane oczywiście naukowcom rojenia — bo mimo całego kultu dla naszych wielkich twórców trudno użyć tu innego wyrazu — Mickiewicza i Słowackiego na tematy niby językoznawcze. Chodzi tu m.in. o modne w całej ówczesnej Europie igraszki etymologiczne w rodzaju: *Polska* — bo na *ból skała* lub *Rzepicha* — „że *pychą* była” (Słowacki — i to jako autor „*Króla-Ducha*”) lub o Mickiewiczowską „teorię samogłosek”: O oznacza ogół, *E* — powierzchnię świata, *U* — głębokość itd. Dodajmy, że jednak te trudne do pojęcia dywagacje snuli poeci, którzy doprawdy byli wielkimi twórcami właśnie w zakresie języka, żywej praktyki słowa i którzy — nie w przytoczonych i podobnych im „teoriach”, ale w strofach swej poezji przekazali najpiękniejsze sformułowania dotyczące tegoż języka. Cytaty tego rodzaju są nam aż nadto znane, ale zawsze żywe i budzące zachwyt. Jeśli o Słowackim mowa, myślimy oczywiście o owych trzech oktawach z V pieśni „*Beniowskiego*”, zaczynających się: „Chodzi mi o to, aby język giętki...” lub o kwestii Kordiana z II aktu dramatu pod tymże tytułem: „Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę? [...] Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę...”. No, a Mickiewicz? Tu chyba każdy przytoczyłby z pamięci fragmenty

*Improwizacji*, tak nieporównanie świadczące o wyczuciu przez poetę wagi i piękna słowa: „[myśli] wcielam w słowa, one lecą, rozsypują się po niebie, toczą się, grają i świecą [...], ich wdziękami się lubuję, ich okrągłość dłonią czuję, ich ruch myślą odgaduję”. Wagi, a zarazem — niekiedy — słowa tego bezsilności: „Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie, a słowa myśl pochłona i tak drżą nad myślą [...]”. Niech czytelnicy wybaczą tę dygresję, ale chodziło mi o przeciwwagę dla prawdziwych lecz cząstkowych tylko napomknięć znakomitego zresztą felietonisty o „językoznawczych” wypowiedziach naszych romantyków. A wracając do tekstu Wł. Kopalńskiego, nie bez melancholii i nie bez racji wzdycha on: „My jeszcze mogliśmy czytać, dla przyjemności, Nitscha, Klemensiewicza, Doroszewskiego. Ale czy można sobie wyobrazić laika czytającego Noama Chomsky’ego lub Jerzego Kuryłowicza dla przyjemności?” — Nie jest to oczywiście atak na współczesną naukę o języku, ale podzwonne epoce, która rzeczywiście odchodzi. Niezależnie od tego, że tacy uczeni, jak prof. Doroszewski, są twórczy i czynni również w czasach najnowszych.

\*

Żeby jeszcze pozostać przy „Życiu Warszawy”, wiele miejsca przeznaczającemu na sprawy języka, wspomnijmy o Ibisie *Felietonie poświętecznym* (nr 102 „Ż.W.”), jak łatwo się domyślić, noszącym wyraźne znamiona poświętecznego... szumu w głowie. Tak jest, Ibis pisze — jak zwykle dowcipnie a zarazem inteligentnie — o sprawach związanych właśnie z tzw. *kacem*, jak spolszczyliśmy — niezależnie od nieco groteskowej kalki *kociokwik* (niem. *Katzenjammer*), bo takie właśnie ma dosłowne znaczenie — podany w nawiasie wyraz niemiecki. Otóż tenże *kac* ma w gwarze pijackiej wiele synonimów lub epitetów, np. *krasnoludek*, *strażacki* (bo pali — wyjaśnia Ibis), *gigant* (sięga od stóp do głów). Felietonista przypomina, że — niestety — nasz kraj „leży w strefie wódczanej [tzn. nie winnej czy też piwnej, jak niektóre inne kraje] i właśnie wódka ma wpływ na kształtowanie się naszego obyczaju, naszej kultury i naszego języka”. Ujęcie oczywiście drastycznie uproszczone — przecież to felieton i w dodatku poświęteczny — ale zawierające żdźbło prawdy. Gwara pijacka, której słownik — jak zresztą przypomina autor — swego czasu opracował J. Tuwim, po amatorsku, rzecz jasna, ale wcale starannie — i która stale się wzbogaca, „wsysa zwroty z języka potocznego”, to znaczy nadaje im odrębne znaczenie lub modyfikuje ich formę. Np. *seta*, czyli *setka* — to oczywiście «kieliszek stugramowy», w tejże gwarze zwany też po prostu *sto gram* (niestety, tę formę bezkońcówkową tolerują nierzadko fizycy), a czasownik *wypić* zastępują określenia „barwniejsze”: *strzelić*, *chlusnąć*, *zrobić*. Wspomnijmy dla ścisłości, że punktem wyjściowym felietonu był tekst komunikatu zarządu Polskiego Związku Wędkarskiego, będący doprawdy kwintesencją stylu pseudourzędowego i pseudofachowego. Ibis skoncentrował się na wyrażeniu: „czas odpicia się [szczupaków, pływających w Zbiorniku Zegrzyńskim] ze związków fenolowych przyjmuje się na 2—3 miesiące”. Komentarze — mam nadzieję — zbyteczne, owo niezwykle *odpicie się* mówi nie tyle samo za siebie, ile świadczy o braku wyczucia języka u autorów wzmianki, no i podpowiedziało Ibisowi dalszy tok rozważań na tematy językowo-pijackie. Można czasem i tak.

\*

Pozostańmy jeszcze chwilę w nieco swawolnym nastroju, w jaki nas wprowadził Ibis. Oto redaktor innej rubryki językowej, Z. Bosacki (*Mowa o mowie — Czytaj w niedzielę*, nr 77 „Gazety Poznańskiej”) przytacza propozycje jednego z korespondentów, dotyczące zastąpienia pewnych wyrazów postaciami „bardziej zrozumiałymi”. A więc zamiast *szelek* miałyby być *spadochron*, zamiast *koldry* — *nałożnica*. Red. Bosacki odpowiada niby z całą powagą, ale ów korespondent chyba po prostu

żartował. Żartował — i to z powodzeniem — oczywiście sam redaktor rubryki: gazeta ma datę: sobota, 31 marca 1973, a tytuł *Czytaj w niedzielę* wyjaśnia primaaprilisowy charakter całego tekstu. Dla rozrywki przytoczmy więc kilka jeszcze co przedniejszych „tłumaczeń” zwrotów łacińskich, jako że — jak wiemy o tym — znajomość łaciny u nas zanika. Zatem: *corpus delicti* — to „ciało rozkoszne”, *dura lex, sed lex* — „durne prawo, ale prawo”, *asinus asinorum* — „as nad asami”, *carpe diem* — „jedzcie karpie” (hasło zamienione później na: „jedzcie dorsze”), *cum tacent, clamant* — „lepiej milczeć niż kłamać”.

\*

Refleksje wokół książek w nrze 78 „Dziennika Bałtyckiego” — to uwagi Z. Brockiego o nowej książce popularnonaukowej St. Reczka pt. „Na tropach słów” (wyd. Ossolineum, 1973 r., s. 180). Jest to zbiór 12 esejów językoznawczych o dość różnorodnej tematyce. Oto parę tytułów, mówiących zarówno o zawartości, jak i nieco felietonowym tonie poszczególnych szkiców: *Od Piastowicza do mankowicza*, *O rozkaźniku „weź”*. Jak podaje Z. Brocki, jeden z esejów, poświęcony zagadnieniu kultury języka, porusza też sprawę „pornofeminizmów i wulgaryzmów w literaturze pięknej”, jeszcze zaś inny — raz jeszcze omawia słynny dwuwiersz Reja „A niechaj narodowie wždy postronni znają” itd. Omówiona notka recenzyjna zachęca do sięgnięcia po książkę St. Reczka. No i — do jej zrecenzowania\*.

A.S.

\* Por. recenzję S. Dubisza zamieszczoną w niniejszym numerze, s. 432—433.

*Wachlarze i gamy*

Ob. Jadwiga W. z Płońska porusza w swym liście sprawy wykraczające poza zakres tych, które dadzą się zmieścić w granicach kategoriycznych zakazów i nakazów: nie mów tak, mów tak. Ta moja przygrywka do odpowiedzi może niechętnie usposobić do mnie niejedną z osób czytających w tej chwili „Poradnik Językowy”. Myślę tak, ponieważ kategoriyczność orzeczeń w sprawach językowych niektórzy uważają za moralny obowiązek tego, kto odpowiada na pytania dotyczące tych spraw. Norwid w jednej ze zwrotek znanego wiersza pisał: „Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia, Do tych, co mają tak za tak, nie za nie, Bez światłocienia, Tęskno mi, Panie”. — *Tęsknić do bez-myślenia* znaczy prawdopodobnie tęsknić do takiego stanu, w którym by się miało głowę nie skołataną myślami, troskami; *mieć tak za tak, nie za nie* — to wypowiadać sądy w sposób uczciwy, jednoznaczny, nie asekurując się zastrzeżeniami, nie chcąc unikać odpowiedzialności. Ale po to, żeby móc powiedzieć zdecydowanie *tak* lub *nie*, trzeba przede wszystkim być uczciwym względem siebie, kierować się chęcią poznania i zrozumienia rzeczy, o której ma się mówić, no i troską o to, żeby pytający mógł się stawać „samosterownym”, żeby sobie umiał radzić nie tylko w zakresie jednego pytania. Językoznawca, który by się chciał wyżywać w komenderowaniu, byłby złym językoznawcą, nie tylko złym pedagogiem. Słowa naszego języka są dla nas oknami, przez które patrzymy na świat; możliwość oglądania przez te okna otwierających się przed nami widoków wzmaga w nas poczucie wspólnoty z tymi, których wrażenia i myśli kształtują się w tym samym materiale wyrazowym, to znaczy w słowach naszego języka ojczystego. Zbliża to nas i każe rozumieć wielostronność naszych względem języka obowiązków.

Korespondentka pisze, że razi ją używanie wyrazu *wachlarz* w takich połączeniach jak *wachlarz zagadnień*. Polonistka, nauczycielka korespondentki, również przestrzegła przed tym wyrażeniem. Ma ono oczywiście charakter przenośni, która nie jest źle zastosowana w takim na przykład wierszu Jastruna: „Paw roztacza wachlarz tęczy po nie grabionych parku ścieżkach”. Porównanie jest oparte na wrażeniach wzrokowych, tak samo jak u Gojawiczyńskiej: „Przeszła przez salon do okien pod rozłożyste wachlarze palm”. W studium pod tytułem „Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny” Eugeniusza Szwanowskiego czytamy: „Punktem centralnym założenia był plac okrągły [...]. Z niego rozchodził się wachlarz ulic”. Porównanie jest obrazowe i nic nas w nim nie razi. O sugestywności metafory (przenośni) rozstrzyga dobre zharmonizowanie wrażeniowych

i myślowych pierwiastków jej treści, koniecznym zaś warunkiem tej harmonii jest to, żeby autor tekstu był szczerze przejęty tym, o czym chce informować czytelnika, czym chce się dzielić z czytelnikiem. Jeżeli tkwiące w metaforze porównanie nie jest dostatecznie wyraziste, jeżeli jest raczej „wydumane” niż przeżyte, to cierpi na tym efekt stylistyczny zdania: wszelka niewyraźność jest skazą na stylu, bo nie mobilizuje, nie pobudza naszej wyobraźni. „Spieszony szwadron, obsypany kulami — czytamy w pewnym opisie bitwy — wachlarzem zapadały w trawy”. *Wachlarz* ma tu chyba oznaczać ruchomą, falistą linię tyraliery, ale w przykładach poprzednio cytowanych motyw przenośni był w moim odczuciu wyraźniejszy: *wachlarz* kojarzy się nam z czymś rozwierającym się, rozchylającym raczej niż z zapadaniem, niknięciem z oczu.

Korespondentka ma zastrzeżenia również w związku z wtórnym, przenośnym używaniem wyrazu *gama* w takich połączeniach jak *gama zagadnień, problemów*. O ile treść znaczeniowa *wachlarza* wiąże się z wrażeniami wzrokowymi, o tyle *gama* ma treść przede wszystkim słuchową, wyraz ten bywa jednak używany przenośnie i w innych odcieniach. „Góry — pisze Morcinek — płonęły w zachodzącym słońcu jak olbrzymie żagwie, nasycone całą gamą kolorów, od pomarańczowego począwszy, aż do purpurowego”. Sienkiewicz w „Listach z Afryki” opisując tamtejsze targowiska wspomina o „zapachu, trudnym do określenia, bo złożonym z całej gamy woni”. Zakończmy krótkim wnioskiem: najwyższą zaletą stylu jest jasność i prostota, na to stać każdego, dążenie do jasności i prostoty może być źródłem wewnętrznej satysfakcji, kiedy pokonując trudności znajduje się wreszcie taką formę wysłowienia, która najlepiej wyraża naszą myśl i najlepiej służy naszemu porozumiewaniu się z innymi ludźmi, i wtedy gdy wyrazy pojmujemy dosłownie, i wtedy gdy się posługujemy przenośnią.

### *Próby wytrzymałościowe*

List ob. Józefa Falkowskiego z Warszawy zawiera przykłady wyrazów i zwrotów, które korespondent wynotował słuchając radia i czytając prasę, a które wywołują w nim odruch protestu. Oto kilka przykładów. „*Niesamowicie* zwiększa wydajność”. Wyraz *niesamowicie* ma odcień niezwykłości mogącej niepokoić: „Był *niesamowicie* blady” znaczy: był tak blady, że wyglądał jak ciężko chory albo jak ktoś, kto przeżył ciężki wstrząs. Można tego wyrazu użyć żartobliwie: „Było nam *niesamowicie* wesoło”, ale kiedy mowa o wzrastaniu wydajności, to stwierdzamy fakt pozytywny, który ani nie niepokoi, ani nie usposabia do żartów.

*Próba wytrzymałościowa, dyscyplina specjalnościowa*. — Zamiast *próby wytrzymałościowej* prościej i lepiej byłoby powiedzieć: *próba wytrzymałości*. Użyty w dopełniaczu rzeczownik jest określeniem ściślejszym niż przymiotnik. W niektórych wypadkach przymiotnik utworzony od rzeczownika na *-ość* ma trochę inne znaczenie niż przymiotnik, będący podstawą

danego rzeczownika; na przykład od przymiotnika *uprzejmy* tworzymy rzeczownik *uprzejmość*, od tego zaś rzeczownika — przymiotnik *uprzejmościowy*. Formy *uprzejmy* i *uprzejmościowy* nie mają ściśle tego samego znaczenia; możemy powiedzieć o kimś, że jest *uprzejmy*, ale nie — że jest *uprzejmościowy*. Czyjeś słowa natomiast mogą być *uprzejme* — wtedy, gdy je rozumiemy dosłownie i bezpośrednio, albo też *uprzejmościowe* — gdy odczuwamy, że są mówione zdawkowo, tylko dla towarzyskiego konwensu. Jest pewna różnica między formami *cały* «nienaruszony, jednolity» a *całościowy* «obejmujący, zawierający całość, stanowiący syntezę pewnych elementów». O *domach wysokościowych* zaczęliśmy słyszeć dopiero po wojnie; to określenie nie jest sprzeczne ze znaczeniem przymiotnika *wysoki*, ale też nie jest z nim identyczne: mówimy — chociaż szczęśliwie moda na tego typu określenia zaczyna jak gdyby mijać — *wysokościowy* dom, ale nie powiemy *wysokościowe drzewo*, bo *wysokościowy* to nie tylko wysoki, ale wysoki dlatego, że się składa z wielu pięter. Wyobrażenia cech i rzeczy odznaczających się tymi cechami krzyżują się ze sobą i to prowadzi czasem do zamętu w języku. Słyszałem, jak ktoś mówiąc o placu Konstytucji w Warszawie powiedział, że tam są budowle i kolumny *wspaniałościowe*. Schemat czy model słowotwórczy: przymiotnik na *-owy* od rzeczownika na *-ość* szerzy się siłą bezwładu i wywołuje powstawanie formacji niedorzecznych. Można to powiedzieć o cytowanej przez korespondenta *dyscyplinie specjalnościowej*, poza kontekstem nawet niezrozumiałej: czy chodzi tu o specjalność w znaczeniu pewnej dyscypliny naukowej, czy też o zachowywanie dyscypliny w zakresie pewnej specjalności? Dobrze jeszcze, że jako podstawa rzeczownika wzięty został przymiotnik *specjalny*, a nie *specjalistyczny*.

*Książki prozatorskie* — ma to znaczyć książki pisane prozą. Prościej by było powiedzieć po prostu *proza* — gdyby się miało na przykład dzielić utwory jakiegoś autora na prozę i poezję. Nazwy na *-ator* takiego typu jak *improwizator*, *admirator*, *nawigator*, *obserwator* — są nazwami wykonawców czynności oznaczanych przez czasowniki będące podstawami tych nazw, a więc takich jak: *improwizować*, *admirować* itd. *Prozatorowi* takiego czasownikowego oparcia brak, toteż wyraz ten jest trochę rażący, a w każdym razie gorszy od zwykle używanego *prozaika*. Były w swoim czasie dyskusje na temat tego, czy lepiej mówić: *pomysł racjonalizatorski* czy *racjonalizacyjny*. Forma *racjonalizatorski* wiąże się z *racjonalizatorem*, nazwą twórcy pomysłu, *racjonalizacyjny* — z czynnością *racjonalizowania*, to znaczy czynienia racjonalnym. Wybierając jedną z tych form nie popadniemy w konflikt z tym, co można by było nazwać sumieniem językowym. Popada natomiast w ten konflikt autor ostatniego z przykładów cytowanych w liście korespondenta: „*publicyzacja ścigania zbrodni*”. *Publicyzacja* jest dziwolągiem źle zbudowanym pod względem słowotwórczym i z trudem dającym się zrozumieć.

*W ogóle*

Ob. Henryk Pawluk z Siedlec pyta, czy moim zdaniem istnieją takie przypadki, w których słowo *w ogóle* może być użyte łącznie. — Korespondent mi daruje, że zacznę od uwag dotyczących stylizacji pytania. Wyraz *przypadek* jest terminem gramatycznym, prócz tego znaczy «fakt, wydarzenie, które nie dają się wytłumaczyć działaniem określonych przyczyn, są nieobliczalne; traf» (jak u Kraszewskiego w „Chacie za wsią”: „To małżeństwo [...] przypadek skojarzył”). W pytaniu korespondenta nie chodzi ani o jedno, ani o drugie (są zresztą i inne znaczenia tego wyrazu, można je znaleźć na przykład w naszym Słowniku). W zdaniu „czy słowo *w ogóle* może być użyte łącznie” zamiast „użyte” powinno być: „pisane”, bo w tym kontekście „użyte” nie tłumaczy się dobrze, z czym korespondent oczywiście się zgodzi. Robię te uwagi nie po to, żeby czepiać się słów, ale po to, żeby skorzystać z okazji do zilustrowania tezy, że w bardzo wielu wypadkach nie byłoby wykolejenia językowego, gdyby mówiący czy piszący sam, nie czekając na czyjąś poradę, przez chwilę się zastanowił nad formą, jaką należy nadać temu, co chce powiedzieć lub napisać. Język jest taką wspólnotą pracy, której wyniki — w postaci dobrego porozumiewania się — będą tym lepsze, im bardziej „samosterowny” potrafi być każdy z uczestników tej wspólnoty. — Co do pisowni wyrażenia *w ogóle*, to nie tylko moim zdaniem, o które pyta korespondent, ale zgodnie z ogólną zasadą, wyrażenia składające się z przyimka i takiego rzeczownika, który bywa używany jako samodzielny wyraz, są pisane rozdzielnie. Na przykład (cytuję go z pewnym zażenowaniem, bo już tyle razy była mowa o tej elementarnie prostej kwestii, a jeszcze nam daleko od „samosterowności” piszących w tym zakresie) jest w języku polskim przyimek z (rządzący dopełniaczem: z *domu* albo narzędnikiem: z *przyjacielem*) i istnieje rzeczownika *góra*. Niezależnie od tego, w jakim znaczeniu użyjemy tego rzeczownika, a więc od tego, czy powiemy z *góry* zjeżdżać, z *góry* zapowiadać, z *góry* kogo traktować, z *górami* dwa kilometry, przyimek piszemy oddzielnie, nie łączymy go w jedną całość graficzną z rzeczownikiem. Są niestety od tej reguły wyjątki, np. *naprawdę* pisze się łącznie, ale trzeba przede wszystkim znać zasadę, o której niektórzy jak gdyby nie słyszeli. Istnieje rzeczownik *ogół* jako wyraz samodzielnie używany, dlatego też *w ogóle* nie należy do wyjątków i pisze się zawsze rozdzielnie. Im mniej zaś jest wyjątków, tym lepiej.

*Nazwisko Owsiany*

Ob. Dzieciołowska z Łodzi prosi o poinformowanie, jakie jest pochodzenie nazwiska *Owsiany*. Na tej wiadomości bardzo zależy krewnym korespondentki zamieszkałym w Kanadzie. Przypuszczają oni, że jest to nazwisko pochodzenia węgierskiego. Chyba tylko komuś, kto patrzy na Polskę z perspektywy dalekiej Kanady, forma *Owsiany* mogła się skojarzyć



z językiem węgierskim. Jest to zwykły przymiotnik utworzony od rzeczownika *owies*, dlaczego i w jakich okolicznościach stał się czymś nazwiskiem, to jeżeli pamięć o tym nie utrwaliła się w tradycji rodzinnej, nie mamy innego źródła, z którego moglibyśmy się o tym dowiedzieć. Jako typ nazwiska forma *Owsiany* nie jest czymś osobliwym, wiele jest nazwisk mających formę przymiotnika lub imiesłowu (jak *Cudny*, *Ogorzały*, *Podsiadły*, *Nieuważny* — znam osoby noszące te nazwiska — i wiele innych).

### *Gołdap — Gołdapi*

Ob. Henryk Kuligowski z Gdańska pisze, że będąc na urlopie w okolicach miasta, którego nazwa w mianowniku ma postać *Gołdap*, widział w witrynach okien sklepowych plakaty z napisem: „400 lat *Gołdapii*”. Okoliczni mieszkańcy używają również tej formy i mówią „byłem w *Gołdapii*”, a urzędowa tablica Gromadzkiej Rady Narodowej w Dubiennikach informuje, że ta miejscowość należy do powiatu *Gołdapia*. W audycji radiowej korespondent słyszał, że talentów narciarskich należy szukać w *Gołdapii*. Ta odmiana nazwy *Gołdap* razi korespondenta, który pyta: jak się odmienia nazwę *Gołdap*? Formą dopełniacza nazwy urzędowo przyjętą przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i umieszczoną w słowniku ortograficznym jest *Gołdapi*, oczywiście z jednym *i*, a nie z dwoma; pisanie *Gołdapii* z dwoma *i* — tak jak na przykład w formie dopełniacza *Arabii* — jest nonsensem, takim samym, jakim byłoby pisanie dwóch *i* w dopełniaczu wyrazu *ziemia*, czyli pisanie *ziemii* tak jak *chemii*. Rzeczownik *gołąb* ma w dopełniaczu formę *gołębia*, która świadczy o tym, że temat tego wyrazu kończył się pierwotnie spółgłoską miękką. W formie mianownika liczby pojedynczej, w której spółgłoska wargowa miękka stawała się końcówką, traciła ona swoją miękkość, dlatego też formom dopełniacza *gołębia*, *karpia*, *pawia* odpowiadają w mianowniku formy *gołąb*, *karp*, *paw* z twardymi spółgłoskami *b*, *p*, *w* na końcu. To samo może zachodzić w odmianie rzeczowników rodzaju żeńskiego: w mianowniku *krew w* jest twarde, w dopełniaczu *krwi* końcowa spółgłoska tematu *w* jest miękka. Jeżeli słownik ortograficzny podaje: *Gołdap*, *Gołdapi* znaczy to, że nazwa jest rodzaju żeńskiego i odmienia się tak, jak na przykład *Ostrów Mazowiecka* — *Ostrowi Mazowieckiej* (inaczej niż *Ostrów* w Wielkopolsce — *Ostrowa*).

### *Polskie odpowiedniki imion obcych*

Ob. Stanisław Czekalski z Koła pracujący w Prezydium Rady Narodowej pisze, że na wniosek pewnego obywatela zgodził się na zmianę imion jego rodziców: *Chaim* i *Itta* na *Michał* i *Józefa*, ale ta decyzja została uchylona na tej podstawie, że wymienione imiona hebrajskie nie mają odpowiedników w języku polskim. — Zagadnienie ma charakter prawniczy

i wypadki tego rodzaju są chyba w naszym ustawodawstwie przewidziane. Muszą być określone formy procedury stosowane wtedy, gdy ktoś chce zmienić nazwisko, więc chyba i imię, ale nie znam przepisów w tym zakresie obowiązujących. W każdym razie zmiana nazwiska jest zasadniczo możliwa. Ustalenie, jakie imię używane w jednym języku jest odpowiednikiem pewnego imienia w innym, nie zawsze jest łatwe. Wiadomo, że dawne imiona polskie *Żegota*, *Lasota* to łacińskie *Ignatius*, *Silvester*, że polskie *Bohdan*, francuskie *Dieudonné*, rosyjskie *Fiedot* to greckie *Theódatos* albo *Theódoros*, tłumaczone także jako *Bożydar*, polskie *Bogumił*; niemieckie *Gottlieb* to greckie *Theófilos* używane u nas również w formie *Teofil*, punktem wyjścia zaś formy greckiej była forma hebrajska *Samuel*, dlatego też na karcie tytułowej Słownika Lindego figurują przed nazwiskiem *Linde* imiona *Samuel Bogumił*. Naszemu i czeskiemu imieniu *Wit* (Katedra gotycka św. Wita w Pradze) odpowiada imię francuskie *Guy*, ale znanego autora nowel *Guy de Maupassant* nie nazywamy *Witem*, i pozostawiamy nie zmienioną formę francuską imienia *Guy*. Co do imion hebrajskich, to przed wojną był w użyciu indeks tych imion i odpowiadających im polskich. Imieniu *Chaim*, jak poinformował mnie prof. Gerber, odpowiadało w tym indeksie imię *Henryk*. *Michał* jest imieniem hebrajskim tak samo jak *Rafał* (*Rafael*) i *Gabriel*. Czy ten indeks jest dziś uważany za obowiązujący, tego nie wiem. Należałoby się w tej sprawie zwrócić do prawnika, bo może w ogóle dopuszczalna jest zmiana niezależnie od tego, jakie imiona figurują w indeksie, o którym przed chwilą wspomniałem.

W.D.



## SPROSTOWANIE

błędu w podręczniku Danuty Buttler „Język polski”  
dla klasy IV liceum ogólnokształcącego, techników  
i liceów zawodowych, Warszawa 1973, PZWS.

Do wykresu na s. 28, obrazującego związki pokrewieństwa języków słowiańskich, wkradł się błąd graficzny: wykres nie obrazuje bliższego pokrewieństwa języków bułgarskiego i macedońskiego, tak jak ukazane jest bliższe pokrewieństwo języków czeskiego i słowackiego oraz słoweńskiego i serbskochochowskiego. Pomyłka jest tym bardziej przykra, że wykres przedrukowano niedokładnie z książki Tadeusza Milewskiego „Językoznaństwo” z powołaniem się na to źródło.

Za powstały błąd, którego nie można już w całym nakładzie sprostować erratą, Wydawnictwo przeprasza Autorkę, a przede wszystkim korzystających z podręcznika uczniów i nauczycieli, prosząc ich jednocześnie o skorygowanie rysunku.



# NOWE SŁOWNIKI PWN!

## SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

ark. wyd. 160, pl. obw., zł 160.—

- obejmuje ok. 27.000 haseł uwzględniających wyrazy pospolite, nazwiska, nazwy geograficzne polskie i obce, powszechnie używane skróty, omówienia niektórych wyrazów pochodnych
- daje informacje dotyczące pisowni, wymowy, odmiany i składni, budowy słowotwórczej, związków frazeologicznych, znaczenia wyrazów
- podaje przykłady poprawnego użycia wyrazów oraz ostrzeżenia przed błędnymi formami i zastosowaniami.

---

## SŁOWNIK BIOGRAFICZNY TEATRU POLSKIEGO 1765—1965

ark. wyd. ok. 175, ilustr. 1.000, tabl. 64, pl. obw. zł 300.—

- obejmuje 6.500 biogramów aktorów, reżyserów, scenografów, dyrektorów teatrów, pedagogów teatralnych czynnych w Polsce od inauguracji Teatru Narodowego (19 listopada 1765) do r. 1965 (z wyjątkiem osób żyjących),
- podaje informacje o ich pochodzeniu, wykształceniu, działalności zawodowej — z wyliczeniem ról, partii, inscenizacji, opracowań artystycznych itp.
- daje charakterystyki oparte na relacjach naocznych świadków, widzów i krytyków
- zawiera bibliografię, ikonografię, filmografię, wzmianki o nagraniach omawianych postaci.

W tekście 600 portretów, liczne ilustracje barwne i rotograwiurowe ukazujące artystów w ich słynnych rolach i w życiu codziennym.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

**miesięcznik**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, 00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, skr. poczt. 12.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (sending remittance of 7 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE  
CZASOPISMA**